NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA RADA NACZELNA P.P.S.

Nr. 98 (1241) — Rok 54 | WARSZAWA, NIEDZIELA, 11 KWIETNIA 1948 R. (A) | Cena numeru 3 złote

Na drodze ku jedności

CKW PPS i KC PPR zwołują w w okresie najbliższych kilku dni, we wszystkich ośrodkach wojewódzkich szerokie zebrania aktywów obu partii. Na zebraniach tych przedstawiciele władz centralnych PPR i PPS omówią uchwały wspólnego posiedzenia CKW PPS i KC PPR z dnia 3 bm. w sprawie wspólnych obchodów pierwszomajowych i budowy Centralnego Domu Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej.

Data	Województwo		PPS	PPR
10.IV	Gdańsk	ttow.	Szwalbe	Szyr
10.IV	Wrocław	„	Rusinek	Bieńkowski
10.IV	Kraków	„	Lange	Zambrowski
10.IV	Bydgoszcz	„	Świątkowski	Alster
10.IV	Rzeszów	„	Kuryłowicz	Chełchowski
10.IV	Poznań	„	Ćwik	Borejsza
10.IV	Szczecin	„	Reczek	Albrecht
11.IV	Lublin	„	Matuszewski	Witaszewski
11.IV	Białystok	„	Dąb	Dworakowski

Rośnie fundusz budowy Centralnego Domu Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej

Z terenu całego kraju nadchodzą dalsze meldunki donoszące o wkładach na Fundusz Budowy Centralnego Domu Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej.

Delegacja Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Budowlanego, Ceramicznego i pokrewnych zawodów w Polsce złożyła w dniu wczorajszym na ręce sekretarza generalnego CKW P... czek na sumę 6.000.000 zł z przeznaczeniem na Fundusz Budowy Centralnego Domu Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej.

Zarząd Główny Zw. Zaw. Kolejarzy postanowił przekazać na ten sam cel kwotę 3.000.000 zł, wzywając równocześnie wszystkich swych członków w okręgach i kołach do wzięcia udziału w zbiórce funduszów na budowę Centralnego Domu.

Również na ręce tow. Cyrankiewicza przekazane zostały dalsze sumy: od Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Spółdzielczych — 500.000 zł oraz od Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Skarbowych RP — 500.000 zł.

Tow. Cyrankiewicz otrzymał poza tym depesze: od Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego Zw. Zaw. pracowników Stoczniowych RP w Gdańsku, który zadeklarował na budowę Centralnego Domu 200.000 zł, od Okręgowej Komisji Zw. Zaw. w Łodzi — 100.000 zł oraz od Pracowników i Członków Wytwórczej Spółdzielni Ceramik w Firleju koło Radomia. Ta ostatnia instytucja przeznaczyła na budowę Centralnego Domu 20.000 sztuk cegły maszynowej.

Ponadto wpłacone zostały następujące sumy: Oddział Związku Metalowców w Krakowie — 100.000 zł, prezydium OKZZ w Poznaniu — 50.000 zł, Komitet Miejski PPR w Grudziądzu — 15.000 zł, członkowie Komitetu Miejskiego PPS w Grudziądzu — 10.000 zł.

Prezydium Sejmiku Spółdzielczego u tow. Premiera Cyrankiewicza

Tow. Wicemarsz. Szwalbe prezesem Rady Spółdzielczej

Dnia 9 bm. tow. premier Józef Cyrankiewicz przyjął w Prezydium Rady Ministrów przedstawicieli Prezydium Sejmiku Spółdzielczego w osobach tow. wicemarszałka Szwalbego, tow. płk. Ochaba, min. Grubeckiego, tow. prezesa Żerkowskiego, wiceprezesa Papieską i ob. Domańskiego.

Delegacja złożyła tow. Premierowi sprawozdanie na piśmie z przebiegu obrad Sejmiku Spółdzielczego oraz teksty uchwał, jak również projekty ustawodawcze Centralnego Związku Spółdzielczego, statuty przedsiębiorstw i central państwowo-spółdzielczych oraz projekt zmiany ustawy o spółdzielniach, prosząc o nadanie szybkiego biegu sprawie.

Jednocześnie delegacja powiadomiła tow. premiera o składzie wybranej na Sejmiku Spółdzielczym Rady Naczelnej Centralnego Związku Spółdzielczego oraz komisji organizacyjnych trzech central branżowych.

*

W uzupełnieniu sprawozdania z sejmiku spółdzielczego z dn. 8 bm., które zamieściliśmy w numerze wczorajszym, podajemy poniżej skład powołanych komisji organizacyjnych, które pełnić będą obowiązki zarządów przyszłych central spółdzielczych.

Na czele Centrali Spółdzielni Spożywców stanie komisja w składzie: przewodniczący — J. Żerkowski, członkowie — A. Przybyliński, J. Niemiec, I. Brym, S. Gołębiowski i J. Jasiński.

Na czele Centrali Spółdzielni Rolniczych staną: przewodniczący — E. Pszczółkowski, członkowie — B. Gałęza, T. Jańczyk, P. Szumowski, St. Chromik, B. Warowny.

Na czele Centrali Mleczarskiej: przewodniczący — A. Kaczocha, członkowie — M. Wowk, S. Bobrowski, F. Gagwiński, J. Górszczyk, J. Fischer.

Po zakończeniu obrad Sejmiku, odbyło się konstytucyjne zebranie Naczelnej Rady Spółdzielczej, której skład podaliśmy w dniu wczorajszym. Naczelna Rada Spółdzielcza powołała na swego prezesa tow. wicemarszałka St. Szwalbego, na wiceprezesów min. Grubeckiego i tow. min. Drożniaka.

Żelazna kurtyna odcina z kolei Francję

Żelazna kurtyna, którą brytyjski rząd odgrodził się od przedstawicieli socjalizmu polskiego i czechosłowackiego w okresie niedawnej sesji „Comisco", odgradza obecnie również Francję. W dniach 10 i 11 bm. odbywa się w Paryżu Międzynarodowa Konferencja w sprawie pomocy dla Grecji Demokratycznej. Na Konferencję tę miała wyjechać kilkuosobowa delegacja polska, złożona z towarzyszy z PPS i PPR. Mimo podjętych zawczasu starań, wizy dla tej delegacji nie nadeszły, zupełnie tak samo, jak w swoim czasie dla delegatów CKW PPS, którzy mieli wyjechać do Londynu na sesję „Comisco". W rezultacie na Konferencję Paryską w sprawie pomocy dla Grecji wyjechać mógł tylko jeden towarzysz, który, mając paszport dyplomatyczny, uzyskał wizę na miejscu w Warszawie, bez potrzeby odwoływania się do Paryża.

Wiemy skądinąd, że władze francuskie usilnie starają się nie dopuścić w ogóle do otwarcia Konferencji Międzynarodowej w sprawie pomocy dla Grecji, która ze zrozumiałych względów jest im nie na rękę. Nie jest wykluczone, ze w ostatniej chwili zakaz otwarcia Konferencji będzie jeszcze wydany, ale nawet jeśli formalnie zezwoli się na otwarcie, to przez odpowiednie manipulowanie wizami łatwo będzie władzom francuskim dopuścić do Paryża tylko takie osoby, które im są dogodne. Jest to oczywiście zaprzeczeniem najbardziej elementarnych zasad, na których oparta jest wszelka akcja międzynarodowa, nie mówiąc już o wolności i swobodzie wymiany myśli.

Ponad 3 miliony członków skupia polski ruch zawodowy

Liczba pracujących, zorganizowanych w ruchu zawodowym, przekroczyła 3 miliony. Łącznie polski ruch zawodowy skupia już 3.020.373 członków. W ciągu ostatnich 4 miesięcy zgłosiło swój akces około 200 tysięcy osób. Liczba kobiet wynosi 670.764, młodzieży 120.291. Najliczniejszymi związkami są — Związek Zawodowy Kolejarzy — 238.347 członków, Metalowców — 321.972, Włókniarzy — 274.480 i Górników — 270.240.

Okręg dolnośląski wysunął się na trzecie miejsce z liczbą 324.499 członków, po Górnym Śląsku — 695.993 członków i Łodzi — 364.821 członków.

Francuzi starają się odroczyć utworzenie Trizonii

Westfalacy w Szczecinie

Pierwszy transport repatriantów z Westfalii przybył do Szczecina. Na zdjęciu: westfalacy tańczą na dworcu w kilka chwil po przyjeździe (Foto SAP)

Rada Kontroli w Berlinie nie zbierze się w tym tygodniu

Korespondent berliński „Robotnika", Marian Podkowiński, telefonuje:

Kolejne posiedzenie Sojuszniczej Rady Kontroli, które miało się odbyć 10 kwietnia, nie zostało zwołane przez gen. Clay'a, ponieważ żaden z gubernatorów nie zwrócił się do niego z propozycją zwołania sesji.

W kołach politycznych Berlina fakt nie zwołania Rady Kontroli tłumaczą licznymi rozdrażnieniami, jakie istnieją od pewnego czasu między gubernatorami czterech mocarstw. Mimo to jednak, jak podają źródła amerykańskie, w Berlinie toczą się ostatnio pertraktacje między Amerykanami a władzami radzieckimi. Ogłaszanie wyniku tych rozmów byłoby jednak rzeczą przedwczesną. Te same koła podkreślają, że jakkolwiek gen. Clay nie zwołał posiedzenia Rady Kontroli w oznaczonym czasie, to jest jednak rzeczą pewną, że uczyni to w następnej dekadzie, ponieważ nalegają na to władze brytyjskie.

W związku z sytuacją w Berlinie warto podkreślić oświadczenie przewodniczącego rady miejskiej Berlina, dr. Suhr'a, który stwierdził na posiedzeniu Landtagu w Stuttgarcie, że berlińczycy nie biorą tak poważnie do serca czasowego kryzysu w Sojuszniczej Radzie Kontroli, jak to można zaobserwować w Niemczech zachodnich. Większym jeszcze nieszczęściem dla Berlina byłoby — podkreślił dr. Suhr'y — gdyby przedstawiciele władz radzieckich wycofali się ze współpracy z alianckiej komendantury Berlina. Wtedy bowiem należałoby się liczyć z podziałem Berlina na dwa miasta.

Drugim ośrodkiem zainteresowania kół politycznych Berlina jest wizyta dyrektora departamentu politycznego francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, Couve de Murville u gen. Clay'a. Uważa się powszechnie, że tematem rozmów między Couve de Murville a gen. Clay'em jest kwestia utworzenia Trizonii. Wydaje się, że Francuzi pragną odwlec utworzenie rządu Niemiec zachodnich i wytargować pewne koncesje. Stąd też prasa francuska, komentując ostatnie przemówienie gubernatora strefy brytyjskiej, gen. Robertsona, w którym zapowiedział on utworzenie państwa zachodnio - niemieckiego, podkreśla, że rząd we Frankfurcie nigdy nie będzie mógł konkurować z Berlinem jako stolicą wschodnich Niemiec. Mimo to londyńskie koła polityczne twierdzą, że około 25 kwietnia zostaną podjęte rokowania między W. Brytanią, St. Zjednoczonymi i Francją w sprawie przyłączenia francuskiej strefy okupacyjnej do Bizonii.

Z niejasnego i niezdecydowanego stanowiska Francji wynika wyraźnie, że zgoda na utworzenie Trizonii będzie wyrażona wbrew woli i opinii społeczeństwa francuskiego.

Krytyka przemówienia Robertsona

Prasa berlińska nadal szeroko komentuje ostatnie przemówienie gen. Robertsona. „Der Morgen", jak podaje PAP, pisze, że w ciągu ostatnich trzech lat istniało wiele szans na rozwiązanie problemu niemieckiego zgodnie z interesami całej Europy i korzyścią dla narodu niemieckiego. Obecnie, czyniąc z zachodnich Niemiec narzędzie swych krótkowzrocznych planów, Anglosasi prowadzą do ostatecznego rozbicia Niemiec na dwie części. „Neues Deutschland" organ SED przeciwstawia się żelaznej kurtynie montowanej przez Anglosasów i podkreśla, że „nikt nie może zabronić narodowi niemieckiemu dążenia do jedności".

Równie silnie przeciwko przemówieniu gen. Robertsona wystąpiły kierownicze koła Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej. Koła te stwierdzają, że propozycje amerykańsko - brytyjskie nie prowadzą do utrwalenia pokoju światowego, ale przyczyniają się do dalszego podziału świata i rozbicia Niemiec.

Odpowiedź amerykańska

Wydaje się, że na skutek wyżej cytowanych głosów niemieckich, krytykujących projekt utworzenia rządu Niemiec zachodnich, jak też zastrzeżeń francuskich, pisma proamerykańskie w Niemczech głoszą, że plany utworzenia rządu Trizonii nie są jeszcze aktualne. Podkreślił to komisarz brytyjski w Nadrenii i Westfalii gen. Bishop, który oświadczył, że rząd zachodnio - niemiecki "jako taki", nie zostanie utworzony w najbliższej przyszłości. Mimo to we Frankfurcie, zaznaczył gen. Bishop, „istnieje machina, którą będzie można przekształcić w szybkim czasie" w rząd.

Tak więc oświadczeniom anglosaskim towarzyszą zaprzeczenia, które jednak w istocie niczemu nie przeczą. Jest i pozostaje bowiem faktem niezaprzeczalnym, że anglosaskie władze okupacyjne od dłuższego czasu przygotowują utworzenie państwa zachodnio - niemieckiego i tym samym podział Niemiec.

Tow. Nenni ocenia optymistycznie wyniki nadchodzących wyborów

Wywiad z przewodniczącym włoskiej partii socjalistycznej

Korespondent rzymski „Robotnika" Władysław Rudnicki, przeprowadził wywiad, z przewodniczącym włoskiej partii socjalistycznej tow. Nenni.

RZYM — 9 kwietnia. Via Polonia Nr 7. — Prywatne mieszkanie tow. Petra Nenni. Pokój sypialny. Nenni powrócił wczoraj z Sycylii. Leży w łóżku po wypadku samochodowym, jakiemu uległ w mieście Catania. Plaster na nosie, drugi na głowie. Krwawe zacieki na czole, zresztą nic poważnego.

Przy łóżku Nenniego odbywa się mała konferencja. Togliatti, Lizzadri, redaktor Avanti Rossi. Skończywszy konferencję Nenni mówi: „Jestem do waszych usług, towarzyszu".

— Jak oceniacie sytuację przedwyborczą? — pytam prosto z mostu.

— Moim zdaniem — odpowiada Nenni — perspektywy wyborcze Frontu są następujące: pewna jest większość względna, możliwa większość bezwzględna.

Ostatnio daje się zauważyć niesłychanie silna presja ze strony kół konserwatywnych, zarówno wewnętrznych, jak również zagranicznych. Należy do nich zaliczyć także burżuazyjnych socjalistów zachodu. Stanowią oni dziś składowy oddział krucjaty, zwanej antykomunistyczną, lecz w rzeczywistości antysocjalistyczną. Opór włoskiej klasy pracującej wobec tej potężnej presji zagranicznej i krajowej, jest naprawdę wspaniały. Wśród chłopów — mówi Nenni — daje się zauważyć bardzo wyraźne przesunięcie w kierunku Frontu Demokratycznego. Chwiejna jest natomiast postawa warstw drobno- i średniomieszczańskich, bardziej wrażliwych na propagandę amerykańską.

— Jakie wrażenie odnieśliście z waszego pobytu na Sycylii? (Nenni odbył niedawno propagandową podróż po Sycylii, skąd właśnie powrócił).

— Podróż moja utwierdziła mnie właśnie w przekonaniu, że wśród włościan Włoch południowych daje się zauważyć ta przemiana nastrojów, o jakiej przed chwilą mówiłem. Chłopstwo porzuca swą tradycyjną bierność i przechodzi na pozycję walki społecznej, konsolidując się przede wszystkim wokół kwestii reformy rolnej, stanowiącej podstawy problemu życia Włoch południowych. Południe — podkreśla Nenni — stanie się prawdopodobnie decydującym elementem naszego zwycięstwa.

— Jakie znaczenie mogą mieć wybory we Włoszech dla rozwoju sytuacji międzynarodowej?

— Wybory włoskie stały się ważnym elementem międzynarodowej sytuacji politycznej, choć osobiście uważam, że znaczenie ich dla wewnętrznego życia Włoch, jest daleko większe, aniżeli dla międzynarodowego życia Europy czy świata. Jednakże opinia światowa szczyci nasze wybory ogromnym zainteresowaniem."

Do sypialni Nenniego zagląda parę osób. Niecierpliwią się, czekając na ważne rozmowy z wodzem partii. Nie chcąc zabierać Nenniemu więcej czasu, żegnam go, dziękując za udzielenie wywiadu.

Strajk górników w USA spowodował unieruchomienie połowy pociągów

Brak węgla paraliżuje gospodarkę Stanów Zjednoczonych

WASZYNGTON. Rząd amerykański wydał zarządzenie, na mocy którego ruch pociągów pasażerskich i towarowych zmniejszony został do połowy. Zarządzenie wchodzi w życie 15 kwietnia o północy. Powodem ograniczenia jest brak węgla, powstały na skutek strajku górników, który trwa już od 29 dni.

Straj górników unieruchomił ponadto, lub znacznie ograniczył, produkcję całego szeregu przedsiębiorstw, uzależnionych od dostaw węgla, a przede wszystkim koncernów stalowych.

Jak podaje PAP liczba strajkujących w kopalniach węgla brunatnego wynosi nadal 400 tysięcy. Na znak solidarności zastrajkowało również 25 tys. górników kopalń węgla kamiennego.

Sąd federalny wezwał związek górników oraz jego przewodniczącego, Johna Lewisa, do podania powodów nie zastosowania się do sądowego nakazu przerwania strajku. Jeśli powody te sąd uzna za niedostateczne, związek i Lewis zostaną pociągnięci do odpowiedzialności za obrazę sądu.

Ze swej strony Lewis i związek górników wystąpili do sądu o unieważnienie nakazu przerwania strajku, dowodząc, iż w danym wypadku nie ma się do czynienia ze zorganizowanym strajkiem, lecz ze spontanicznym porzuceniem pracy przez górników, do czego mają oni prawo w myśl umowy zbiorowej. Ponadto twierdzą oni, że nakaz zakończenia strajku jest niezgodny z przepisami konstytucji. Tym niemniej Lewis częściowo zastosował się do nakazu sądu i wysłał delegacje związku górników na konferencję z właścicielami kopalń. Jednakże osobiście w konferencji tej nie wziął udziału.

Możliwość nowych strajków

Strajk 100 tys. pracowników przemysłu przetworów mięsnych w Chicago oraz pracowników giełdy nowojorskiej trwa w dalszym ciągu. Dotychczasowe rokowania nie dały żadnych wyników. Amerykańska Federacja Pracy udzieliła poparcia strajkującym pracownikom giełdowym.

Jednocześnie w N. Jorku liczą się z możliwością wybuchu strajku powszechnego pracowników transportowych, którzy zamierzają w ten sposób poprzeć strajkujących już kierowców autobusowych.

Dwie wypowiedzi Trumana

Jak donosi SAP prezydent Truman zapowiedział na konferencji prasowej, że w stosunku do strajkujących górników zastosowana zostanie w ostry sposób antyrobotnicza ustawa Tafta-Hartleya.

Oświadczenie to nabiera szczególnej wymowy w zestawieniu z drugim wystąpieniem prezydenta USA, który zażądał od Kongresu uchwalenia dodatkowych kredytów w wysokości 725 milionów dolarów na budowę samolotów dla lotnictwa i marynarki Stanów Zjednoczonych.

Konferencja w Genewie potępiła politykę podżegaczy wojennych

GENEWA (PAP). W kuluarach konferencji genewskiej omawia się z ożywieniem fakt jednomyślnego uchwalenia rezolucji, potępiającej propagandę wojenną. Podkreśla się, że ci, którzy od początku konferencji przepowiadali jej zerwanie, przeżyli zawód. Przed głosowaniem toczyła się dyskusja, podczas której sformułowano na podstawie wniosku australijskiego projekt rezolucji, uwzględniającej poprawki delegacji czechosłowackiej i jugosłowiańskiej. W ostatniej chwili przed głosowaniem delegat amerykański usiłował osłabić treść rezolucji, lecz wysiłki jego zostały pokrzyżowane wystąpieniem Bogomołowa, który wskazał, że istnieje możliwość pełnego porozumienia, o ile delegacja amerykańska wycofa swą poprawkę. Delegat amerykański musiał w tej sytuacji pójść na ustępstwa. W ten sposób teza Zw. Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, podkreślającą możliwość znalezienia momentów, łączących wszystkie delegacje — odniosła poważny sukces.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 98 Warszawa, 10 kwietnia 1948 r. Rok 54

„Szermierz demokracji"

WCZORAJSZA prasa francuska podała do wiadomości, że na czele delegacji niemieckiej na plenarną konferencję państw marshallowskich wyjeżdża podobno do Paryża zbrodniarz wojenny, obecnie premier Dolnej Saksonii, Wilhelm Kopf. Wiadomość ta rzuca światło na dość dziwne manewry, które doprowadziły ostatnio do skreślenia Kopfa z listy zbrodniarzy wojennych.

„Rehabilitacja" Kopfa nastąpiła w okolicznościach istotnie niezwykłych. Orzeczenie w tej sprawie wydała Komisja ONZ do badania zbrodni wojennych, w dniu, w którym właściwie już nie istniała, t. zn. po 1 marca r. b., a w dodatku w wyraźnej sprzeczności z zadaniami, do jakich została powołana.

Komisja Narodów Zjednoczonych do spraw badania zbrodni wojennych składała się z delegatów państw zwycięskich, którzy w imieniu swych rządów składali listy niemieckich przestępców wojennych, działających w czasie wojny na terenach okupowanych, bądź też winnych przestępstw, dokonywanych na obywatelach państw sojuszniczych na terenie Niemiec. Komisja nie miała oczywiście pełnomocnictw sędziowskich, a jedynie administracyjne. Odpowiednie listy przekazywano zarządom stref, w których zbrodniarzy ujęto i następnie strefowe władze sądowe wydawały oskarżonych właściwym rządom sojuszniczym.

Bywały naturalnie przypadki, kiedy z listy skreślano jakieś nazwisko, jednak zgodnie ze statutem odbywało się to na wniosek państwa, które uprzednio domagało się wpisania danego kandydata na listę. Mogło się to zdarzyć, gdy odpowiednie władze stwierdziły, że zaszła jakaś pomyłka.

W PRZYPADKU Kopfa omyłki oczywiście nie było. Główna Komisja badania zbrodni wojennych w Polsce zebrała dostateczne materiały obciążające w postaci listy osób poszkodowanych wskutek działalności Kopfa w Lublińcu, Blachowni i Sadowie. Następnie zeznania wiarogodnych świadków, ba nawet fotografie mówią wyraźnie o znęcaniu się nad Polakami, których wysiedlano, wywożono do obozów koncentracyjnych i obozów pracy, mówią dalej o grabieży mienia polskiego i odsyłania go do Niemiec, częściowo do własnego użytku.

Kopf przyznał, że w podanym przez polskie władze okresie przebywał w wymienionych we wniosku miejscowościach na stanowisku „treuhaendera", nie przyznawał się jednak do zarzucanych mu przestępstw. Ale rozstrzygnięcie tej sprawy należało już do kompetencji trybunałów. Tymczasem, nie działająca już właściwie komisja postanowiła przekształcić się dla tej jednej sprawy w trybunał. Wezwano świadków, którzy mieli podważyć zeznania poszkodowanych. Warto ich wymienić, aby rzucić światło na decyzję komisji. Byli to: Kurt Becker, landrat Blachowni, Georg Rockstein i Heinrich Bartmann z Lublińca, Gerda Marchewka, sekretarka Kopfa, Minna Ropfer, urzędniczka Kopfa, a więc wszyscy mniej lub więcej współwinni przestępstw premiera Dolnej Saksonii z łaski brytyjskiej.

NA TAK kruchej podstawie Komisja powzięła decyzję, która z każdego punktu widzenia jest nielegalna. Komisja przestała być organem Narodów Zjednoczonych, powołanym do rejestrowania zbrodni wojennych, ale przemieniła się na instytucję obrony zbrodniarzy wojennych. Decyzja ta została powzięta ze względów politycznych, bo tak było wygodnie brytyjskiej administracji.

Kopf jest wygodny dla polityki brytyjskiej, która, jak wiadomo, nie przebierała nigdy w środkach. Niemiec, który znajduje się pod oskarżeniem zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości jest, — bo musi być — powolnym narzędziem w rękach polityka. Mianowanie jednak zbrodniarza przewodniczącym „demokratycznego" rządu Dolnej Saksonii, a następnie stawianie go na czele delegacji na konferencję państw, które chcą nazywać się demokratycznymi i które na temat demokracji deklamują ustawicznie i przy każdej okazji — urąga już elementarnemu poczuciu przyzwoitości.

Za kilka dni rozpoczynają się obrady paryskiej konferencji państw marshallowskich. Znów padną gromkie słowa o demokracji i odbudowie Europy. Delegaci niemieccy w rodzaju Kopfa zasiądą do stołu obrad obok przedstawicieli Francji, Belgii, Holandii, Norwegii i Danii. Będą radzili nad przyszłością Europy i nad odbudową Niemiec. A przecież odbudowa imperialistycznych Niemiec oznacza, że nowe Kopfy będą mogły znów działać w jakichś Blachowniach czy Lublińcach.

Pokój, Wolność, Praca

Czołowe hasła programu wyborczego włoskiego Frontu Ludowego

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Napisał Władysław Rudnicki

Rzym, w kwietniu

Front Demokratyczno-Ludowy ukonstytuował się w dniu 1 lutego br. w Rzymie, kiedy uchwalona została jego „karta konstytucyjna", zaaprobowana przez pięć części składowych Frontu. Przypominamy, że są to: 1) Partia Socjalistyczna, 2) Partia Komunistyczna, 3) lewica Stronnictwa Republikańskiego (tzw. Alleanza Repubblicana), 4) Stronnictwo Chrześcijańsko-Społeczne (dysydenci z D-CH, partii watykańskiej), 5) Demokratyczne Stronnictwo Pracy; ponadto w skład Frontu wchodzi „ruch chrześcijański na rzecz pokoju", jednoczący pacyfistów postępowych.

Włoski Front Ludowy nie jest ścisłym związkiem politycznym, jednoczącym w sposób trwały jego części składowe, lecz po prostu „sojuszem wyborczym" (alleanza elettorale). Podział mandatów został w nim przeprowadzony w ten sposób, że jedna trzecia kandydatów przypadła Partii Socjalistycznej, jedna trzecia Partii Komunistycznej i jedna trzecia pozostałym stronnictwom lub grupom Frontu. Prawo wyborcze we Włoszech jest proporcjonalne z zastosowaniem zasady preferencyjnej, o czym będzie mowa w jednej z następnych korespondencji.

Pokój, Wolność, Praca

„Karta Konstytucyjna" Frontu stwierdza na wstępie, że „jednoczy on we Włoszech wszystkich ludzi, którzy dążą do pokoju, pracy i wolności".

Te trzy słowa: „pace, liberta, lavoro", stanowią przewodnie idee zjednoczonej lewicy włoskiej, idącej zwartym frontem do wielkiej bitwy wyborczej 1948 roku. Ma on na celu, mówi dalej Karta, podjęcie konkretnych środków, zdolnych do stworzenia, **w atmosferze porządku i republikańskiej legalności**, pokoju wewnątrz i zewnątrz kraju oraz pokoju społecznego i religijnego, warunków niezbędnych dla odbudowy i postępu.

Dwie siły hamujące

Może się wydać rzeczą dziwną, że program, który przedstawiłem Czytelnikom w wywiadzie z tow. Morandim, wcielony już w znacznej mierze w życie nie tylko w krajach Europy Wschodniej, lecz częściowo i Zachodniej, dotychczas nie został urzeczywistniony we Włoszech. Przecież wydawało się nam wszystkim, że w kraju tym po upadku faszyzmu, nastąpi głęboki przewrót społeczny, który wyrwie z korzeniami pasożytnicze, szkodliwe społecznie warstwy, odpowiedzialne za stworzenie faszyzmu i zniszczenie kraju trzema rujnującymi naród wojnami (abisyńska, hiszpańska, II światowa).

Stało się jednak inaczej. Dlaczego — wiadomo dobrze... Dwie były siły hamujące, które wstrzymały sztucznie naturalny bieg wypadków we Włoszech: pierwsze — to interwencja Stanów Zjednoczonych, druga — Watykanu. I jedna i druga siła, nie życzyły sobie radykalnych przemian społecznych w tym kraju i uczyniły wszystko — a czynią to i nadal — by powstrzymać rozpędzone koło historii, grożące zmiażdżeniem klasom przegranym historycznie i skazanym, wcześniej czy później, na zagładę...

Lewica włoska zjednoczona dziś we Froncie Demokratyczno-Ludowym, nie rezygnuje jednak ze spełnienia swojego dziejowego przeznaczenia i dąży — w drodze całkowicie legalnej i konstytucyjnej — do realizacji tych zadań. Że w działalności swej spotyka się ona ze sprzeciwem zarówno jednej, jak i drugiej siły reakcyjnej — kapitału amerykańskiego i wyższej hierarchii kościelnej, zaprzedanej dziś całkowicie obozowi reakcji społecznej — jest rzeczą zupełnie naturalną.

Umiarkowanie — jedną z cech programu Frontu

Drugą rzeczą uderzającą w społecznej części programu Frontu Ludowego jest jego umiarkowanie. Reformy strukturalne proponowane przez jego twórców, są bardzo ograniczone w porównaniu z programami partii marksistowskich innych krajów, a wiadomo przecież, że socjalizm włoski (mamy na myśli rzecz jasna partię Nenniego oraz komunistów) ma charakter wybitnie lewicowy.

To umiarkowanie społeczne włoskiego Frontu Demokratyczno-Ludowego da się objaśnić tym, że w skład jego wchodzą również rozmaite grupy inteligenckie i małomieszczańskie; są to elementy demokratyczne wydobyte z innych partii, jak np. Stronnictwo Republikańskie albo nawet Demokratyczno-Chrześcijańskie. Nie należy też zapominać o tym, że autorzy programu społecznego Frontu musieli liczyć się poważnie i ze względami natury międzynarodowej (silna zależność ekonomiczna Włoch od Stanów Zjednoczonych).

Umiłowanie pokoju

Tyle o gospodarczym programie Frontu. Niemniej ważna i doniosła jest ta jego część, która traktuje o problemach polityki międzynarodowej. Jako czołowe hasło programu Frontu figuruje — Pokój... Karta przewiduje „politykę współpracy i przyjaźni ze wszystkimi krajami miłującymi Pokój i Wolność, politykę obrony niepodległości i honoru suwerennego narodu, **który nie chce być narzędziem lub polem bitwy dla osiągnięcia obcych mu celów**, skierowanych przeciwko wolnym narodom świata".

I tu bodaj tkwi główne źródło, główna przyczyna przyszłego nieuchronnego, wielkiego sukcesu wyborczego Frontu Demokratyczno-Ludowego. Włosi nie chcą wojny, Włosi mają dość wojen, Włosi (nazwijmy rzecz po imieniu) panicznie obawiają się nowej wojny. Z rozmów przeprowadzonych dotychczas zarówno z przedstawicielami świata politycznego i kulturalnego, jak i z „szarymi" ludźmi ulicy, miałem sposobność przekonać się, iż naród włoski o niczym innym nie myśli z takim wstrętem, jak o wojnie i niczego innego nie pragnie równie gorąco, jak pokoju.

W tym tkwi bodaj główna przyczyna olbrzymiej popularności wśród najszerszych mas narodu włoskiego Frontu Ludowego, który na sztandarach swoich wielkimi płomiennymi literami wypisał słowo „PACE" (pokój). Włosi rozumieją dobrze, że ani zaprzedana Watykanowi i finansjerze nowojorskiej „Demokracja Chrześcijańska", ani związany z kołami wielkiego kapitału włoskiego Blok Narodowy, ani skrajnie prawicowe grupy faszystowskie nie stanowią żadnej rękojmi pokoju. Jedyną pewną i niezawodną jego ostoją jest jednolity front walczącej demokracji włoskiej, ucieleśniony w jej bojowej formacji politycznej „Fronte Demokratico Popolare".

Pupilek generała Claya

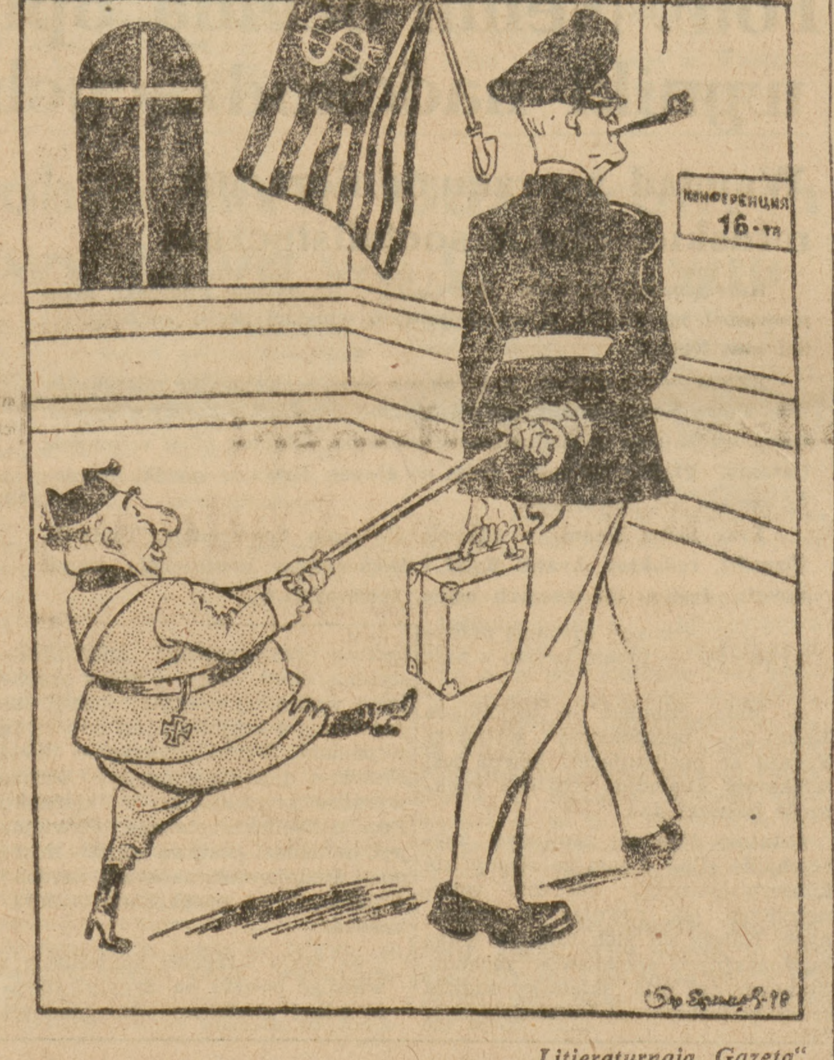

„Litieraturnaja Gazeta"

PRASA ZAGRANICZNA

PRZYGOTOWANIA DO PODZIAŁU NIEMIEC

W dniu dzisiejszym miało się odbyć „decydujące dla przyszłości Niemiec" posiedzenie zarządu czterech mocarstw. Jak donoszą depesze dowódca amerykańskich wojsk okupacyjnych w Niemczech, który w bieżącym miesiącu przewodniczy radzie, gen. Clay, nie zwołał posiedzenia. Niemniej prasa angielska omawia obszernie sprawę posiedzenia i przygotowuje opinię do faktów, przewidywanych przez nas od dłuższego czasu.

Dobrze zazwyczaj poinformowany korespondent „DAILY TELEGRAPH" pisze:

„Wczorajsze przemówienie generała Robertsona w Duesseldorfie nie wskazuje wyraźnie, aby mocarstwa zachodnie miały już nieodwołalnie postanowić, że muszą istnieć dwa państwa niemieckie. Nie należy też interpretować tego przemówienia jako decyzji zakończenia zarządu czterech mocarstw w Berlinie. Intencją mocarstw zachodnich jest przygotowanie Niemców na wszelkie decyzje, jakie mogą być powzięte przez Wielką Brytanię i USA".

POKÓJ I WOLNOŚĆ SĄ NIEROZDZIELNE

Zdania, wyjęte z książki Wallace'a, „O pokój powszechny":

„Nasi kierownicy w Departamencie Stanu, ministerstwie wojny i gospodarce faktycznie tworzą wszechświatową korporację bogactwa i politycznej wojskowej siły. Pokrywając hasłami politycznej demokracji — dążą oni do przywrócenia starych, feudalnych stosunków, handlowych monopoli i innych porządków, przy których mała garstka może eksploatować wielu. Te porządki nie powinny mieć miejsca na scenie międzynarodowej, miłującego pokój demokratycznego świata".

Dla uregulowania stosunków między USA i Zw. Radzieckim — Wallace proponuje jak najprędzej osiągnąć porozumienie w sprawie reparacji dla Zw. Radzieckiego. Autor proponuje zniszczyć niemiecki potencjał wojenny. Wallace powtarza, że uregulowanie stosunków między USA a Zw. Radzieckim umożliwi usprawnienie pracy ONZ, zlikwidowanie faszyzmu i zabezpieczenie współdziałania w rozwoju ekonomicznym. Wallace uważa, że doktryna Trumana jest drogą, prowadzącą do męczącego narodowego samobójstwa w najdroższy sposób przy wysokich podatkach i wysokich cenach.

Wallace konkluduje:

„Wiemy, że pokój, zabezpieczenie pracy i wolność są nierozdzielne, że reakcyjni kapitaliści i kontrola nad myślami, utrzymywana wszędzie przy pomocy amerykańskich bagnetów i za amerykańskie pieniądze, prowadzą do depresji, utraty wolności i do wojny".

Ludzie wczorajsi i farbowane lisy

Jerzy Rawicz

Kiedy kolumna idzie naprzód, a jeden zostaje na miejscu, to tym samym cofa się. Są również tacy ludzie, którzy nie nadążają za biegiem historii, zatrzymują się na pewnym szczeblu, podczas gdy inni kroczą naprzód. Kiedy wreszcie decydują się oni dogonić, przekonują się, że ogół przebył już następny etap, a oni znów pozostali w tyle.

Spotykamy takich ludzi, niestety, również wśród naszych towarzyszy partyjnych. Kiedy powstawała odrodzona PPS, zastanawiali się, czy przystąpić do „tej" Partii, mimo, że byli jej członkami przed wojną. Gdy wreszcie zdecydowali się na wstąpienie do Partii, okazało się, że Partia uczyniła już krok następny i zawarła umowę o jedności działania z Polską Partią Robotniczą. Oni tkwili jeszcze w przeszłości, która nie była przeszłością mas pepesowskich, ale przeszłością prawicowych przywódców Partii.

Niezależnie od nich jednolity front zacieśniał się i wzmacniał na fabrykach, kopalniach, hutach, w urzędach. Codzienna praktyka współpracy obu partii wyrównywała różnice i metody działania. Ta praktyka codzienna przekonała ich, że jednolity front obu partii robotniczych jest w Polsce rzeczą nieodwracalną, tak jak nieodwracalną rzeczą były wielkie przemiany gospodarcze, dzięki jednolitemu frontowi przeprowadzone konsekwentnie do końca.

Pogodzili się więc z jednolitym frontem. Masa pepesowców z jednolitym frontem nie musiała się godzić, ponieważ jednolity front był także jej koncepcją, tak jak był koncepcją mas peperowskich, koncepcją całej klasy robotniczej w Polsce.

W tym czasie próbowali popularyzować myśl, którą sprecyzował jeden z zagranicznych socjalistów: „Jednolity front aż do śmierci, jedna partia — nigdy". Oczywiście, że takie hasło było równie niesłuszne, jak i antymarksistowskie. Dialektyka marksistowska nie zna ograniczenia rozwoju społeczeństw, nie może więc również ograniczać rozwoju form politycznych.

Rozwój sytuacji międzynarodowej, zwiększony nacisk imperializmu i konieczność zwarcia szeregów obozu pokoju — z jednej strony, rozwój sytuacji w kraju, rozbicie ośrodków reakcji i eliminacja z naszego życia publicznego mikołajczykowszczyzny oraz dalsze zbliżenie ideologiczne PPS i PPR — z drugiej strony, — te obiektywne dane przyczyniły się do szybszego przebycia etapu, rozpoczętego umową o jedności działania partii robotniczych.

Dzisiaj stoimy u progu nowego etapu — etapu scalenia dwóch nurtów polskiego ruchu robotniczego w jeden potężny strumień. „Ludzie dnia wczorajszego" tkwią jeszcze w etapie poprzednim i nie potrafią zrozumieć, że znów się spóźniają. Znów pozostają w tyle.

*

Jest jeszcze druga kategoria ludzi — wybiegających z pochodu naprzód. Nie mam tutaj na myśli wielkich prekursorów idei, duchów postępu, torujących nowe drogi. Chodzi mi, na odwrót, o bardzo małych ludzi, raczej pozbawionych idei lub opanowanych „ideą" zrobienia kariery życiowej w każdych warunkach. Z tej kategorii rekrutują się znakomici „podróżnicy" polityczni, „zwiedzający" partie w miarę koniunktury. Przeszedłszy przez niedość ścisły filtr kontroli partyjnej, do chwili nowych etapów w życiu partyj wloką się w ogonie, są typowymi okazami „chwostycyzmu". Za to, kiedy zwęszą jakąś zmianę, natychmiast robią woltę o 180 stopni, ażeby być „pierwszymi". Nie dlatego, że jest to ich przekonanie, ale dlatego, że chcą wyciągnąć swoje doraźne materialne korzyści.

Zaobserwowaliśmy niestety wśród niektórych — na szczęście nielicznych — członków PPS i ten objaw w ostatnich tygodniach. Do chwili oświadczeń sekretarzy generalnych obu partii robotniczych ci „socjaliści" z nieprawdziwego zdarzenia opanowani byli psychozą antypeperowską, nader chętnie powoływali się na tradycje PPS-owskie, mimo, iż nie były one ich tradycjami. Aż nagle — zmienili się nie do poznania. Pragną już dziś, natychmiast, zjednoczenia obu partii, często próbują nawet na własną rękę „asekurować się", zgłaszając wystąpienie z PPS i przystąpienie do PPR. Jednocześnie głoszą — wbrew miarodajnym oświadczeniom przywódców obu partii — teorię „pochłonięcia" PPS przez PPR, teorię szkodliwą i nieprawdziwą, teorię rozpowszechnianą właśnie przez WRN i pozostałe grupy naszej reakcji, a także reakcji międzynarodowej.

Na szczęście, nie trudno się na tych farbowanych lisach poznać. Trzeba się na nich poznać i uniemożliwić im działalność szkodliwą dla naszego ruchu, zarówno pepesowskiego, jak i peperowskiego.

„PPR nie ma zamiaru, nie chce i nie może nikogo „wchłaniać", nie może też nikogo przymuszać do wstępowania w jej szeregi. Zagadnienia jedności organicznej nie można postawić na płaszczyźnie wchłonięcia jednej partii przez drugą. Rozwiązania problemu jedności mieści się bowiem tylko na płaszczyźnie ideologiczno-politycznej" — oświadczył na wspólnym posiedzeniu komitetów centralnych obu partii tow. Gomułka-Wiesław.

To wyraźne i jednoznaczne oświadczenie generalnego sekretarza Polskiej Partii Robotniczej polecamy uwadze kapitulantów, przyśpieszaczy i koniunkturalistów.

W przyszłej, zjednoczonej partii polskiej klasy robotniczej nie ma miejsca ani dla podróżników politycznych, ani dla tych, którzy pozostają w tyle, a później łaskawie decydują się dogonić historię.

o, ö, oe

Nie ma dziś pisma polskiego, na którego szpaltach nie pojawiało by się co dnia nazwisko Alberta Forstera, byłego Gauleitera Gdańska, sądzonego przez Najwyższy Trybunał Narodowy za zbrodnie wojenne. Ale też redakcje wszystkich pism wraz ze swymi sprawozdawcami sądowymi i naczelnymi publicystami uwzięły się, by podawać nazwisko Forstera w nieprawidłowej pisowni. Pisownia **Förster** idzie to w zawody z pisownią **Poerster**, i tylko jeden czy dwa dzienniki zachowują konsekwentnie prawidłową pisownię **Forster**.

Sami nie jesteśmy tu bez winy, bo zasugerowani brzmieniem komunikatów PAP i SAP, w sprawozdaniu z pierwszego dnia procesu i w artykule wstępnym na ten temat stosowaliśmy **ö** i **oe** zamiast zwykłego **o**. Błąd został jednak dostrzeżony w porę i odtąd go unikamy, choć, wobec uporu agencji i innych dzienników, wymaga to wzmożonej uwagi redakcji i korektorek.

Rzecz jest na pozór drobna, świadczy jednak o niedbalstwie dziennikarzy. Zwłaszcza, że utarł się w prasie polskiej zły obyczaj nagminnego przekręcania imion, nazwisk i nazw geograficznych, szczególnie cudzoziemskich. Tymczasem podawanie nazw i nazwisk w brzmieniu poprawnym należy do elementarnych obowiązków pisma, tak samo jak podawanie prawdziwych informacyj. Wszak nazwy te i nazwiska są istotną częścią składową każdej wiadomości.

Wystarczy może dla przykładu wspomnieć o perypetiach, jakie na łamach prasy polskiej przechodzi znany publicysta amerykański Walter **Lippmann**. Nazwisko jego stwarza jeszcze większe pokusy, niż nazwisko Forstera, bo daje okazję do trzech nieprawidłowych wersyj: Lipman, Lippman, Lipmann. Zamiast **Lippmann**.

Proponujemy tydzień dobroci dla nazw i nazwisk cudzoziemskich na szpaltach prasy polskiej...

PS. Na błędną pisownię nazwiska Forster zwróciliśmy przed kilku dniami uwagę w „przeglądzie prasy". Nie poskutkowało

Watykan i Waszyngton finansują kampanię prawicy włoskiej

M liardy lirów płyną na pomoc de Gasperi'emu

RZYM (SAP). — Według wiadomości, nadchodzących z Rzymu, kampania przedwyborcza we Włoszech zbliża się do kulminacyjnego punktu. Rząd włoski i partia chrześcijańsko-demokratyczna, rozporządzające wielkimi środł mi finansowymi, nie przebierają w środkach, celem zapewnienia sobie zwycięstwa. Prasa Frontu Demokratycznego stara się demaskować nieuczciwe chwyty propagandowe prawicy.

W dobrze poinformowanych kołach, zbliżonych do rządu włoskiego stwierdza się już niemal oficjalnie, że akcję wyborczą prawicy finansuje równocześnie Waszyngton i Watykan. Podobno podczas rozmowy papieża z osobistym wysłannikiem Trumana — Taylorem, doszło nawet do cichego porozumienia pomiędzy USA a Watykanem w sprawie skoordynowania akcji popierania prawicy w wyborach. Banki papieskie wyasygnowały już ponad 3,5 miliarda lirów na akcję przedwyborczą partii chrześcijańsko-demokratycznej i w dalszym ciągu są skłonne do jej finansowania.

Dolary dla prawicy

Jednocześnie rzymski dziennik „Republica" podaje, że St. Zjednoczone postanowiły przeznaczyć na akcję przedwyborczą sumę sięgającą 20 milionów dolarów. Suma ta pokryta ma być z pieniędzy osiągniętych ze sprzedaży demobilu amerykańskiego we Włoszech i pod nazwą „włoski fundusz specjalny" stanowi tajne konto Departamentu Stanu! Pieniądze te — według „Republici" — mają być przeznaczone w ostatnim etapie kampanii przedwyborczej na „propagandowe paczki żywnościowe" dla ludności włoskiej.

Front Demokratyczny, nie rozporządzający pomocą z zewnątrz, rozwija jednak ożywioną akcję przedwyborczą, której najlepszym wyrazem są masowe wiece, gromadzące niejednokrotnie po kilkaset tysięcy osób.

W piątek na wielkim wiecu Frontu Demokratycznego w Porusa członek egzekutywy Włoskiej Partii Socjalistycznej, b. minister spraw wewnętrznych, oznajmił, że lud włoski nie będzie tolerował żadnej dyktatury, czy miałaby ona być w czarnych koszulach, czy w czarnych sutannach. Podkreślił on, niezłomne stanowisko socjalistów włoskich, którzy walczą w jednej linii z komunistami o socjalistyczne i sprawiedliwe Włochy.

Niedziela w Mediolanie

(Telefonem od własnego korespondenta).

RZYM. Ostatnia niedziela przed wyborami parlamentarnymi we Włoszech zapowiada się najciekawiej w Mediolanie. Podczas olbrzymiego zgromadzenia, jakie odbędzie się na tamtejszym Placu Katedralnym, skrzyżują po raz ostatni swoje szpady dwaj czołowi przedstawiciele obu wielkich obozów politycznych we Włoszech: premier Alfredo de Gasperi i przywódca partii komunistycznej Palmiro Togliatti. W poniedziałek również w Mediolanie przemawiać będzie jeden z czołowych przedstawicieli włoskiej partii socjalistycznej Giuseppe Ronita. Nie jest również wykluczone, że na zgromadzeniu przedwyborczym partii Saragata przemawiać będzie Leon Blum, który przebywa od paru dni w jednej z miejscowości wypoczynkowych w północnej Italii.

Prezydent RP i Rząd zwiedzili pokaz makiet Wystawy Ziem Odzyskanych

W dniu wczorajszym Prezydent Bolesław Bierut zwiedził pokaz prac artystycznych części problemowej Wystawy Ziem Odzyskanych, która odbędzie się w lipcu br. we Wrocławiu. Prace te zostały wystawione w gmachu Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej.

Również w dniu wczorajszym pokaz makiet i projektów oglądali członkowie Rządu.

Uroczystość odznaczenia w poselstwie węgierskim

W dniu 9 bm. poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny republiki węgierskiej w Warszawie p. Geza Revesz wręczył w imieniu prezydenta republiki węgierskiej odznaczenia, nadane z okazji podpisania konwencji kulturalnej pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Republiką Węgierską w dniu 31 stycznia br. w Budapeszcie, następującym osobom:

Węgierski Republikański Order Zasługi — Wielki Krzyż z liśćmi wawrzynu i gwiazdą otrzymali: prezes Rady Ministrów tow. Cyrankiewicz, tow. wicepremier Gomułka i wicepremier Korzycki; Wielką Wstęgę — minister Spraw Zagranicznych tow. Modzelewski i minister Kultury i Sztuki — Dybowski; Krzyż Komandorski z Gwiazdą — wiceminister Spraw Zagranicznych — Leszczycki, minister pełnomocny Grosz, prezydent Warszawy tow. Tołwiński.

W imieniu odznaczonych przemówił prezes Rady Ministrów tow. Cyrankiewicz, podkreślając zacieśniające się więzy przyjaźni również w dziedzinie współpracy kulturalnej między Polską a Węgrami.

Aktyw PPS i PPR solidaryzują się z decyzjami władz centralnych obu partii

Codziennie napływają liczne meldunki z terenu całego kraju, które obrazują nastroje klasy robotniczej wobec decyzji zjednoczenia obu wielkich partii. Na wszystkich wiecach przyjmowane są entuzjastyczne rezolucje, popierające całkowicie stanowisko kierownictw partyjnych PPS i PPR. Równolegle do rezolucji, solidaryzujących się z decyzją połączenia obu partii klasy robotniczej, uchwalane są dotacje na budowę Centralnego Domu Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej.

Bydgoszcz

W kilkudziesięciu zakładach pracy na terenie Bydgoszczy odbyły się wspólne masowe zebrania członków PPS i PPR, poświęcone zagadnieniom jedności organicznej obu partii robotniczych. Zebrania takie odbyły się m. in. w hucie szkła „Pagedzie", OKZZ, Fabryce „Kauczuk", w fabryce czapek, Fabryce Motorów i Maszyn, Państw. Zakładów Hodowli Roślin itd. Na wszystkich zebraniach członkowie PPS i PPR wyrażali uznanie dla historycznej decyzji władz naczelnych obu partii, zmierzających do organicznego połączenia polskiej klasy robotniczej.

Białystok

W Państwowej Fabryce Włókienniczej nr. 34 w Białymstoku odbyło się wspólne zebranie robotników przemysłu włókienniczego członków PPS i PPR Po wysłuchaniu referatu delegatów KW PPR i KW PPS zebrani uchwalili rezolucję, w której stwierdzają, że robotnicy białostockiego przemysłu włókienniczego z radością witają zapowiedź stworzenia jednej, potężnej partii marksistowskiej w Polsce i pragną wziąć udział w budowie domu przyszłej zjednoczonej partii.

Kraków i woj. krakowskie

W Krakowie odbyło się międzypartyjne zebranie komitetów skarbowych PPS i PPR przy gremialnym udziale wszystkich członków obu partii. Po zagajeniu przez przewodniczącego Komitetu PPR tow. Mortimera, tow Jaich z MK PPS oraz tow. Chlebowski z KW PPR mówili o sytuacji międzynarodowej i o jedności organicznej PPS i PPR.

Błyskawiczny przewrót w Kolumbii obalił dotychczasowe władze państwa

Tłum wdarł się na salę obrad konferencji panamerykańskiej

BOGOTA (Obsł. wł.). W stolicy Kolumbii, Bogocie, gdzie obraduje od szeregu dni konferencja panamerykańska, nastąpił w piątek przewrót, w wyniku którego partia liberalna siłą objęła władzę w kraju.

Jak podaje agencja „France Presse" przyczyną przewrotu było zamordowanie przywódcy partii liberalnej dra Jorge Gaitana, który padł od kuli rewolwerowej przed własnym mieszkaniem. Gaitan przepadł w ostatnich wyborach na prezydenta.

Tłum manifestantów demonstrujących przeciw rządowi, po obezwładnieniu straży, wtargnął do Pałacu Narodowego w którym toczą się obrady konferencji panamerykańskiej wznosząc okrzyki „Śmierć Laurano Gomezowi!" (Gomez jest szefem delegacji kolumbijskiej na konferencję). Ofiar w ludziach jednak nie było.

Komitet rewolucyjny partii liberalnej opanował w krótkim czasie wszystkie większe miasta i środki komunikacyjne w kraju oraz rozpoczął nadawanie komunikatów przez rozgłośnię radiową w Bogocie.

Jeden z pierwszych komunikatów doniósł o mianowaniu przez komitet rewolucyjny dra Dario Echandia — prezydentem republiki. Według następnego komunikatu premierem Kolumbii mianowany został dr Eduardo Santos.

W piątek po południu dr Echandia udał się do pałacu prezydenckiego celem objęcia władzy. Echandia został uznany za głowę państwa przez wszystkie siły zbrojne w kraju, które podporządkowały się rozkazom komitetu rewolucyjnego. Nowy prezydent mianował gen. Isalinde na stanowisko dyrektora generalnego policji kolumbijskiej. Przypuszczalna ilość zabitych w toku całego przewrotu wynosi kilkanaście osób.

WASZYNGTON (obsł wł.). Departament Stanu ogłosił komunikat, stwierdzający, że sekretarz stanu Marshall, który stoi na czele delegacji St. Zjednoczonych na konferencję panamerykańską w Bogocie, jest zdrów i nie zagraża mu żadne niebezpieczeństwo w związku z ostatnimi wydarzeniami w Bogocie.

Na drodze do jedności młodego pokolenia Polski Ludowej

Zebranie centralnych aktywów organizacji młodzieżowych

Dnia 9 bm. odbyło się w Warszawie zebranie dyskusyjne centralnego aktywu organizacji młodzieżowych ZWM, OM TUR, ZMW „Wici" i ZMD pod przewodnictwem tow. posła Motyki, przewodniczącego KC OM TUR. Referat na temat jedności młodego pokolenia Polski Ludowej wygłosił przewodniczący Zarządu Głównego Związku Walki Młodych — tow. Janusz Zarzycki.

Mówca stwierdził, że zacieśniają się więzy między organizacjami młodzieżowymi. Wyrazem tych procesów było podpisanie umowy o jedności działania czterech organizacji młodzieżowych, która jasno określiła drogę młodzieży polskiej. Poważny wpływ na dalszy proces jednoczenia organizacji młodzieżowych miały również wydarzenia w skali krajowej i międzynarodowej, a w szczególności procesy jednoczenia się klasy robotniczej w Polsce. Wspólne dyskusje ideologiczne wyjaśniły szereg niejasności. Wspólne zebrania, kursy i konferencje oraz wspólne budowanie powszechnej organizacji „Służba Polsce" zbliżyły do siebie organizacje młodzieżowe w takim stopniu, że masy członkowskie organizacji młodzieżowych często nie rozumieją jaki jest cel odrębności organizacyjnej.

Z kolei mówca omówił zadania i znaczenie powszechnej organizacji „Służba Polsce", podkreślając potrzebę poparcia jej przez organizacje ideowo-wychowawcze. Członkowie organizacji młodzieżowych — stwierdził tow. Zarzycki — stanowić powinni przodujący ideologicznie i przodujący w pracy aktyw tysięcznych rzesz junaków SP.

Drugim z kolei ważnym zadaniem organizacji ideowo - wychowawczej młodzieży jest troska o stworzenie odpowiednich warunków bytu i nauki dla młodzieży i o zapewnieniu jej wychowania estetycznego oraz pięknej i zdrowej rozrywki.

Dla realizacji wszystkich tych zadań konieczna jest całkowita jedność młodzieży polskiej. Autorytet takiej organizacji będzie tak wielki, że stworzy warunki dla zorganizowania młodzieży dotąd niezrzeszonej.

„Nie chcemy jedności mechanicznej, chcemy jedności entuzjastycznej i wydaje nam się — stwierdził tow. Zarzycki — że lepiejby było, gdyby ludzie, niewiele mający wspólnego z ruchem młodzieżowym i niechętnie ustosunkowani do idei jedności, odeszli z ruchu młodzieżowego".

W zakończeniu swego referatu tow. Zarzycki stwierdził, że zwarcie szeregów młodzieży polskiej leży w interesie całej młodzieży i w interesie umocnienia i rozwoju Polski Ludowej.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wypowiadali się czołowi działacze poszczególnych organizacji młodzieżowych.

Zabierając głos w dyskusji przewodniczący KC OM TUR tow. pos. Motyka stwierdził, że jedność organizacyjna jest wynikiem pędu młodzieży do złączenia swych wysiłków w pracy dla Polski i własnego rozwoju. Nowa zjednoczona organizacja młodzieżowa będzie szkołą charakterów młodego pokolenia. Dlatego też nie może być w niej miejsca dla ludzi przystosowujących się z pobudek oportunistycznych do nowych warunków. Musi ona być jednolitą ideologicznie i organizacyjnie; oprzeć swą działalność o najlepsze tradycje przedwojenne i okupacyjne, o tradycję walki młodzieży wszystkich czterech organizacji.

Wspólna organizacja złączy młodzież — stwierdził tow. pos. Motyka — w walce o pokój, sprawiedliwość społeczną i jasną przyszłość młodego pokolenia Polski Ludowej.

W imieniu Zw. Młodzieży Demokratycznej zabrał głos pos. Nagórski, „Wici" — ob. Ignar i pos. Ozga-Michalski. Wszyscy mówcy stwierdzili, że idea jedności dojrzała w masach młodzieży polskiej w takim stopniu, że należy przystąpić do jej realizacji.

Przygotowania do Kongresu Uczonych Slawistów w Moskwie

W związku z wyjazdem uczonych polskich na Kongres Uczonych Slawistów do Moskwy, odbywają się na terenie Polski konferencje sekcji naukowych. Celem ich jest skrystalizowanie opinii uczonych polskich na zagadnienia, które zostaną poruszone na Kongresie.

W Warszawie odbyły się konferencje sekcji prehistorycznej, historii i teorii literatury oraz historycznej.

Na zebraniu sekcji prehistorycznej, które odbyło się pod przewodnictwem prof. Sawickiego i zgromadziło 28 naukowców, przyjęto rezolucję, w której wysunięto szereg postulatów: Kongres uczonych w Moskwie powinien wystosować apel do narodów świata, który by dawał wyraz woli państw słowiańskich utrzymania pokoju. Kongres ma być manifestacją przeciwko podżegaczom wojennym.

Konferencji sekcji historii i teorii literatury przewodniczył prof. Julian Krzyżanowski.

W konferencji historyków, która odbyła się pod przewodnictwem tow prof. Piwarskiego, uczestniczyli m in. wicemin. Krassowska, oraz dyr Trojanowski.

Oprócz tego odbyły się w Krakowie konferencje: sekcji lingwistycznej pod przewodnictwem rektora Lehra-Spławińskiego, sekcji historii i teorii sztuki pod przewodnictwem prof. Mohle, oraz sekcji etnograficznej pod przewodnictwem prof. Frankowskiego.

Na stronie

W poszukiwaniu

Byznesmanom hitleryzm
byłby pewno miły,
gdyby zechciał szanować
giełd zamorskich siły.

Dziś do Francji, Włoch, Grecji
wciąż Waszyngton zerka
chciałby uleglejszego
gdzieś znaleźć Hitlerka.

BENEDYKT HERTZ

Problem zjednoczenia PPS i PPR znalazł poparcie w masach

Towarzysze Ćwik i Blinowski w Kielcach

W ramach ogólno - krajowych konferencji wojewódzkich aktywów PPS i PPR odbyło się w dniu 9 bm. w Teatrze im. Żeromskiego w Kielcach zebranie aktywistów wojewódzkich obu partii robotniczych, na którym przemawiali: tow. Ćwik, sekr. CKW PPS i tow. pos. Blinowski, przedstawiciel KC PPR. Obrady zagaił tow. Kozłowski, I sekr. WK PPR, proponując na przewodniczącego tow. pos. Kaźmierczaka (PPS).

Pierwszy przemawiał tow. Blinowski, który na wstępie przeprowadził szczegółową analizę sytuacji międzynarodowej. Charakteryzuje ją gwałtowna ofensywa kapitalizmu, mająca swoją bazę w USA. Po omówieniu instrumentów tej ofensywy, planu Marshalla i doktryny Trumana, mówca uwypuklił zdradliwą politykę przywódców socjalistycznych na zachodzie, którzy całkowicie przeszli na pozycje kapitalizmu i włączyli się do bloku podżegaczy wojennych. Kapitalistycznym podżegaczom wojennym przeciwstawiają się państwa demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele. One są ośrodkiem demokracji i pokoju. Obowiązkiem wszystkich partii prawdziwie demokratycznych jest zerwanie z prawicą socjalistyczną i zacieśnienie współpracy ze Związkiem Radzieckim.

W zakończeniu mówca przedstawił zadania mas członkowskich PPS i PPR przy realizacji pierwszego wspólnego dzieła budowy domu zjednoczonej partii klasy robotniczej. Dom ten stanie się Domem — Symbolem, w którym członkowie obu partii znajdą wspólną siedzibę.

Następne przemówienie wygłosił sekretarz CKW PPS tow. Ćwik.

Decyzje partii robotniczych wprowadziły klasę pracującą Polski w nowy przełomowy okres politycznego i organizacyjnego przygotowania zjednoczenia PPS i PPR w jedną partię robotniczą. Niewiele czasu upłynęło od chwili postawienia aktualności tego problemu, a ideologia ta szybko rozpowszechniła się wśród klasy pracującej. Trafiła do przekonania mas pracujących, które wiedzą, że jedność gwarantuje realizację dążeń klasy robotniczej. Z dnia na dzień poprawia się klimat w stosunkach pomiędzy członkami obu partii. Coraz częściej mówią one szczerym, serdecznym językiem współpracy.

W związku z przygotowaniami do Święta 1 Maja, które odbędzie się pod hasłem: „Niech żyje jednolity front, wiodący do zjednoczenia PPS i PPR w jedną partię klasy robotniczej, tow. Ćwik przypomniał słowa tow. Cyrankiewicza, że „masy członków obu partii i masy bezpartyjnych winny odczuć 1 Maja, jako wspólny marsz do zwycięstwa, który stanie się demonstracją sił całego narodu, stojącego na straży postępu i pokoju, To będzie naszą odpowiedzią imperialistom amerykańskim i ich reakcyjnym sojusznikom w Europie. Na ofensywę tę odpowiadamy zjednoczeniem PPS i PPR".

Zanim przejdziemy do wspólnej nowej, zjednoczonej partii, musimy pozostawić za sobą wszystko, co jest obce interesom proletariatu. Musi być ona partią stalową, o jednolitej ideologii marksistowskiej, aby była prawdziwą partią rewolucyjną, prowadzącą masy do pełnego zwycięstwa.

Po przemówieniach wywiązała się ożywiona 2-godzinna dyskusja, w której zabierało głos kilkudziesięciu aktywistów wojewódzkich obu partii. Podkreślili oni konieczność organicznego połączenia PPS i PPR, które wzmocni siły klasy robotniczej i przekreśli nadzieje reakcji na stworzenie w Polsce „trzeciej siły".

Ogólnopolski Zjazd Zrzeszeń Prawników Demokratów

Pod hasłem „Demokratyczne Prawo Służy Postępowi i Klasie Robotniczej" rozpoczęły się w Katowicach, z udziałem około 200 delegatów, obrady ogólnopolskiego zjazdu Zrzeszenia Prawników Demokratów.

Na zjazd przybyli: minister Sprawiedliwości tow. H. Świątkowski, wiceminister T. Rek oraz przedstawiciele naczelnych władz sądownictwa, z prokuratorem Najwyższego Trybunału Narodowego Cyprianem, prezesem Sądu Najwyższego Bzowskim, prokuratorem tegoż Sądu tow. Gackim oraz sędzią Wojskowego Sądu Najwyższego płk. Janowskim.

Otwierając obrady, prezes Zrzeszenia wicemarszałek Barcikowski stwierdził, iż poprzedni ustrój społeczny Polski był bezpośrednim spadkobiercą dawnego trójzaborowego ustroju prawnego. W nowym ustroju zmieniła się rola prawnika. Stał się on współreformatorem i budowniczym wszystkich narodowych wartości, służąc sprawie sprawiedliwości społecznej.

Po tym przemówieniu zabrał głos wojewoda śląsko-dąbrowski gen. Zawadzki, życząc zjazdowi pomyślnych obrad. Następnie powitał zjazd minister Sprawiedliwości tow. H. Świątkowski, podkreślając, iż obrady odbywają się w chwili, gdy na całym świecie konsoliduje się coraz bardziej i rośnie w siły obóz demokracji, przeciwstawiający się międzynarodowemu obozowi imperialistycznemu i antywolnościowemu. Stoimy u progu całkowitego zjednoczenia klasy robotniczej, która stworzy jedną marksistowską partię robotniczą. Pogłębia się współpraca stronnictw chłopskich. Na tej drodze konsolidacji naród polski szybko zmierza coraz szybciej do nowych zwycięstw na polu społecznym i gospodarczym, stanowiących podstawę dobrobytu mas ludowych.

W drugiej części obrad zebrani prawnicy wysłuchali referatu prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego dr Cypriana, w którym prelegent omówił idee i koncepcje reformy wymiaru sprawiedliwości w Polsce.

„Mała racjonalizacja" podwyższy zarobki robotników

W dniu 9 bm. rozpoczęła się w sali RKS TUR w Helenowie dwudniowa konferencja ogólnopolska, poświęcona tzw. małej racjonalizacji w przemyśle włókienniczym. Oprócz inżynierów i techników na konferencję przybyło wielu robotników-racjonalizatorów. Z ramienia władz rządowych wzięli udział w konferencji wiceministrowie przemysłu i handlu: tow. tow. Golański i Salcewicz. Poza tym w konferencji biorą udział przedstawiciele partii robotniczych, związków zawodowych i organizacji społecznych.

Konferencję zagaił zastępca dyrektora CZPWł., inż Babiński, który po powołaniu prezydium Zjazdu odczytał depeszę od ministra przemysłu i handlu, tow. Hilarego Minca.

Z kolei dyr. gen. Centralnego Zarządu Przem. Włókienniczego — inż. Wende, omówił zadania Zjazdu Włókniarzy, poświęconego tym razem zagadnieniu tzw. „małej racjonalizacji", polegającej na usprawnieniu produkcji przez maksymalne wykorzystanie posiadanych środków technicznych. O wynikach racjonalizacji decydować będą dwa czynniki — wydajność maszyny i wydajność człowieka. Trzeba będzie walczyć o maksymalną sprawność maszyn i o drobne, lecz ważne, ulepszenia techniczne w samej organizacji produkcji i organizacji pracy.

Następnie przewodniczący Komisji Głównej Małej Racjonalizacji, inż. Czesław Babiński, wygłosił referat programowy.

Pierwszego dnia konferencji zostały jeszcze wygłoszone fachowe referaty o dotychczasowym stanie racjonalizacji i o sytuacji w poszczególnych gałęziach przemysłu tekstylnego.

Po południu referaty wygłosili: przewodniczący Zarządu Gł. Związku Zaw. Włókniarzy i przedstawiciel Centralnego Wydz. Planowania.

Po dyskusji uczestnicy konferencji zwiedzili kilka fabryk wzorcowych.

W kilku wierszach

Unia Międzyparlamentarna, która obradowała w Nicei, uchwaliła wnioski delegata polskiego w sprawie rozpatrzenia na następnej sesji unii kwestii denazyfikacji, demokratyzacji i demilitaryzacji Niemiec, oraz sprawy hiszpańskiej.

Amerykański prokurator Trybunału w Norymberdze, gen. Taylor, złożył protest przeciw uniewinnieniu niemieckiego fabrykanta broni Alfreda Kruppa. W niemieckich kołach postępowych panuje opinia, że powodem zgłoszenia tego protestu jest fala oburzenia, którą wywołało w całej Europie orzeczenie Trybunału.

USA, W. Brytania i Francja zwróciły się do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa z propozycją ponownego rozpatrzenia sprawy przystąpienia Irlandii, Portugalii i Austrii do ONZ.

Rząd W. Brytanii wystosował do rządów ZSRR, Włoch i Jugosławii noty z zaproszeniem na wstępną konferencję w sprawie oddania Triestu Włochom.

W stolicy Bułgarii, Sofii odbyły się uroczystości uczczenia pamięci gen. Świerczewskiego, zorganizowane przez związek bojowników z faszyzmem oraz towarzystwa przyjaźni bułgarsko-polskiej i bułgarsko-hiszpańskiej.

W Londynie potwierdzono oficjalnie wiadomość, że ministrowie spraw zagranicznych krajów, które mają korzystać z planu Marshalla, podpiszą w Paryżu w dn. 16 b.m układ 16 państw w sprawie uruchomienia stałej organizacji marshallowskiej w Europie zachodniej.

Pamietnik arcy-łgarza

Dziennik wojenny Goebbelsa odsłania fanatyzm, zawiść i okrucieństwo przywódców hitlerowskich

Ogromnym powodzeniem cieszą się dziś w Anglii i Ameryce pamiętniki byłych wodzów hitleryzmu i faszyzmu. Po Ciano, Lavalu i innych, pomniejszych bohaterach faszystowskich doczekały się publikacji pamiętniki Goebbelsa.

Jest w tym zainteresowaniu twórczością pamiętnikarską pokonanych wrogów naturalna ciekawość czytelnika, szukającego odpowiedzi na szereg niewyjaśnionych zagadek wielkiego dramatu dziejowego, ale jest też — zwłaszcza w intencjach niektórych wydawców — kiepsko ukrywana tendencja do częściowej przynajmniej rehabilitacji zbrodniarzy hitlerowskich i faszystowskich. Ta druga tendencja występuje szczególnie jaskrawo, gdy uprzytomnimy sobie, że każdy z autorów, pisząc swe pamiętniki, miał taki właśnie efekt na uwadze. Bo chodziło mu przecież nie o utrwalenie prawdy historycznej, ale właśnie o wybielenie siebie przed opinią i stworzenie pewnej legendy historycznej.

Wszystkie te właściwości mają i pamiętniki Goebbelsa, ogłoszone ostatnio w Anglii w opracowaniu znanego dziennikarza amerykańskiego Louisa P. Lochnera. Nazwisko Lochnera daje gwarancję, że mamy tu do czynienia z dokumentem oryginalnym, nie zaś z falsyfikatem. Lochner był przez szereg lat kierownikiem biura „Associated Press" w Berlinie i jest dziennikarzem poważnym, dobrze obznajmionym z dziejami hitleryzmu i wybitnymi osobistościami „Trzeciej Rzeszy".

Pamiętniki Goebbelsa nie są wykończonym dziełem, lecz raczej notatkami do późniejszego systematycznego opracowania. Obejmują okres lat 1942 i 1943 i składają się z 7.000 kartek maszynopisu. Lochner wybrał z nich oczywiście tylko wyjątki i kierował się przy tym raczej motywem sensacji dziennikarskiej, niż zamiarem dociekania prawdy historycznej.

Durnie i półgłówki

Pamiętniki Goebbelsa potwierdzają wszystko, co wiemy o wzajemnych walkach w łonie kliki hitlerowskiej. Wodzowie brunatnej szajki nienawidzili się nawzajem i byli o sobie jak najgorszego mniemania. Goebbels żywi głęboką wzgardę dla większości swych kolegów partyjnych. Darre to dlań „kompletne zero", Sauckel — to „nudziarz nad nudziarze", o Fricku powiada krótko — „dureń", a Rust jest „półgłówkiem". Goering ma u Goebbelsa opinię człowieka chwiejnego, choć „niepozbawionego wdzięku". Goebbels, Ley, Funk i Speer popierali Goeringa przeciwko Bormannowi i Keitlowi. Wszyscy zaś razem nienawidzili Ribbentropa i obwiniali go o katastrofalną politykę zagraniczną.

Interesująco brzmią uwagi Goebbelsa o Hitlerze. Szef niemieckiej machiny propagandowej nie widzi najmniejszej skazy na Hitlerze i mówi o nim językiem wprost bałwochwalczym. W okresie, o którym mowa, Hitler przebywa głównie w swej kwaterze wojennej w Prusach Wschodnich, otoczony sztabem generałów, których nie nawidził i lękał się zarazem. Oto słowa Goebbelsa charakteryzujące stosunki między Hitlerem a jego generałami:

„Hitler ma absolutnie dość generałów. Marzy, by nie mieć z nimi nic wspólnego. Jest o nich najgorszej opinii... Nie jada więcej w kantynie generalskiej, bo nie może na nich patrzyć. Powiada, że wszyscy generałowie łżą, są nielojalni, wrogo nastrojeni wobec narodowego socjalizmu".

Po katastrofie armii niemieckiej w kampanii zimowej roku 1941—2, Hitler wpadł w swego rodzaju manię prześladowczą. Sam widok śniegu wyprowadzał go z równowagi. Uciekł kiedyś ze swego pałacu w Obersalzberg, ponieważ śnieg przysypał nocą góry.

Edda handluje walutami

Nutę komizmu wnosi do pamiętników Goebbelsa zabawny incydent między Hitlerem a córką Mussoliniego, Eddą Ciano. Przybyła ona do kwatery *Fuehrera* po upadku *Il Duce* i zaproponowała wodzowi „Trzeciej Rzeszy"... transakcję czarnogiełdziarską. Edda „uratowała" z Włoch 6 milionów lirów i pragnęła je wymienić na pesety, by móc wiać przez Hiszpanię do Ameryki Południowej. Ofiarowała więc Hitlerowi prowizję w postaci różnicy między kursem oficjalnym a nielegalnym. Hitler — oświadcza Goebbels — odrzucił ze wstrętem tę „nietaktowną" propozycję.

Zaborcze plany niemieckie w stosunku do sąsiadów wyglądają w opinii Goebbelsa stosunkowo łagodnie. Zwycięska Rzesza zagarnęłaby „tylko" Burgundię Francuzom, zaanektowała Szwajcarię i sięgnęła na południe aż do Wenecji.

Entuzjasta barbarzyństwa

Prawdziwe oblicze Goebbelsa wyziera jednak z jego pamiętników dopiero wtedy, gdy zaczyna pisać o kwestii żydowskiej. Tu zwierzęcy fanatyzm hitlerowca bierze górę nad dyplomatyzowaniem polityka, dbającego o swą reputację u potomnych. Pod datą 27 marca 1942 czytamy:

„Żydzi z *General Gouvernement* są obecnie ewakuowani na wschód. Odbywa się to w sposób barbarzyński... Niewielu Żydów się zostanie... Co najmniej 60% trzeba zlikwidować a 40% zapędzić do robót przymusowych. Były gauleiter Wiednia (Globotznik — przyp. red.), który ma wykonać zarządzenia przeciw-żydowskie, postępuje tu w sposób na tyle oględny, by nie wywołać zbytecznego rozgłosu. Choć wyrok wydany na Żydów jest barbarzyński — zasłużyli oni nań w pełni. Nie wolno być sentymentalnym w takiej sprawie. *Fuehrer* raz jeszcze okazał się nieustraszonym orędownikiem radykalnych rozwiązań".

Autor tych słów wiedział co robi, popełniając samobójstwo i nie czekając na Norymbergę...

Ostrożnie z Himmlerem

W przeciwieństwie do innych przywódców hitlerowskich, Goebbels nie szuka zresztą dla siebie alibi. Z dumą cytuje opinię Himmlera o sobie: „Goebbels jest jednym z niewielu silnych ludzi walczących bez kompromisu o realizację wielkich celów wojennych". Inna sprawa, że ów „silny człowiek" przezornie unikał ujemnych epitetów przy nazwisku szefa SS i Gestapo. *Sicher ist sicher...*

Arcy-łgarz hitlerowski, który tak umiejętnie spętał umysły swych rodaków, nie potrafił się poszczycić w czasie wojny żadnym większym sukcesem propagandowym wśród swych przeciwników. Nie sposób mu jednak odmówić pewnego sukcesu za grobem. Gdy czyta się dziś prasę zachodnio-europejską czy amerykańską, ogarniętą histerią „anty-czerwoną", odnosi się nieodparte wrażenie, że goebbelsowski posiew przyjął się całkiem nieźle po zachodniej stronie granic rozgromionej Rzeszy.

MG

B. prałat – aferzystą

Słynny Cippico, prałat świty papieskiej, skompromitowany w aferze walutowej. Siedzi w rzymskim więzieniu Regina Coeli

Uwaga — Straż Morska w Gdańsku

Wszystkich funkcjonariuszy b. Straży Morskiej, którzy dotychczas nie podjęli wyrównania ekwiwalentu żywnościowego za czas od 1.III. 1947 r. do 31.10.1947 r. wzywa się do osobistego zgłoszenia w Straży Portowej Gdańsk-Oliwa lub podania swego adresu w terminie do 31 maja 1948 r.

Zastrzega się, że po tym terminie nie podjęte należności przechodzą na rzecz Skarbu Państwa.

KOMENDA STRAŻY MORSKIEJ
Gdańsk - Oliwa, Al. Sprzymierzonych 23.

Grypa szaleje w Naprawie

Katastrofalne pod względem gospodarczym położenie wsi polskiej ściągnęło na siebie w ostatnich latach międzywojennych uwagę wielu pisarzy.

Powieść Jala Kurka „Grypa szaleje w Naprawie", która ukazała się obecnie w nowym 6 wydaniu, jest przykładem ukazywania obrazów niedoli chłopskiej bez analizy jej przyczyn społecznych.

Powieść Kurka, odznaczona w roku 1934 przez Polską Akademię Literatury „Nagrodą Młodych", przeznaczoną dla autorów poniżej lat 30, wywołała niegdyś wiele wrzawy. Jest ona uchyleniem maski, kryjącej tragiczne oblicze wsi polskiej, jest aktem oskarżenia, który otwiera oczy na niewiarogodną nędzę Podhala. Autor ukazuje nam nie Podhale Tetmajerowskie, kolorowe, rozgadane soczystą, góralską gwarą, bogate w rozbójniczą przygodę, ale kraj głodu i „nędzy ugnojonej, rozpaczliwego błota i straszliwej ciemnoty". W Naprawie wraz ze wschodzącym słońcem „od nowa rodzi się cierpienie" i zaczyna się codzienna walka człowieka z przyrodą. Jedynym wytchnieniem jej mieszkańców jest sen, gdy „wieś odchodzi w gwiazdy", a jedynym wyjściem — śmierć. Naprawa — to miejscowość, do której mimo, że leży obok uczęszczanego traktu do Zakopanego — rzadko przedostaje się wiadomość ze świata, to wieś, o której zapomnieli i ludzie i Bóg. Chłopi żyją tam, jak zwierzęta, bez buntu, bez wiary w lepsze jutro, żywiąc się wodzianką i kwaśnym chlebem, obywając się bez soli i cukru, bez zapałek i mydła. Jedyną ich radością jest bardzo prymitywna erotyka. Naprawa, zarówno, jak sąsiednie miasteczko Jordanów, zamieszkałe przez inteligencki proletariat — podlega trzem nieubłaganym mocom. Rządzą tam: głód, silniejsza od niego — miłość i najsilniejsza — śmierć.

Grypa, która szaleje w Naprawie i jest prawdopodobnie tyfusem głodowym, znajduje idealny grunt w rojowisku istot niedożywionych i psychicznie biernych. Ludzie mrą, jak muchy, bez lekarstwa i bez księdza.

Jalu Kurek jest dzieckiem Podhala i miłości do ziemi, stworzonej nie do rodzenia, a raczej do wycieczek krajoznawczych, otwiera przed nim horyzonty, rozszerzające zakres jego twórczości.

Młody awangardzista krakowski, zetknąwszy się z wielką tragedią społeczną, zrywa z kawiarnianym, literackim snobizmem i staje się dojrzałym pisarzem. Ogromny krok dzieli nagrodzoną powieść od wcześniejszych prób beletrystycznych pisarza. Co prawda i w tym reportażu wiejskim pokutuje jeszcze sporo starych grzechów, a więc: drobiazgowość i silenie się na brutalność w opisach, pasja do grzebania się we wstydliwych, intymnych funkcjach człowieka i poza, która każe onanizm Andrzeja Glaza nazywać „ucieczką mężczyzny w samotność". Są to jednak szczegóły, w nikłym stopniu obciążające wartość artystyczną książki. Dominują nad nimi obrazy, odznaczające się dużą mocą ekspresji. Do takich niezapomnianych fragmentów należą: śmierć Franusia Panka, dialog dziewczęcego i chłopięcego chóru, zanikający w szmerach nocy, oraz sceny, związane z uczuciem wiejskiej dziewczyny Maryny.

W grupie wykolejonych inteligentów zdecydowanie pociągają autora dwie postacie, które otacza sympatią i modeluje z największą plastyką. Są to: prostytutka Zeńka i ślepnący grajek Zygmunt. A romantyczna ich miłość, wygrana w subtelnych tonach, stanowi jeden z uroków powieści.

W prozie Kurka wyczuwa się, że ma ona poza sobą trudną szkołę liryki. Oryginalną i bardzo charakterystyczną właściwością stylu pisarza jest szczęśliwe łączenie naturalizmu z przesubtelnionym liryzmem. Pisząc swą książkę autor jest daleki od chłodnego obiektywizmu. Osobiste wzruszenie przenika każdą jej stronę. Dlatego wizerunek społeczny, który nam Kurek ukazuje, odbiega prawdopodobnie znacznie od rzeczywistości i jest zdeformowany przez nadmiar pesymizmu.

Książka o Naprawie pisana jest językiem prostym, zdania są przeważnie krótkie i utrzymane w czasie teraźniejszym. Nie ma w niej właściwie żadnej intrygi i nie ma głównego bohatera. Na ten reportaż składają się dziesiątki obrazów, impresji, spostrzeżeń, strzępów dialogów, które zahaczają o siebie i gonią się wzajemnie, jak na taśmie filmowej, będąc próbą ciekawej techniki pisarskiej, w której brak ciągłości akcji ani na chwilę jednak nie wywołuje w czytelniku uczucia nudy.

Jalu Kurek odczuwał konieczność przemówienia w imieniu Naprawy. Nie obciąża jednak pracy swej daleko idącymi wnioskami i refleksje socjologiczne podaje nader wstrzemięźliwie. Wizja „wsi nagłej śmierci" ma własną wymowę, wstrząsa sumieniem czytelnika i musi wywoływać w społeczeństwie pożądany ferment.

MARIA SERKOWSKA

Kraj węglem słynący

Rozwój wielkiego zagłębia węglowego Azji Radzieckiej — Karagandy

Przed rewolucją październikową nie uważano Rosji za kraj obfitujący zbytnio w zapasy węgla. Gwałtowny rozwój przemysłu w Związku Radzieckim wywołał konieczność wzmożenia wydobycia węgla i wzmożenia prac geologów, poszukujących coraz to nowych złóż węglowych. W rezultacie żmudnych badań odkryto w ZSRR wiele nowych pokładów zupełnie dotychczas nieznanych, bądź tylko częściowo zbadanych. Do tych ostatnich należą złoża węglowe Zagłębia Karagandyjskiego, zupełnie zaniedbanego za czasów carskich, a obecnie należącego do jednego z największych ośrodków węglowych w kraju.

Uczeni odkrywają bogate złoża węgla

Karagandyjskie zagłębie węglowe zajmuje centralną część republiki Kazachstanu, mniej więcej w połowie drogi między południowym Uralem a Ałtajem. Wzgórzyste równiny Karagandy kryją w swoim wnętrzu niezwykle bogate pokłady węgla, z którymi sąsiadują złoża kolorowych metali, rudy żelaznej i manganowej. Jeszcze przed piętnastu laty nie było w rejonach Karagandy zamieszkałych osiedli, od czasu do czasu można było jeno spotkać koczownicze grupy wędrujących z miejsca na miejsce Kazachów. Dziś kraj ten jest ważnym ośrodkiem przemysłowym, liczącym dziesiątki fabryk i zakładów przemysłowych.

Węgiel odkryto w Karagandzie przed stu laty, ale carskie rządy, uprawiające wobec ludów azjatyckich politykę kolonialną, nie kwapiły się bynajmniej z eksploatacją olbrzymich bogactw przyrody i uprzemysłowieniem tych okolic. Nikt właściwie nie wiedział dokładnie, jak są bogate pokłady węgla, jaka jest jego wartość oraz możliwość wydobywania. Radzieccy geolodzy stwierdzili dopiero, że nie chodzi tu o oderwane od siebie i ubogie złoża, lecz o całe zagłębie węglowe, które należy zaliczyć do jednego z największych w Związku Radzieckim.

Węgiel Karagandy należy do najlepszych gatunków węgla kamiennego. Pod względem składu mineralnego dzieli się on na rozmaite gatunki, z których najbardziej wartościowe są porozmieszczane w górnych warstwach i zawierają od 9 do 19 proc. popiołu, zaledwie jeden procent siarki i są prawie pozbawione fosforu. Wydajność ciepła wynosi od 8.300 do 8.400 kalorii. Karagandyjskie złoża obfitują również w węgle koksujące. Wydobycie węgla nie przedstawia wielkich trudności, czasami pokłady ciągną się tuż pod powierzchnią.

Stworzeniu wielkiej bazy węglowej w Karagandzie sprzyjała również ta okoliczność, że znajduje się ona stosunkowo blisko Uralu, będącego ważnym ośrodkiem przemysłu metalurgicznego i pozbawionego własnego węgla koksującego. Ural zaopatrywał się dawniej w węgiel głównie z zagłębia Kuźnieckiego, (Syberia) odległego o 2 i pół tysiąca kilometrów. Eksploatacja Karagandy pozwoliła na skrócenie odległości przywozu węgla o połowę.

Od hodowli trzody do potężnego przemysłu

Wydobycie węgla w Karagandzie nabrało odpowiedniego rozmachu dopiero w okresie przedwojennych „piatiletek". W latach 1930 — 1935 wzrosła eksploatacja osiemdziesięciokrotnie; zagłębie poczęło dostarczać miliony ton węgla i stało się trzecim co do wielkości (po „Donbasie" i Kuzbasie") ośrodkiem węglowym. Szybki rozwój produkcji zawdzięcza Karaganda w pierwszym rzędzie zastosowaniu nowoczesnych metod wydobywania węgla i zupełnemu zmechanizowaniu nowych kopalń, z których wydajność każdej jest obliczona na 3 miliony ton rocznie.

Rola Karagandyjskiego zagłębia stała się szczególnie ważna w okresie drugiej wojny światowej, kiedy to Związek Radziecki stracił na kilka lat „Donbas". Karaganda stała się wtedy bazą zaopatrzeniową dla przemysłu, zwłaszcza wojennego, Uralu, Kazachstanu i częściowo Syberii. Z końcem wojny uzyskało zagłębie nowego poważnego konsumenta: Karagandyjskie Zakłady Przemysłowe. Fabryki te zawdzięczają swoje powstanie pokaźnym złożom rudy żelaznej i manganowej w Karagandzie. Pierwszym etapem karagandyjskiej metalurgii były olbrzymie zakłady w Temir-Tau, w odległości 30 kilometrów od miasta Karagandy.

Powojenny plan pięcioletni przewiduje przeszło dwukrotny wzrost wydobycia węgla w porównaniu z rokiem 1940 oraz daleko idącą modernizację produkcji. Bodźcem do rozwoju karagandyjskiego przemysłu będzie niewątpliwie nowa linia kolejowa, która połączy w najbliższej przyszłości magistralę syberyjską z linią Moskwa — Ałma — Ata. Budująca się arteria komunikacyjna, przecinająca pustynię Kazachstanu, pozwoli na sprawne zaopatrzenie węglem południowych republik radzieckich tj. Uzbekistanu, Tadżykistanu i Kirgizji. Najwięcej jednak skorzysta z zagłębia Karagandy sam Kazachstan, który był przed rewolucją najbardziej zacofanym krajem kolonialnym Rosji. Uprzemysłowienie tej republiki, której gospodarka opierała się dawniej głównie na hodowli trzody, wyniosło już w 1937 r. 57 proc. ogólnej produkcji.

Ustrój radziecki zmienił radykalnie oblicze Kazachstanu, co szczególnie uwydatniło się w jego centralnych okręgach. W pustynnych do niedawna rejonach powstały miasta i wielkie osiedla, skupiające się wokół nowych fabryk. Do największych miast należy obecnie Karaganda, stolica obwodu o takiej samej nazwie. Młody ten gród powstał w 1929 r., obecnie zaś liczy 165.000 mieszkańców, zaawansowawszy do roli znacznego ośrodka przemysłowego i kulturalnego o wielu pięknych dzielnicach mieszkalnych, teatrach i szkołach.

I. DOROSZEW

Stalingrad odbudowuje się

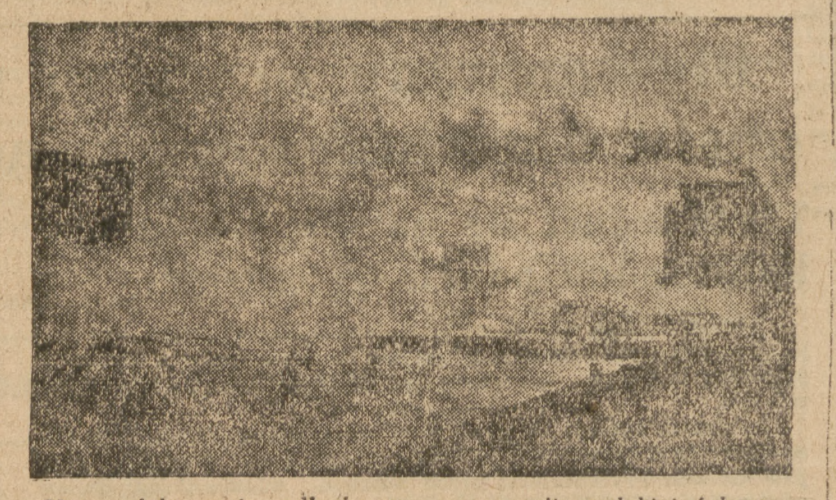

Nowa elektrownia, odbudowana przy stalingradzkiej fabryce traktorów

Przyznanie nagród Stalinowskich za wybitne utwory literackie

Rada Ministrów ZSRR przyznała nowe nagrody Stalinowskie za wybitne utwory w dziedzinie poezji, prozy, dramaturgii, krytyki literackiej i sztuki kinematograficznej. W sumie przyznano 14 pierwszych nagród po 100.000 rubli każda, 21 drugich nagród po 50.000 rubli i 7 trzecich — po 25.000 rubli.

Pierwszą nagrodę w dziedzinie prozy przyznano Ilii Erenburgowi za jego wielką epopeę pt.: „Nawałnica", poświęconą ostatniej wojnie ludów przeciwko faszyzmowi. Pierwszą nagrodę otrzymał również pisarz Piotr Pawlenko za powieść „Szczęście". Bohaterem jej jest oficer-inwalida, który znajduje swe szczęście w twórczej pracy nad odbudową kraju.

Pierwszą nagrodę otrzymał też młody, utalentowany pisarz Michał Bubiennow za powieść p.t.: „Biała brzoza", której bohaterami są radzieccy chłopi — żołnierze i partyzanci.

Wśród autorów, odznaczonych drugimi nagrodami wymienić należy młodego pisarza ukraińskiego Aleksandra Gonczara, odznaczonego za powieść p.t. „Chorążowie", opisującą walkę wyzwoleńczą wojsk radzieckich na terenie Rumunii i Węgier, oraz pisarza leningradzkiego Kazakiewicza, który z młodzieńczą świeżością i wielkim realizmem rysuje postaci bohaterskich żołnierzy radzieckich. Nagrodę drugiego stopnia otrzymał również pisarz Walenty Kostylew za trylogię historyczną p.t. „Iwan Groźny".

Wśród pisarzy nagrodzonych trzecią nagrodą wymienić należy Wierę Ketlińską, autorkę powieści p.t. „W blokadzie", poświęconej bohaterskiej walce ludności Leningradu, oraz starego działacza bolszewickiego Iwana Kozłowa, jednego z kierowników podziemnej organizacji WKPB na Krymie, w okresie okupacji niemieckiej odznaczonego za interesujące wspomnienia p.t. „W podziemiu krymskim".

Pierwsze nagrody za utwory poetyckie otrzymali Mikołaj Grybaczow za poemat p.t. „Kołchoz — Bolszewik", niedawno zmarły młody poeta Aleksiej Niedogonow za poemat „Sztandar nad radą wiejską" i ukraiński poeta Włodzimierz Sosiura za zbiór wierszy p.t. „Aby szumiały sady".

Wśród poetów, odznaczonych nagrodą drugiego stopnia, wymienić należy poetę białoruskiego Maksyma Tanka, poetę łotewskiego Jana Sudrabkalna i poetę tadżyckiego Mirzo Tursun-Zace.

W dziedzinie dramaturgii pierwszą nagrodę przyznano estońskiemu dramaturgowi Jakobsonowi za sztukę p.t. „Walka bez linii frontu", poświęconą walce proletariatu estońskiego z burżuazją, oraz dramaturgowi Romaszowi za sztukę p.t. „Wielka siła", której tematem jest walka przedstawicieli postępowej radzieckiej myśli naukowej z pokutującymi jeszcze wśród poszczególnych uczonych przejawami zacofania i dekadencji.

Zagadnieniu walki nowego socjalistycznego pokolenia z przeżytkami kapitalizmu poświęcona jest sztuka Mikołaja Wirty p.t. „Nasz chleb powszedni" i sztuka Sofronowa p.t. „W pewnym mieście". Obie otrzymały nagrodę drugiego stopnia.

Po raz pierwszy w roku bieżącym przyznano nagrody Stalinowskie za prace z dziedziny krytyki artystyczno-literackiej, a mianowicie — kompozytorowi Asafiewowi za kapitalne dzieło p.t. „Glinka", Profinieczkinej za świetną pracę p.t. „Gribojedow i dekabryści" oraz prof. Mejlachowowi za książkę p.t. „Lenin i zagadnienia literatury rosyjskiej na przełomie XIX i XX wieku".

Pierwsze nagrody w dziedzinie filmu artystycznego przyznano reżyserowi Pyriewowi i pozostałym twórcom i wykonawcom nowego wielkiego filmu kolorowego p.t. „Opowieść o ziemi sybirskiej", reżyserowi Dońskiemu, znakomitej artystce Mareckiej i pozostałym twórcom pięknego filmu p.t. „Nauczycielka wiejska", oraz reżyserowi Rommowi i pozostałym twórcom i wykonawcom filmu p.t. „Zagadnienie rosyjskie".

Nagrody drugiego stopnia przyznano twórcom i wykonawcom filmu p.t. „Pirogow" i dobrze znanego w Polsce filmu „As wywiadu", a także twórcom i wykonawcom estońskiego filmu p.t. „Życie w Cytadeli" i uzbeckiego filmu p.t. „Aliszer Nawoi". W dziedzinie filmu dokumentarnego pierwszą nagrodę przyznano twórcom świetnego filmu kolorowego „Dzień zwycięskiego kraju" i twórcom kolorowego filmu p.t. „Ukraina Radziecka".

Forster ponosi odpowiedzialność za „niedzielę bydgoską" i piekło Stutthofu

Czwarty dzień procesu gdańskiego

(Telefon własny „Robotnika" z Gdańska)

Czwarty dzień procesu Alberta Forstera, b. gauleitera Gdańska przyniósł dalsze, wstrząsające w swej wymowie zeznania świadków. „Krwawa niedziela" bydgoska — widziana oczami naocznego świadka — była potworną rzezią Polaków, dokonaną przez oddziały wojska, Selbstschutzu i cywilnych Niemców. Dalsi świadkowie odmalowują w swych zeznaniach potworności obozu w Stutthofie, podkreślając odpowiedzialność Forstera za istniejące tam warunki.

Pierwszy z zeznających w czwartym dniu procesu Forstera świadków, A. Młodzikowski, opisał przebieg tragicznej „krwawej niedzieli" bydgoskiej, podkreślając wyjątkowe bestialstwo, stworzonych przez Forstera oddziałów t. zw. „samoobrony" Selbstschutzu. Walki między Polakami a dywersantami niemieckimi trwały w Bydgoszczy od 3 do 5 września. W tym dniu wkroczyły do miasta wojska niemieckie. Żołnierze i partyjni hitlerowcy przystąpili natychmiast do masowych aresztowań ludności polskiej, przede wszystkim mężczyzn. Po przeprowadzeniu selekcji wybrano 700 mężczyzn, którzy początkowo mieli być rozstrzelani, ale rzekomo dzięki „wspaniałomyślności" Hitlera wyrok postanowiono wydać po przeprowadzeniu „dochodzenia" i „sądu". Kilkunastu mężczyzn rozstrzelano jednak od razu. Pozostali przy życiu byli maltretowani przez SS-manów, katowani i głodzeni. Systematyczne egzekucje dziesiątkowały aresztowanych, którzy składali się głównie z inteligencji, młodzieży szkolnej i duchowieństwa. Nieliczną tylko grupę, wśród której znajdował się również świadek wypuszczono po pewnym czasie na wolność.

Świadek Józefa Mikołajewska, urzędniczka z Bydgoszczy, miała możność sporządzenia ciekawej statystyki ludnościowej tego miasta. Przed wojną było w Bydgoszczy 143.075 mieszkańców, w tym 131.925 Polaków (91,8 procent), 9.208 Niemców (6,4 proc.) i pewna minimalna ilość innych narodowości. Po zajęciu miasta Niemcy zainteresowali się jego stanem ludnościowym i 3 grudnia 1939 dokonali nowego spisu. Okazało się wówczas, że na 130.407 mieszkańców jest 116.380 czyli 89 proc. Polaków, a tylko 10 proc. Niemców. W grudniu 1940 ludność zwiększyła się do 135 tysięcy, ale Polacy stanowili 81 proc. (około 110.000), Niemcy zaś zaledwie 17 proc.

Następnie Stanisław Lisowski scharakteryzował stosunek hitlerowców do inteligencji, a w szczególności do nauczycielstwa. Świadek zeznał, że wszyscy nauczyciele z Bydgoszczy zostali aresztowani przez SS, lub Selbstschutz i osadzeni w koszarach artylerii. Tych, którzy przed wojną byli bardziej aktywni w organizacjach społecznych, potraktowano jako bandytów i w wielu wypadkach rozstrzelano, przekazano do Gestapo lub obozów koncentracyjnych. Ogółem zamordowano około 100 nauczycieli z Bydgoszczy.

Jak „pracował" Selbstschutz

Świadek Teofil Czerwiński, który jako mechanik samochodowy pracował przy sztabie komendanta Selbstschutzu, miał możność przyjrzenia się metodom „pracy" tej organizacji. Nawet Niemcy bydgoscy twierdzili, że ta „gdańska zaraza" gorsza jest od Gestapo. W listopadzie 1939 roku w Bydgoszczy Forster wygłosił przemówienie publiczne, w którym — według zeznań świadka — nawoływał do prześladowania Polaków i morderstw.

Świadek Bogumiła Rzadkowska opisuje w jaki sposób Selbstschutz przyczynił się do śmierci jej męża. Oto, gdy obydwoje po zakończeniu działań wojennych wrócili do Bydgoszczy, mąż jej zgłosił się do starosty Kampego po klucz od mieszkania. Kampe usłyszawszy, że petent jest lekarzem, zawezwał 2 funkcjonariuszy Selbstschutzu, niczym nie motywując polecenia aresztowania. Rzadkowskiego maltretowano przez dłuższy czas w więzieniu. W czasie przygotowań do egzekucji, jaka miała się odbyć w pobliskim lesie, więźniowi udało się zbiec. Rzadkowski był tak nieludzko katowany przez Niemców, że choć przedostał się do Warszawy, po kilku miesiącach zmarł.

Szczególnie pełne tragicznych opisów były na piątkowym posiedzeniu Najwyższego Trybunału zeznania Feliksa Frankowskiego, który 1 października 1939 r. został aresztowany przez SS za to, że rzekomo w krwawą niedzielę podczas „mordowania Niemców" przygrywał na mandolinie Polakom. Tymczasem Frankowski w owym czasie w ogóle w Bydgoszczy nie był. Świadka obwożono po mieście samochodem, pokazując go jako mordercę, a następnie przetransportowano do Gestapo. Gestapowcy wybili mu zęby i przekłuli bagnetem szyję niemal na wylot. Rannego zapędzili do przekopywania grobów zamordowanych Polaków i gdy przypadkiem znaleziono jakiegoś zabitego Niemca znowu urządzano pochód i przedstawienie, [illegible] wieszając niewinnemu człowiekowi na plecach plakat z napisem, że jest on mordercą Niemców w Bydgoszczy.

W grudniu 1939 przewieziono świadka do obozu w Stutthofie, skąd również był czasem zabierany do miasta i pokazywany rozbestwionym tłumom hitlerowców.

W Stutthofie świadek przebywał aż do stycznia 1945 r., t. zn. przez cały czas prosperowania tego obozu zagłady. Widział więc również Forstera, który wizytował obóz, pamięta sprawę rozstrzelania marynarzy radzieckich, o czym zeznawał onegdaj min. Rusinek, i inne apele, po których ginęło setki ludzi. Każda wizyta Forstera powodowała nowe masowe rozstrzeliwania.

Forster odpowiedzialny za Stutthof

Następnie świadek opowiadał o okropnościach obozu stutthofskiego, katowni dorównującej, a może nawet przewyższającej obóz zagłady w Oświęcimiu.

Na podstawie 5 letnich obserwacji świadek stwierdza, że Forster znał dobrze warunki obozu i wiedział, co tam się działo.

Oskarżony Forster, aczkolwiek dobrze pamięta wizytę, o której opowiadał min. Rusinek, nie przyznaje, aby mógł on spowodować rozstrzelanie marynarzy radzieckich. Forster twierdzi ponadto, że nie otrzymywał żadnych raportów o stanie liczebnym obozu, gdyż komendant obozu mu nie podlegał. Forster opowiada, że w r. 1942 lub 43, miała miejsce jego druga i ostatnia wizyta w Stutthofie, dokąd pojechał na zaproszenie komendanta Hoppe, który pragnął pokazać mu prace przemysłu zbrojeniowego na terenie obozu. „W międzyczasie — mówi Forster — powstały w lesie nieopodal starego obozu, nowe baraki, w których gnieździły się wyłącznie warsztaty. Robiono tu broń dla SS. Te tylko baraki zwiedzałem. Cała moja wizyta, co może potwierdzić podany przeze mnie świadek Landmann, trwała nie więcej niż pół godziny." Forster z całą stanowczością twierdzi, że obozy koncentracyjne nigdzie na terenie całej Rzeszy ani z partią, ani z administracją Państwa nie miały nic wspólnego, były całkowicie zamknięte i podległe Himmlerowi. Dalej oskarżony twierdzi, że nia miał nic wspólnego z obozem tak dalece, iż nawet zajmując się ewakuacją całego Wybrzeża, nie miał możności przeprowadzenia ewakuacji Stutthofu, która dokonana była przez SS.

Tymczasem prokurator Siewierski odczytuje wiarygodne zeznania pewnej telefonistki, która połączyła Forstera z Goebbelsem i podsłuchała rozmowę, jaką prowadzili oni na temat ewakuacji. Z rozmowy tej wynikało — mimo żywych zaprzeczeń Forstera — że gdański gauleiter jest odpowiedzialny za potraktowanie więźniów w czasie ewakuacji. Forster miał powiedzieć, że buntowników rozstrzela, a obóz będzie ewakuował. Rozmowa była przeprowadzona w styczniu 1945 r.

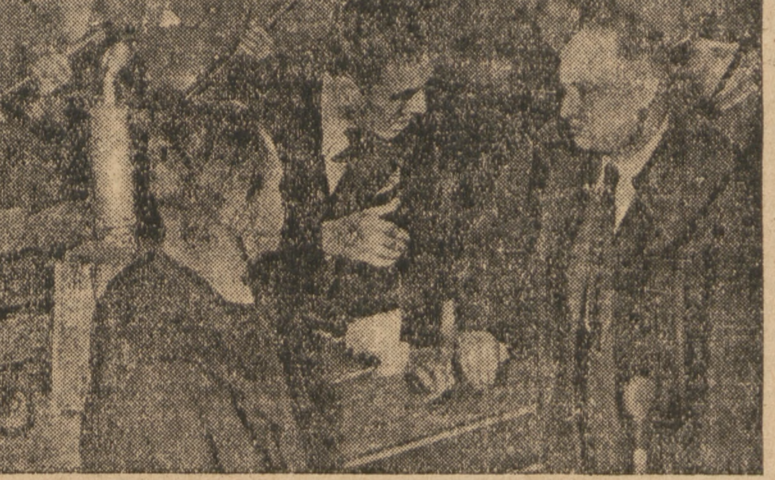

Forster w rozmowie ze swymi obrońcami (Foto WAF)

Dzieci — mordercy

Świadek Franciszek Król opisuje wstrząsający wypadek, będący dowodem jak daleko sięgała demoralizacja narodu niemieckiego. Jego 5 letni syn zaginął w r. 1937 i nie można go było znaleźć. Sprawę wyjaśniła dopiero 10 letnia Niemka, której rodzice byli najbliższymi sąsiadami świadka. Królowi udało się pozyskać zaufanie dziewczynki, ta zaś opowiedziała, że do jej ojca, członka NSDAP przyszło któregoś dnia paru wysokich funkcjonariuszy partyjnych, którzy przynieśli dużo prezentów dla niej samej i dla jej ojca — m. inn. portret Forstera z dedykacją. Następnego dnia ojciec namówił ją, by utopiła 5 letniego syna Franciszka Króla. 10-letnia dziewczynka dokonała tego morderstwa. Wydaje się, że w powyższym wypadku wszelkie komentarze są zbędne.

Walka z duchowieństwem polskim

Ksiądz prałat Władysław Łęga w swym zeznaniu stwierdził, że hitlerowcy poważyli się nawet nie wpuścić do Gdańska wyznaczonego przez Stolicę Apostolską na biskupa gdańskiego prałata Sawickiego. Przeprowadzili natomiast osadzenie na Biskupstwie hitlerowca ks. Spletta. Forster swymi zarządzeniami przyczynił się bezpośrednio do uniemożliwienia stworzenia parafii polskiej na terenie Wolnego Miasta, do wydania zakazu używania języka polskiego w kościołach oraz szykanowania i mordowania duchowieństwa. Biskup Splett na polecenie Forstera przenosił księży do parafii w GG lub też powodował osadzenie ich w obozach koncentracyjnych.

Hitlerowcy traktowali akcję skierowaną przeciwko duchowieństwu i kościołowi jako niezbędną dla umocnienia niemczyzny i doszczętnego wytępienia Polaków.

SPORT

Zagòrski zwycięża Nowarę a Kacperczak — Patore

Drugi dzień indywidualnych mistrzostw pięściarskich Polski, w którym rozegrano walki ćwierćfinałowe, dostarczył widzom dość dużą porcję emocji i wykazał nie najgorszą formę mistrzów wielu okręgów. Pocieszającym jest fakt dużej ambicji i ofiarności u młodych zawodników nadrabiających braki techniczne zapałem i sercem do walki. Znaczną poprawę swej formy wykazali zawodnicy, którzy przeszli przez obóz szkoleniowy w Dziekance. Nie ulega wątpliwości, że planowane dalsze obozy przeszkoleniowe w okresie przedolimpijskim wydatnie poprawią formę przyszłych kandydatów na wyjazd do Londynu.

Do najładniejszych walk stoczonych wczoraj należały: w wadze muszej między Kasperczakiem (Poznań) i Patorą (W-wa), w koguciej trzy walki prowadzone były na wysokim poziomie, a mianowicie między Czarneckim (Łódź) i Krużą (Pomorze), Grzywoczem (Śląsk) i Sobkowiakiem (Warszawa oraz Wierzbickim (Szczecin) i Symonowiczem (Wrocław). W wadze piórkowej najładniejszą walkę stoczył Czortek (W-wa) z Możdżyńskim (Szcz.) Poza tym zażarta walka rozegrała się między Matlochem (Śląsk) i Gołyńskim (Gdańsk). W lekkiej ciekawą walkę stoczyli Skałecki (Szczecin) ze Skierką (Gdańsk), zaś w półśredniej emocjonującą walkę rozegrali Chychła (Gdańsk) i Wikliński (Pomorze) oraz Sztolc (Wrocław) i Błażejewski (W-wa).

Wyniki techniczne: w wadze muszej [illegible] (Wrocław) zwyciężył Latkowskiego (Częstochowa) [illegible] gu Suda (Rzeszów) i Roda (Szczecin). Obaj zawodnicy walczyli bardzo prymitywnie i w trzeciej rundzie zwyciężył Roda przez k. o. trafiwszy przeciwnika w żołądek. W drugiej parze spotkali się Sowiński (Gdańsk) z Przybyłowskim (Kraków). W pierwszej rundzie Przybyłowski rozpoczyna atak i kilka razy trafia Sowińskiego, który dwa razy klęka i wypada przez linę na stół sędziowski. Znalazłszy się z powrotem na ringu Sowiński z furią rzuca się na Przybyłowskiego, posyła go dwukrotnie na deski, a za trzecim razem zadaje mu bardzo silny cios w szczękę, po którym Przybyłowski zostaje wyliczony. W trzeciej parze walczyli Gumowski (Pomorze) z Górewskim (Śląsk) i w tej walce Gumowski nie zaimponował. Zdradza wyraźny brak formy i dopiero w trzeciej rundzie rozstrzygnął walkę na swą korzyść.

W czwartej parze spotkali się Kasperczak (Poznań) z Patorą (Warszawa). Walka ta była oczekiwana z dużym zainteresowaniem i aczkolwiek Kasperczak nie był wczoraj już taki błyskotliwy i szybki jak w pierwszym dniu, jednak w dalszym ciągu zademonstrował bojowość i dobrą technikę. Patora natomiast, który przewyższa swego przeciwnika rutyną, walczył nieczysto i to zdecydowało, że mimo wyrównanej walki przegrał na punkty.

W wadze koguciej w pierwszej parze spotkali się Przybylski (Kraków) i Schoentag (Rzeszów). Walka ta stała na niskim poziomie, albowiem obaj przeciwnicy są jeszcze surowi. Nieznaczną różnicą punktów wygrał Schoentag.

Interesującą walkę w tej samej wadze stoczyli Kruża (Pomorze) i Czarnecki (Łódź). Kruża młodszy o wiele lat od swego przeciwnika wykazał dobrą kondycję fizyczną i zapał do walki. Czarnecki natomiast miał więcej rutyny i lepszy refleks. Walka toczyła się przez pierwsze dwie rundy ze zmiennym szczęściem. Była bardzo zacięta i zażarta. Dopiero w trzeciej rundzie udało się Czarneckiemu wypunktować Krużę.

Bardzo interesującą była walka następna między Sobkowiakiem a mistrzem Polski Grzywoczem. Mistrz Polski był wczoraj nieco lepszy niż w pierwszym dniu. W dwu pierwszych rundach walka była wyrównana z lekką przewagą Sobkowiaka. W trzeciej rundzie Grzywocz dzięki lepszej kondycji fizycznej miał więcej z ataku, a ponieważ Sobkowiak otrzymał ostrzeżenie za przetrzymywanie przeciwnika, sędziowie ostatecznie przyznali zwycięstwo Grzywoczowi.

Bohater pierwszego dnia mistrzostw Symonowicz (Wrocł.) w spotkaniu z twardym Wierzbickim (Szcz.), zawodnikiem o silnym ciosie, nie zawiódł, aczkolwiek w trzeciej rundzie osłabł. Symonowicz, mimo, iż miał słabą końcówkę, odniósł zasłużone zwycięstwo.

W wadze piórkowej Kaflowski (Wrocław) zwyciężył Latkowskiego (Częstochowa). Dopiero w następnej walce między Czortkiem (W-wa) a Możdżyńskim (Szczecin) widownia miała pokaz prawdziwego boksu. Czortek zademonstrował szereg wspaniałych uników, jak za swoich najlepszych czasów i zadziwił widownię dobrą kondycją. Dopiero w trzeciej rundzie nieco osłabł. Zwyciężył Czortek. Antkiewicz w spotkaniu z Pankem (Poznań) już w pierwszej rundzie pokonał swego przeciwnika przez techniczne k. o. W tej samej wadze stoczyli zaciętą walkę Matloch (Śl.) z Gołyńskim (Gdańsk). Obaj zawodnicy wykazali doskonałą kondycję fizyczną i zaciętość w walce. Wygrał Matloch.

W wadze lekkiej Szczerbowski (Kraków) w drugiej rundzie wygrał przez t. k. o. ze Świderskim z Rzeszowa. W następnej walce między Skierką (Gdańsk) a Skałeckim (Szczecin) zwyciężył zasłużenie Skierka, który formalnie zdemolował swego przeciwnika. Bardzo dobrze zaprezentował się w następnej walce w tej samej wadze Żurawski (W-wa), który miał za przeciwnika Rademachera i w tej walce nie ustępował mistrzowi. Wesołowski (Poznań) wygrał z Mazurem (Łódź).

Dramatyczną walkę stoczyli w wadze półśredniej Błażejewski (W-wa) i Sztolc (Wrocław). W pierwszej rundzie walka była wyrównana z lekką przewagą Błażejewskiego dysponującego lepszą techniką. W drugiej rundzie jednakże zwyciężyła młodość i silny cios. Gong ratuje Błażejewskiego od nokautu. Natychmiast po rozpoczęciu trzeciej rundy, Sztolc suchym ciosem rzuca Błażejewskiego na deski, nokautując go w ten sposób drugi raz z rzędu. Nie mniej emocjonującą walkę, najładniejszą w dniu wczorajszym stoczyli Chychła (Gdańsk) i Wikliński (Pomorze). Chychła zademonstrował wspaniałą technikę i dobrą kondycję. W 3 rundzie Wikliński znalazł się na deskach do ośmiu. Wygrał zdecydowanie Chychła. Olejnik (Łódź) pokonał zdecydowanie Rynkowskiego (Szczecin). Rynkowski to dopiero materiał na pięściarza. Adamski (Poznań) pokonał Kulę (Śląsk).

W wadze średniej najwięcej emocji dostarczyła walka Zagórskiego (Warszawa) z Nowarą (Śląsk). Spotkanie było typowo remisowe, bardzo zacięte. O zwycięstwie Zagórskiego zadecydowała 2 runda, w której Ślązak „pływał". Dramatyczny przebieg miało spotkanie Matuły (Kraków) z Rajskim (Gdańsk). Obaj bokserzy obdarzeni potężnymi ciosami, poszli na ich wymianę. Wygrał nieznacznie Matuła. Pałiński (Pom.) wysoko wypunktował Banasiuka (Rzesz.) a Pisarski (Łódź) — Kwiatkowskiego Wrocł.).

W wadze półciężkiej Archacki pokonał na punkty Żylisa (Łódź) ale warszawianin przechodził b. ciężkie chwile po paru soczystych ciosach łodzianina. Słocki (Pom.) poddał się Szymurze po 1 rundzie.

W ciężkiej Klimecki otrzymał w. o. wobec kontuzji Rysia (Krak.) a Białkowski także w. o., gdyż Stanisławskiego (Lublin) nie dopuścił lekarz.

Irena Krzywicka

Cichy zakątek — dom wariatów

(Teatr Powszechny: „R. H. inżynier". Komedia w 3-ch aktach B. Winawera).

Komedia nieodżałowanego Winawera ma pełnych dwadzieścia pięć lat. Niemało. Jest to właśnie granica czasu, która pozwala ocenić, czy dany utwór ma cechy trwałości i czy może utrzymać się na stałe w repertuarze. Ileż najbardziej efektownych komedyj i dramatów, którymi zachwycaliśmy się niegdyś, zgasło w ciągu tego czasu niepowrotnie. „R. H. — inżynier" pozostał żywy. A raczej pozostał żywy aż do końca drugiego aktu, bo akt trzeci był od początku martwym tworem. Dramat twórczy Winawera polegał na tym, że jego wyborne sztuki miały linię opadową: od znakomitego pierwszego aktu zjeżdżały nieuchronnie w dół. W „R. H. — inżynierze" ścięłabym bez żadnych skrupułów cały trzeci akt i pokazała widzom tylko świetną, dwuaktową komedię. Byłby to akt pietyzmu wobec autora, który całe życie męczył się i ulegał wymogom konwenansu, który żąda, aby autor zapełnił swoim utworem cały wieczór. Nic dziwnego, że gdy mu nie starczało inwencji, pchał watę.

Ale nie narzekajmy. Gdyby nie ta sadyszka w miarę rozwoju sztuki, Winawer byłby jednym z najświetniejszych komediopisarzy współczesnych, nierzadko mógłby rywalizować z samym Shawem. Z tym przodownikiem współczesnej dramaturgii (chciałam napisać królem, ale uwspółcześniajmy język) łączy go niejedna wspólna cecha: intelektualny, cienki, precyzyjny dowcip i zainteresowanie dla ludzkich typów, pochodzących z dość zamkniętego świata t. zw. stuprocentowej inteligencji. Centralne postacie jego sztuk są wzorowane zazwyczaj na samym autorze, to ludzie o wyostrzonych mózgach, ale zupełnie nieprzystosowani do otaczającego świata, bezradni wobec jego zawiłości, ogłuszeni zgiełkiem codziennego życia i jego, niepokonalnymi dla nich, trudnościami. To do pewnego stopnia Chapliny intelektualne, przemiłe niedołęgi, popadające w najbardziej groteskowe sytuacje. Przemiłe i bardzo inteligentne. Toteż ich inteligencja i dowcip stają się dla nich organami zastępczymi w walce o byt i w walce erotycznej. Zawsze znajduje się w końcu urocza dziewczyna, która nie patrząc na ich brzydotę (bohaterowie Winawera nie wyróżniają się pięknością) i niedołęstwo, poczyna ich otaczać opieką, co się kończy oczywiście — miłością.

Winawer pisał właściwie wciąż tę samą komedię, w której dobrotliwie, bo był to człowiek dobry, wyszydzał swoje otoczenie, a nade wszystko samego siebie. Lubił żartować z mód i snobizmów intelektualnych, oraz innych szaleństw ludzkiego umysłu, z miłością włącznie. W tych żartach kryje się u niego zalęknienie przed światem i paniczna obawa przed głupotą, która u niego doprowadzona jest zawsze do katastroficznych rozmiarów. Jakże bezradny bywa człowiek mądry wobec ludzkiego szaleństwa!

„R. H. — inżynier" jest wyczną historią o młodym naukowcu, który z powodu głodu mieszkaniowego oraz w poszukiwaniu spokoju do pracy, szuka schronienia w domu wariatów. W tym sympatycznym zakładzie on jeden oraz córka naczelnego doktora są normalni, reszta z szanownym eskulapem i jego małżonką na czele, to zabawni fiksaci. Ten człowiek normalny, staje się ulubionym przedmiotem studiów psychiatrycznych dla uczonego profesora i staje się słynny jako casus medyczny pod inicjałami „R. H. — inżynier". Wynika z tego, jak się łatwo domyślić, moc zabawnych sytuacji.

Od czasów Moliera medycyna była wdzięcznym tematem dla satyryków, ale temat ten zdaje się kończyć. Lekarz przestał być postacią komiczną. Czemu? Prawdopodobnie dlatego, że zaczął skutecznie leczyć. Jeżeli Molier drwił z doktorów, to czynił to, aby tępić ich siedemnastowieczną szarlatanerię i nieuctwo, ich średniowieczne przesądy i zupełną bezradność wobec choroby. Czynił to jeszcze dlatego, aby, genialną intuicją tknięty, torować drogę dla współczesnej wiedzy. W miarę jednak postępów medycyny groteskowy lekarz począł znikać ze sceny, na jego miejsce wszedł szlachetny amant ze stetoskopem w ręku. W pazurach satyryków pozostali tylko psychiatrzy, czy nie dlatego czasem, że jest to jak dotychczas najbardziej bezsilna gałąź medycyny? Ludzie lubią kpić z nowinek i niezrozumiałej terminologii. Toteż używano sobie, gdy stała się modna psychoanaliza i głośne teorie Freuda obiegły świat cały. Cóż za gratka dla humorystów. „R. H. — inżynier" pochodzi z tego właśnie okresu, toteż zabawny profesor — psychiatra — freudysta obrywa od autora cięgi niemiłosierne. „Człowiek zdrowy, to chory, który sobie z tego nie zdaje sprawy" jak powiedział w innej współczesnej satyrze na lekarzy, w „Knocku", Jules Romains. Miły R. H., ten niby to normalny człowiek w zwariowanym otoczeniu, też ma leciutkiego fiołka, bo któż go nie ma? Ale to tylko czyni go bliższym naszemu sercu. Ludzie bowiem całkowicie normalni są najbardziej przygnębiającymi istotami pod słońcem. Bez ziarna szaleństwa człowiek jest tylko automatem. To są zresztą stare prawdy.

Dziwna rzecz, póki znajdujemy się na terenie domu wariatów komedia skrzy się prawdą i znakomitym humorem, kiedy natomiast zapuszcza się na teren życia, odrazu martwieje. Świat Winawera jest zajmujący, ale bardzo ograniczony, podobnie jak repertuar jego typów. To jest odwet, jaki życie bierze na pisarzu, który się od niego zbytnio izoluje. Ta ucieczka R. H. inżyniera do sanatorium staje się niejako symboliczna. W istocie bowiem, gdzie się ma schronić człowiek nie pojmujący nurtu wydarzeń, bojący się walki i niczym nie związany ze społeczeństwem? Zabawa zabawą, a w gruncie rzeczy to jest smutne.

Sztuka Winawera w wybornej reżyserii Kochanowicza miała świetne tempo i wesołość. Inżyniera Heysta brawurowo zagrał p. Borowy. Cóż to za miły, inteligentny, pełen ekspresji aktor. Jeden z najlepszych, jakich posiadamy obecnie. Prostota i bogactwo środków, rozległa skala — od dramatu do komedii — temperament i intymność, nigdy sztampy. I to wszystko przy niezbyt sprzyjających warunkach zewnętrznych, o których zapomina się jednak, patrząc na jego grę. R. H. w jego interpretacji wypadł odmiennie od przyjętej dotąd tradycji ról winawerowskich, których wykonawcy zbyt zasugerowani byli charakterystyczną postacią samego autora, chudego, nieśmiałego okularnika. Inżynier Borowego był krwisty i wybuchowy, ale, ze swoim czystej krwi intelektualizmem, bardzo przekonywający. Dobrego, choć miejscami przeszarżowanego szaleńca dał p. Ciecierski. W pozostałych rolach dobrze się spisali pp. Gruszecka, Michałowski i [illegible], ale miła p. Ursyn - Szantyrówna.

A teraz uwaga czysto kobieca: kto szyje suknie aktorkom MTD? Nie wypada, aby na scenach stołecznych prezentowano [illegible] niegustowne łachy, o nierównym „sprzęcie", wyblakłe [illegible]. Już od dawna warto to było [illegible].

ŻYCIE GOSPODARCZE

TWIERDZENIE, że chemia zmieni warunki bytu człowieka na ziemi pochodzi z końca minionego stulecia. Dziś nikt już w to nie wątpi. Nic więc dziwnego, że w Polsce, która przebudowuje swą strukturę gospodarczą w kierunku jej unowocześnienia, przemysł chemiczny otoczony jest szczególną opieką.

Ostatnio Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zatwierdził plany rozbudowy Państwowych Zakładów Syntetycznych w Dworach koło Oświęcimia.

Zamierzenia rozbudowy Zakładów przewidują, poza produkcją benzyny syntetycznej, produkcję szeregu syntetycznych półfabrykatów chemicznych w rozmiarach kilkudziesięciu tysięcy ton w skali rocznej. Poza tym przewiduje się odbudowę karbidowni zniszczonej przez Niemców w końcowym okresie wojny. (k. w.)

WZROST PRODUKCJI SPRZĘTU GÓRNICZEGO

Zjednoczone fabryki maszyn i sprzętu górniczego w Rybniku, Piotrowicach i Zabrzu ulegną w r. b. poważnej rozbudowie.

Produkcja zjednoczonych fabryk w r. 1948 wyniesie 24.300 ton, wartości ponad 62 milionów złotych przedwojennych.

Wzrost produkcji sprzętu górniczego uniezależni Polskę w dużym stopniu od dostaw zagranicznych.

ROZWÓJ FABRYKI PE-PE-GE W GRUDZIĄDZU

Fabryka Przemysłu Gumowego Pe-Pe-Ge w Grudziądzu, pomimo zwiększenia tegorocznego planu produkcji o 54% w stosunku do roku ubiegłego, plan ten systematycznie przekracza. W styczniu osiągnięto 114% wykonania planu, w lutym — 123%, a w marcu 140%. Ogółem w pierwszym kwartale b. r. wyprodukowano 401.530 kg. wyrobów gotowych, tj. o 50 tys. kg więcej, niż wyniosła całoroczna produkcja z r. 1946. Na początku roku ub. zakłady zatrudniały 700 robotników, w chwili obecnej pracuje ich 1.400.

INWESTYCJE KOLEJOWE W PORCIE SZCZECIŃSKIM

W Szczecinie odbyła się konferencja prasowa zorganizowana przez DOKP, celem omówienia zadań, jakie ma wykonać w roku bieżącym kolejnictwo na Pomorzu Szczecińskim.

Inwestycje kolejowe na Pomorzu pochłoną 1600 milionów złotych, z czego 800 milionów zł. przeznaczonych jest na roboty w porcie szczecińskim. Prace te co do wielkości zajmą czołową pozycję pośród prac kolejowych na terenie kraju. Obejmą one budowę stacji portowej w Szczecinie i związane z tym wielkie roboty ziemne, budowę nowych torów i stacji rozrządowych dla masowych przeładunków węgla.

SPOŻYCIE PRĄDU ELEKTRYCZNEGO

Spożycie prądu elektrycznego w Polsce na jednego mieszkańca wyniosło w r. ub. 275 kWh. W r. b. planuje się dalsze zwiększenie produkcji prądu, tak, by w r. 1949 spożycie doszło do 400 kWh na jednego mieszkańca. Natomiast plan długofalowy elektryfikacji kraju przewiduje w okresie 1955 - 1960 zwiększenie spożycia do 800 kWh na jednego mieszkańca.

NAJWIĘKSZA WALCOWNIA W EUROPIE

W Czechosłowacji przewiduje się wybudowanie nowej potężnej walcowni, która ma być największym tego rodzaju zakładem w Europie. Większa część urządzeń elektrycznych ma być sprowadzona ze Szwajcarii. Fabryka ta będzie mogła produkować blachę żelazną długości 800 m.

„WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE"

Ukazał się zeszyt 6 „Wiadomości statystycznych" z 1948 roku. Na treść zeszytu składają się następujące zagadnienia: Repatriacja i reemigracja do Polski przez punkty etapowe zachodnie Państwowego Urzędu Repatriacyjnego według miesięcy oraz według krajów. Ważniejsze choroby zakaźne zarejestrowane Eksploatacja lasów państwowych. Prowizoryczny szacunek pogłowia trzody chlewnej i kur. Ubój zwierząt gospodarskich pod nadzorem weterynaryjnym. Produkcja przemysłowa. Zatrudnienie w górnictwie i przemyśle przetwórczym. Wydajność pracy w kopalniach węgla kamiennego Działalność Urzędów Zatrudnienia. Ubezpieczenia Społeczne Muzea publiczne.

Oszczędzanie społeczne korzyścią dla najszerszych rzesz pracujących

Ustawa o obowiązku społecznego oszczędzania, nakładając powinność na osoby jej podlegające, daje równocześnie tym osobom, jako uczestnikom Społecznego Funduszu Oszczędnościowego, szereg korzystnych uprawnień.

Kiedy można wycofać część wkładów

Społeczny Fundusz Oszczędnościowy przeznaczony jest na inwestycje W konsekwencji uczestnik Funduszu który już dokonał względnie dokonuje inwestycji, przewidzianych w Państwowym Planie Inwestycyjnym, a zatem wypełnia zadania Funduszu — ma prawo żądać odliczenia od rocznego wkładu oszczędnościowego sumy wpłaconej w danym roku kalendarzowym na spłatę pożyczek inwestycyjnych lub na Państwowy Fundusz Ziemi.

Uczestnik Funduszu ma prawo żądać zwrotu części swego wkładu oszczędnościowego również w przypadkach, które powodują zwiększenie wydatków lub też w przypadkach nieprzewidzianych, nadzwyczajnych wydatków. Są to przypadki śmierci w rodzinie, narodzin dziecka, małżeństwa uczestników Funduszu lub jego dziecka, utraty zdolności do pracy, klęski żywiołowej itp.

Część wkładu oszczędnościowego podlega zwolnieniu w przypadkach dokonania pewnych nakładów inwestycyjnych, których spis ustali Rada Ministrów na wniosek Centralnego Urzędu Planowania.

Poczynając od roku 1949 uczestnik Funduszu ma prawo corocznie wycofać 50% ogólnej sumy swego wkładu Ponieważ ta suma będzie stale wzrastała, wycofywana kwota będzie coraz większa Przeznaczając więc wycofywaną kwotę na bieżący wkład oszczędnościowy, uczestnik Funduszu będzie miał coraz mniejszą sumę do wpłacania ze swych bieżących dochodów. Należy wreszcie zaznaczyć, że z chwilą osiągnięcia 60 lat życia, uczestnik Funduszu, który nie posiada dostatecznych środków utrzymania ma prawo wycofać swój wkład oszczędnościowy w całości.

Wkłady oprocentowane są w stosunku 2% rocznie, należne zaś z tego tytułu kwoty są przeznaczone na ubezpieczenie uczestników Funduszu (prócz osób prawnych) na wypadek śmierci. W razie śmierci uczestnika nie tylko cały jego wkład oszczędnościowy podlega wypłacie, lecz pozostała rodzina otrzymuje nadto premię ubezpieczeniową.

To nie jest podatek

Aczkolwiek oszczędzanie społeczne nosi charakter obowiązku oraz pomimo to, że ustalanie wysokości składek i ich ściąganie związane jest z Urzędami Skarbowymi — nie jest ono podatkiem. Różni się zasadniczo od podatku, gdyż nie posiada cech bezzwrotności. Posiada natomiast wszystkie cechy oszczędności: wkład pozostaje własnością uczestnika Funduszu, może być całkowicie lub częściowo wycofany w przypadkach, o których wyżej była mowa wreszcie służy głównemu celowi oszczędzania, tj. zabezpieczeniu na starość i zabezpieczeniu rodziny w razie śmierci uczestnika Funduszu.

Ponadto uczestnictwo daje możność otrzymania w Społecznym Funduszu Oszczędnościowym długoterminowej pożyczki inwestycyjnej i tu podkreślić należy społeczny charakter Funduszu. Drugą jego cechą charakterystyczną jest skierowanie oszczędności na planowe inwestycje w odbudowie kraju.

Dowody polskości Ziem Odzyskanych

WROCŁAW (tel. wł.) W gmachu Uniwersytetu Wrocławskiego mieścić się będzie w ramach Wystawy Ziem Odzyskanych — wystawa historyczna, której celem jest wykazanie polskości tych ziem i ich związku z naszą kulturą.

Na konferencji pod przewodnictwem rektora, prof. Kulczyckiego, omówiono szczegóły organizacji wystawy. Uchwalono, iż trzon wystawy historycznej mieścić się będzie w remontowanym obecnie gmachu Uniwersytetu — w sali muzycznej. W ratuszu urządzona zostanie sala „historii Wrocławia".

Nie wiadomo jeszcze, czy „wystawa książki polskiej" oraz „wystawa języka polskiego na Śląsku" znajdować się będą w gmachu Uniwersytetu, w Bibliotece Uniwersyteckiej, czy też w Ossolineum. (dl)

Instrukcje w sprawie kontroli bezpieczeństwa w kopalniach

Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego wydał ostatnio opracowany przez Biuro Bezpieczeństwa i Ratownictwa komplet ksiąg wraz z instrukcjami, dotyczącymi kontroli bezpieczeństwa w kopalniach oraz opieki nad ofiarami nieszczęśliwych wypadków. Sprawy te nie były dotychczas jednolicie ujęte w zakładach pracy, należących do CZPW.

Uwaga absolwenci Cent. Szkoły Zw. Zaw.!

Dyrekcja Centralnej Szkoły Związków Zawodowych w Łodzi prosi wszystkich absolwentów Szkoły, aby przesłali swoje adresy do kancelarii. (Łódź, ul. Traugutta 12).

Festiwal zespołów świetlicowych z okazji kongresu ruchu zawodowego

W maju br. odbędzie się w Warszawie finał ogólno krajowego Konkursu Artystycznego, organizowanego przez Wydział Kulturalno - Oświatowy KCZZ. W tegorocznym konkursie udział weźmie 600 zespołów świetlicowych, na czoło których wysuwają się metalowcy, górnicy, włókniarze, kolejarze i robotnicy przemysłu chemicznego.

Poza konkursem najpoważniejszą imprezą artystyczną, organizowaną przez KCZZ będzie wielki Festiwal z okazji Kongresu Polskiego Ruchu Zawodowego, projektowanego na wrzesień rb. Na program Festiwalu złoży się widowisko pt. „Pieśń o ludzie naszym", reżyserowane przez Józefa Wyszomirskiego, opracowane literacko przez St. R. Dobrowolskiego i Leona Schillera. Weźmie w nim udział kilkadziesiąt świetlicowych zespołów artystycznych Związków Zawodowych.

Działalność kulturalno - oświatowa KCZZ ogarnia coraz szersze masy pracownicze: 100 tys. robotników i pracowników fabryk, kopalń, portów i wszelkich zakładów pracy bierze czynny udział w działalności 2.592 zespołów teatralnych, inscenizacyjnych, śpiewaczych, tanecznych itp. Dla przygotowania repertuaru Wydział Kulturalno-Oświatowy KCZZ powołał specjalną Komisję, w skład której wchodzą czołowi przedstawiciele literatury i teatru.

Nowe gatunki tkanin produkuje przemysł bawełniany

(Tel. wł.) Plan całego przemysłu tekstylnego za pierwszy kwartał br. został wykonany w 108,8%.

Obecnie przemysł bawełniany przestawia się na produkcję szlachetniejszych tkanin poszukiwanych na rynku. Wkrótce pojawią się w sprzedaży po raz pierwszy po wojnie: popeliny, batysty, lepsze gatunki płótna pościelowego itd.

Przemysł wełniany produkować będzie około 700 gatunków towarów, zamiast dotychczasowych 1400. Wycofane zostaną ze sprzedaży tkaniny z wełny czesankowej. Będą natomiast produkowane doskonałe mieszanki wełniane, dostępne dla ludzi pracy. (S. G).

Sapiel na czele turnieju szachowego

KRAKÓW (tel. wł.). Piąta runda turnieju szachowego o mistrzostwo Polski była pechową dla grających białymi. Nie wygrali oni ani jednej partii. Pierwszy ukończył swą partię Dreszer, bijąc Piechotę, który wybrał niekorzystny wariant debiutowo. Sapiel przekombinował Millera. Śliwa wygrał atakiem z Litmanowiczem. Plater pokonał Czerniakowa, Łuczynowicz Bidermańskiego. Gawlikowski w jednej z najbardziej bojowych partii turnieju wygrał z Borowskim, który w niedoczasie popełnił poważną pomyłkę. Makarczyk po zmiennym przebiegu uratował w końcówce pół punktu z Grynfeldem. Partię Błaszczaka z Artamowskim i Tarnowskiego z Kwapiszem przerwano w pozycjach wyrównanych, Bocheński nieoczekiwanie pokonał Sojkę.

Dogrywanie niedokończonych partii przyniosło pierwsze zwycięstwo mistrzowi Warszawy Millerowi nad Kwapiszem i szybki remis Gawlikowskiego z Litmanowiczem. Tarnowski bez gry poddał się Śliwie, Artamowski, wykorzystując niedokładną grę Platera zdołał zremisować. Kwapisz poniósł jeszcze drugą porażkę: doskonale rozegrawszy pierwszą część partii z Tarnowskim zaplątał się w końcówce i został zamatowany.

Po piątej rundzie prowadzi Sapiel 4 i pół pkt. przed Gawlikowskim, Platerem i Śliwą po 4 pkt., Dreszerem 3 i pół pkt., Borowskim i Gadalińskim po 3 pkt., Makarczykiem, Kwapiszem i Tarnowskim po 2 i pół pkt.

ŻYCIE PARTII

ZEBRANIA

CZWARTA KONFERENCJA DZIELNICY ŚRÓDMIEŚCIE

W dniu 10 bm. (sobota) o godz. 15 w sali „Roma" nastąpi otwarcie 4 Konferencji Dzielnicy PPS Śródmieście.

W dniu 11 bm. (niedziela) o godz. 10 w lokalu Dzielnicy (Mokotowska 51/53) rozpoczną się właściwe obrady. Pierwszy dzień obrad — otwarty, w drugim dniu wstęp tylko dla delegatów.

DZIELNICA MOKOTÓW

W dniu 11 bm. (niedziela) o godz. 11 w lokalu Dzielnicy (Chocimska 4), odbędzie się zebranie członków i sympatyków PPS z referatem tow. Karpińskiego.

KOLEJARZE W-WA ZACHÓD

W dniu 10 bm. (sobota) o godz 13.30 w lokalu ZZK (Bema 56), odbędzie się zebranie członków wszystkich Kół kolejowych PPS Warszawa-Zachód. Referat o ostatnich uchwałach CKW PPS i KC PPR wygłosi tow. pos. Żukowski.

ZEBRANIA NA KOŁACH PPS — MOKOTÓW

Na Kołach PPS Mokotów odbędą się następujące zebrania z referatami na temat: „Zadania Partii na nowym etapie".

W dniu 10 bm. (sobota):

o godz. 18 — III oddział drogowy — ref. tow. Płaskociński, godz. 14 — CZPP Fermentacyjnego — ref. tow. Szymanowski.

W dniu 11 bm. (niedziela):

o godz. 11 — Powsz. Sp. Spoż. W-wa Śródmieście oraz Powsz. Sp. Spoż. W-wa Południe.

ZEBRANIA PPS i PPR MOKOTÓW

W dniu 11 bm. (niedziela) o godz. 8 w Straży Ogniowej (referat tow. Grabau — PPS).

ZNMS

ZNMS — KOMISJA KULTURALNO-ROZRYWKOWA

W dniu 10 bm. (sobota) o godz. 16 w lokalu Środowiska, odbędzie się zebranie Komisji Kulturalno-Rozrywkowej.

INFORMACJE:

ODSŁONIĘCIE SZTANDARU KOŁO PPS — MIN. LEŚNICTWA

W dniu 10 bm. (sobota) o godz. 13.30 w sali reprezentacyjnej Ministerstwa Leśnictwa (Wawelska 52 54), odbędzie się uroczystość odsłonięcia sztandaru Koła PPS. Na uroczystość przybywają również delegaci Kół PPS przy Dyrekcjach Lasów Państwowych.

Przedsiębiorstwa Budowlane organizatorem rynku budowlanego

Państwowe Przedsiębiorstwa Budowlane koordynują obecnie i nadzorują 8 zjednoczeń terenowych, obejmujących 80 oddziałów, rozsianych po całej Polsce i 4 specjalne przedsiębiorstwa wydzielone.

Ogólna ilość pracowników i robotników, zatrudnionych w pełni sezonu w przedsiębiorstwach PPB wynosi 25 tysięcy. Najpoważniejsze prace budowlane, prowadzone przez PPB, to budowa Domu Towarowego „Awag" we Wrocławiu, gmachu Monopolu Tytoniowego w Grudziądzu, budowa osiedli robotniczych na Górnym Śląsku (Bogucice, Szombierki, Kędzierzyn) oraz w Warszawie: budowa trasy W—Z, gmachu „Czytelnika", Sejmu, zabudowa Pola Mokotowskiego i t. p.

Oddziały PPB dzielą się w zależności od robót, jakie wykonują, na budowlane, inżynieryjne, drogowe, instalacyjne itp. Specjalne oddziały zajmują się m. in. gospodarką gruzem pochodzącym z rozbiórek. Gruz ten zamienia się na elementy gruzowo-betonowe, pustaki itp.

Prowadzenie przez Państwo przedsiębiorstw budowlanych jest nowością, wprowadzoną po raz pierwszy w Polsce dopiero po ostatniej wojnie.

Przedsiębiorstwa te nie są obliczone na przynoszenie zysków, zadaniem ich jest podnoszenie jakości wykonywanych robót, usprawnienie i unowocześnienie metod pracy oraz wywieranie wpływu na ogólny poziom rynku budowlanego.

PPB przystępuje w porozumieniu ze Związkiem Zawodowym Pracowników i Robotników Przemysłu Budowlanego do współzawodnictwa pracy zarówno między poszczególnymi przedsiębiorstwami, jak i wewnątrz nich. Zwycięzcy współzawodnictwa uzyskiwać będą premie, nagrody i 8-dniowe dodatkowe wczasy oraz dyplomy.

TABELA WYGRANYCH 52 LOTERII

2 gi dzień ciągnienia 5-ej klasy

Wygrana 500.000 zł padła na Nr. 53.33 w Środzie.

Wygrane po 300.000 zł padły na Nr Nr 44471 57122 w Warszawie, 63253 w Łodzi.

Wygrane po 200.000 zł padły na Nr Nr 11842 67165 w Warszawie.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr 7467 8419 24394 28407 51974 55354 56470.

Wygrane po 50.000 zł padły na Nr Nr 7666 14413 15741 20248 32840 54031 54757 61350 77992.

Wygrane po 20.000 zł padły na Nr Nr 890 1191 1250 5369 7281 9801 10104 10356 13325 13625 16412 17105 20384 24222 24302 24630 26714 30424 30834 37818 39137 40189 40227 40970 42138 42608 44224 47640 49803 50465 52892 52945 54071 54885 55859 57389 57455 57502 63290 63900 67570 74254 74394 76887.

Wygrane po 10.000 zł padły na Nr Nr 116 430 460 704 760 1413 1774 2010 3119 3461 3707 3771 4085 4550 4590 4756 4794 5268 5330 5463 5587 5635 6036 6236 6417 6484 6915 7034 7159 8766 9181 9207 10292 10310 11079 11723 11836 11899 13436 14136 16142 17839 18105 18483 18807 18849 19461 19462 20409 21174 21267 21504 21663 21695 22368 22409 22895 24343 24635 24684 26049 26573 26329 27394 27417 27495 28462 28490 28542 28316 29361 29391 30061 31335 31544 31723 32554 33814 34827 34911 35310 35631 36884 37248 37324 37358 38451 39455 40731 40751 41305 41480 42162 42757 43624 44040 44228 44894 44902 45626 46207 46632 46692 48692 48791 48826 48921 49893 49922 50036 50967 51331 51399 51435 51848 51894 52971 53745 54118 54482 54852 55854 56577 56692 56868 57811 58022 58234 58268 58617 58988 60589 60828 60858 61687 61699 62650 63671 63940 63982 64076 64332 64387 64690 64751 65718 65780 66269 66521 67386 68406 68726 69082 70828 70932 70855 71743 72018 72094 72235 72437 72905 72912 73186 73232 74188 74466 75465 75471 75702 76953 77163 77537 77661 77764 78103 78184 78634 78717 78793 78911 79654 79660.

Wygrane po 5.000 zł padły na Nr Nr 131 1059 1168 1606 2538 3232 3486 3776 3844 4156 166 4728 4818 5238 5690 7286 8479 10523 10390 10840 11409 14555 836 15037 16015 613 17970 20031 490 23186 984 24225 799 821 965 25145 350 685 951 26634 27021 853 28084 391 436 642 862 29891 32113 33604 34363 940 35425 592 784 36291 37036 136 596 823 39034 662 160 846 893 40200 357 954 986 41200 44522 998 45302 717 47418 48446 892 49375 50032 408 596 760 51094 435 631 971 52489 598 53864 904 989 54551 672 56178 58558 654 973 59062 60320 61478 62795 63067 64481 65380 575 962 66000 807 67403 69004 251 918 935 70512 71748 72203 73071 74159 418 629 75733 76089 419 473 78223 79744.

Dalszy ciąg wygranych po 4.000 zł z 1 dnia ciągnienia:

13156 159 181 274 285 293 357 376 507 529 614 641 652 759 14009 087 103 139 191 252 296 319 320 384 427 437 499 533 552 585 589 631 642 646 661 665 15130 157 231 251 252 255 300 315 403 413 514 580 610 753 932 16026 028 031 044 122 153 170 205 240 242 255 266 416 475 506 527 533 774 793 871 886 890 921 926 944 17039 065 170 294 379 427 439 556 595 641 712 714 722 735 742 756 932 18022 024 096 151 170 173 292 377 493 539 540 576 597 623 684 716 814 837 847 859 918 925 964 988 989 998 19019 122 152 156 160 163 249 378 445 460 471 493 498 555 589 616 657 670 674 721 725 831 843 905 921 945 948.

20017 147 194 195 225 243 256 272 293 327 351 403 439 455 483 503 615 656 682 691 763 783 983 21039 128

Dalszy ciąg wygranych po 4000 zł. podany będzie jutro.

Naszym zdaniem

Trzeba podciąć korzenie zła

W jednym z podwarszawskich osiedli wykryto w miejscowej szkole powszechnej dość charakterystyczną „aferę". Dwie dziesięcioletnie (tak!) uczennice trzeciego oddziału podrobiły podpis kierownika szkoły i sfałszowały zaświadczenie upoważniające je do zbiórki ofiar „na najbiedniejsze dzieci". Z tym „dokumentem" obchodziły okoliczne sklepy, wyłudzając od właścicieli datki pieniężne. Oszustwo wykryto tylko dzięki temu, że obie „wspólniczki" nie mogły dojść do porozumienia w sprawie podziału zebranej kwoty i jedna oskarżyła drugą przed nauczycielką.

Całą tę sprawę można by może potraktować jako głupi, dziecięcy figiel, gdyby nie to, że podobne wypadki powtarzają się coraz częściej. Nieletni kradną, oszukują, upijają się, są członkami szajek bandyckich. Zagadnienie demoralizacji dzieci i młodzieży wyrosłe na gruncie wojny i okupacji jest specjalnie dla nas groźne i urasta do rozmiarów klęski społecznej. Walka z tą klęską jest trudna, tym bardziej, że korzenie zła sięgają bardzo głęboko. Nie wystarczy tu użycie metod represyjnych, choć nawet i te, ze względu na brak środków, są obecnie rzadko stosowane. Należy zacząć od podstaw, od gruntu, na którym wyrasta przestępczość nieletnich.

Nie ulega wątpliwości, : charakter dziecka kształtuje się w dużej mierze pod wpływem środowiska, w którym dziecko przebywa. Dzieci naśladują dorosłych.

Nie wspominamy już o szczególnie jaskrawych wypadkach zmuszania dzieci do przestępstwa lub wysyłania ich „na zarobek" na ulicę. Ale nawet w t. zw. „solidnych rodzinach" dziecko często oddycha zatrutą atmosferą.

Wojna pozbawiła część naszego społeczeństwa pionu moralnego. Ideałem jest łatwy zarobek za wszelką cenę, choćby drogą spekulacji, oszustwa, czy kradzieży. Dom jest często speluną, w której załatwia się różnego rodzaju brudne interesy. Dziecko patrzy, słucha i wreszcie... próbuje własnych sił.

Przy zwalczaniu przestępczości nieletnich, w pierwszym rzędzie należałoby się zająć ich rodzicami i opiekunami. Zdaje się, że byłaby to droga najskuteczniejsza. (Ks)

Uroczysty wieczór poświęcony twórczości Maksyma Gorkiego

Staraniem Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odbył się w dniu 8 bm. w sali koncertowej Min. Bezp. Publ., z okazji 80 rocznicy urodzin Maksyma Gorkiego, wieczór, poświęcony pamięci wielkiego pisarza.

W imieniu Zarz. Gł. Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej — wieczór zagaił St. Ryszard Dobrowolski, po czym odczyt pt. „Życie i twórczość Maksyma Gorkiego" wygłosił Stefan Żółkiewski.

Prelegent podkreślił na wstępie ogólnoświatową wartość twórczości literackiej M. Gorkiego, jego silny związek z proletariatem, którego stał się najgłębszym wyrazicielem na polu literackim.

M. Gorki był wielkim odnowicielem literatury, który pierwszy zrealizował dążenia i nakazy stawiane przed literaturą przez chłopa i robotnika. Gorki — największy humanista w literaturze rosyjskiej przepoił wszystkie swoje dzieła miłością człowieka.

Po odczycie St. Żółkiewskiego, art. dram. Stefan Martyka odczytał „Pieśń o sokole Gorkiego", po czym na zakończenie wieczoru wyświetlono film z życia wielkiego pisarza.

Stragany z pl. Narutowicza zniknęły, Zostały baraki PKS-u

Północna część pl. Narutowicza została doprowadzona do przyzwoitego wyglądu już jesienią r. b. Obecnie od przeszło trzech tygodni Wydział Ogrodniczy porządkuje południową część pl. Narutowicza. Teren, na którym do niedawna jeszcze sterczały ohydne budki i stragany oraz walały się sterty odpadków został już oczyszczony. Przekopuje się go i nawozi ziemią. Według projektu BOS-u zostaną tu założone trawniki i zieleńce. Na odcinku uporządkowanym jesienią zasadzono jaśminy.

Niestety, na tym tle jeszcze jaskrawiej występuje zaniedbanie tej części placu, znajdującej się pod Domem Akademickim, gdzie PKS urządził sobie prowizoryczny „zajazd". Za siatką drucianą „ukryto" tutaj obskurne baraczki, jakieś beczki po benzynie. Prócz tego teren pokrywają potężne koleiny i wyboje.

A przecież pl. Narutowicza coraz bardziej się odradza i zaludnia. Lada dzień zostaną oddane do użytku trzy ostatnie, stojące dotąd pustką, gmachy przy wylocie ul. Filtrowej, Akademickiej i Grójeckiej, remontowane przez PKO i Spółdzielnię Mieszkaniową Min. Oświaty. Może więc PKS zajmie się uporządkowaniem „uroczego" zakątka! *(Rs)*

Ulica, czy górska ścieżka? Pańską trzeba oczyścić z gruzu

Ulica Pańska jest ruchliwa. Mieści się tu targowisko, szereg sklepów, fabryczka wód gazowych, a nade wszystko, przy zbiegu z ul. Mariańską — wielki gmach Ubezpieczalni Społecznej.

Wśród tysięcy przechodniów, którzy codziennie przemierzają ul. Pańską prawdopodobnie nie znalazł się dotychczas ani jeden przedstawiciel władz miejskich. A szkoda. Może wówczas właściwe czynniki przypomniałyby sobie, że ul. Pańska znajduje się w Warszawie i to w centrum stolicy. Może wówczas zrobiono by coś aby podźwignąć ją ze stanu ponurego zaniedbania w jakim się dotychczas znajduje.

Pierwsza rzecz, rzucająca się w oczy na ul. Pańskiej, to śmietnisko o olbrzymich rozmiarach. Chodników nie ma prawie zupełnie. Zachowane ich fragmenty, zasypane są przez zwały gruzu, sięgające pierwszego piętra i tarasujące jezdnię, tak, że miejscami istnieje tylko wąskie przejście, przez które z trudem przeciskają się pojazdy. Ruiny pokryły się już warstwą ziemi, trawą i chwastami. Możliwe, że za kilka lat, pod wpływem zmian atmosferycznych, kupy gruzu zamienią się w pagórki, na których wyrosną drzewa i na Pańskiej samorzutnie powstanie... park. Przyroda sama dąży do zatarcia śladów wojny, co nie zawsze można powiedzieć o ludziach. Na razie wśród rumowisk gromadzi się coraz większa ilość śmieci, odpadków, nawozu, słomy i papieru.

Za każdym podmuchem wiatru unoszą się tumany piasku i pyłu.

Jezdnia przypomina żywo tatrzańskie turnie. Leje po bombach prowizorycznie zasypane piaskiem, nie układając twardej nawierzchni. Podczas deszczu tworzy się w nich lepka maź, w której grzęzną samochody, jeśli już uprzednio nie połamią resorów na wybojach. Olbrzymie kałuże stoją tuż koło Ubezpieczalni Społ. i przed sklepem Powsz. Spółdzielni Spożywców. Przechodnie poruszają się środkiem jezdni i co chwila muszą się wspinać na gruzy, aby dać drogę pojazdom lub wyminąć kałużę błota. „Wspinaczka" tego rodzaju jest udręką nawet dla ludzi o zdrowych nogach, sercach i... nerwach. Cóż mają powiedzieć setki chorych, którzy codziennie wędrują tędy do Ubezpieczalni? (KS).

Inauguracja Tygodnia Ziem Odzyskanych

Jutro, w niedzielę o godz. 12 nastąpi otwarcie wystawy obrazów artysty malarza Bronisława Kopczyńskiego pod hasłem „Piękno i polskość odzyskanych Ziem Zachodnich", połączone z inauguracją III Tygodnia Ziem Zachodnich w Warszawie. Artysta utrwalił w licznych obrazach piękno wielu zabytków polskości na Ziemiach Zachodnich.

Wystawa otwarta codziennie od godz. 10—18 w salach Polskiego Związku Zachodniego — Al. Jerozolimskie 29.

Niebezpieczna ściana przyczyną zmiany trasy „17-ki"

Od wczorajszego popołudnia trasa linii tramwajowej „17" została zmieniona. Wozy linii zamiast od Marszałkowskiej skręcać w ul. Królewską, aby poprzez Krakowskie Przedmieście i ul. Focha dotrzeć do pl. Teatralnego, jadą prosto do pl. Żelaznej Bramy trasą „18-ki".

Przyczyną tej zmiany jest wypalony szkielet gmachu przy ul. Focha 12, który grozi zwaleniem się na jezdnię ulicy. Po usunięciu niebezpieczeństwa, czym ma się zająć Warszawska Dyrekcja Odbudowy w porozumieniu z Inspekcją Budowlaną, „17-ka" wróci z powrotem na pl. Teatralny. *(Rem)*

Już są pierwsze lody

Ukazały się już w sprzedaży lody. Entuzjastów nabywających ten chłodzący specjał jest jeszcze wprawdzie znikoma ilość, ale nowość bawi warszawiaków.

Ubrany w grubą jesionkę pesymista, niedowierzając, że może być... ciepło z apetytem jednak rozkoszuje się chłodem i smakiem „śmietankowych"

Cenniki dla rzemieślników ukrócą dowolność w pobieraniu cen

Na „warsztacie" są krawcy wkrótce szewcy i fryzjerzy

Na rynku rzemieślniczym panowały dotychczas stosunki dziwaczne. Rzemieślnik żądał za wykonanie powierzonej mu roboty cenę, którą ustalał najczęściej jego humor, powierzchowne „otaksowanie" klienta, pogoda, sezonowa koniunktura i mniejsza lub większa chęć zysku. Jak wykazują dotychczasowe badania cen za usługi rzemieślnicze, różnice sięgają kilkuset procent. Ten chaos zlikwiduje bez wątpienia trwająca obecnie akcja kategoryzacji i ustalania cen za usługi rzemieślnicze, prowadzona przez cechy rzemieślnicze w porozumieniu z Komisją Cennikową.

Na „warsztacie" znajdują się obecnie — krawcy. Podział zakładów krawieckich na kategorie (specjalną, I, II i III) przeprowadza cech, a Komisja Cennikowa kontroluje prawidłowość tego podziału. Następuje z kolei żmudna praca nad wyznaczeniem cen dla każdej kategorii zakładów krawieckich, których jest na terenie Warszawy około 1000. Przeprowadzane jest to często przy burzliwych dyskusjach na wspólnych posiedzeniach przedstawicieli cechu i Komisji Cennikowej.

Nerwy, nerwy

Rzecz jasna, cech szafuje obficie tzw. kosztami własnymi i czyni wszystko, aby cena usługi była jak najwyższa. Komisja Cennikowa przeciwdziała hamująco tym zapędom. Starcia są nieraz bardzo ostre, przy czym słabsze nerwy mają jednak rzemieślnicy: ostatnio np. zdarzyły się na takim wspólnym posiedzeniu dwa, mówiąc delikatnie, niegrzeczne wystąpienia przedstawicieli cechu Krawców i Zrzeszenia Przemysłu Gastronomicznego. Ponieważ dyskusja musi się toczyć w atmosferze ściśle rzeczowej, Komisja poprosiła cech i zrzeszenie o wydelegowanie bardziej opanowanych przedstawicieli.

Ile ma kosztować uszycie ubrania

Na ostatnim posiedzeniu Komisja zmniejszyła ilość podanych przez cech godzin potrzebnych na wykonanie garnituru z 56 na 48, a koszty handlowe z 63 na 50 proc. Ostateczna cena ustalona zostanie po wysłuchaniu opinii Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Odzieżowego. Tymczasem typowana jest ona w wysokości zł 6.200 za garnitur (bez kamizelki) dla kategorii III. (Mnożniki wyznaczające cenę dla pozostałych kategorii wynoszą: II—1,12, I — 1,39, specjalna — 2).

Podział zakładów krawieckich na kategorie przyczynia się automatycznie do wykrywania wszystkich „dzikich" warsztatów i zmusza je do wyrobienia odpowiednich uprawnień rzemieślniczych i handlowych. „Dzikich" krawców znalazło się przeszło 100!

Cennik dla poszczególnych kategorii zakładów krawieckich ukaże się najprawdopodobniej jeszcze w bieżącym tygodniu.

Po krawcach pójdą na „warsztat" w dyskusji z Komisją Cennikową fryzjerzy i szewcy, a potem wszelkiego typu pralnie. (pa)

Wiec aktywów organizacji młodzieżowych

W niedzielę, 11 bm., o godz. 10 w sali Stołecznej Rady Narodowej, ul. Chmielna 7, odbędzie się wielki wiec aktywów organizacji młodzieżowych.

Przemawiają: tow. pos. L. Motyka i gen. Zarzycki.

Akademia w XXV rocznicę OMTUR

Organizacja młodzieży TUR — Dzielnica Żoliborz urządza uroczystą akademię 25-lecia istnienia Organizacji Młodzieżowej TUR w sali kina „Tęcza" — Suzina 4, dnia 11 bm. o godz. 10 rano. Referat na temat historii OM TUR wygłosi tow. Mulak.

Przed 5-tą rocznicą powstania w getcie warszawskim

Na konferencji prasowej w Centralnym Komitecie Żydów Polskich przewodniczący Komitetu — dr Adolf Berman podzielił się w dniu 8 bm. z przedstawicielami prasy zagranicznej i krajowej informacjami o uroczystościach w Warszawie w dn. 18 i 19 kwietnia rb. — w piątą rocznicę powstania getta warszawskiego.

W dn. 19 bm. odsłonięty zostanie u zbiegu ulic Anielewicza i Zamenhofa pomnik dłuta Natana Rapaporta.

W ramach uroczystości nastąpi 18 kwietnia otwarcie Muzeum martyrologii i walki Żydów, otwarcie galerii obrazów malarzy Żydów, którzy zginęli w czasie wojny oraz wystawy ocalonych książek żydowskich.

W odpowiedzi na pytania korespondentów przedstawiciele CKŻP stwierdzili, że CKŻP powziął uchwałę o dokładnym poinformowaniu opinii publicznej o położeniu Żydów w związku z nieścisłymi i wypaczającymi rzeczywisty obraz życia Żydów polskich wiadomościami, które ukazały się ostatnio w części prasy zagranicznej, m. in. w prasie amerykańskiej i angielskiej.

Mieszkańcy Siekierek i Czerniakowa walczą z poważnymi trudnościami

Do zapomnianych dzielnic miasta należą między innymi Siekierki i prawie połowa Czerniakowa Miasta-Ogrodu. Brak elektryczności w domach i oświetlenia na ulicach, błoto i brak brukowanych jezdni, brak kanalizacji, zła komunikacja — oto ważniejsze bolączki tamtejszych mieszkańców. Władze miejskie powinny zająć się choćby częściowym uregulowaniem tych spraw.

Miasto Ogród leży po obu stronach jeziorka Czerniakowskiego. Większa jego część to dzielnica willowa z możliwymi jezdniami i chodnikami. Natomiast część za jeziorkiem przedstawia zupełnie inny wygląd. Jezdnia — to błotnisty polny trakt, nędzne domki wymagają remontu. Brak światła i kanalizacji. Tuż zaraz ciągnie się dzielnica Siekierki oraz osady Augustówka i Zawady. Prowadzi do nich równie błotnista i świecąca kałużami wody droga.

Mostek uszkodzony

Jak już donosiliśmy, w końcu ub. roku odbudowano mostek na jeziorku Czerniakowskim. Miejscowy komitet obywatelski otrzymał od Zarządu Miejskiego 50 m sześc. drzewa z rozbiórki mostu wysokowodnego i zmobilizował do prac okolicznych mieszkańców. Z pomocą przyszli saperzy. W przeciągu 7 dni most był oddany do użytku.

Niestety, wąski mostek nie posiada jeszcze barierek i w dodatku jest już uszkodzony. Należy dokonać remontu, ale wyłania się kwestia braku drzewa. Zarząd Miejski, jak głosi fama, chce pomóc, ale twierdzi, że jest bezradny, ponieważ drzewem budulcowym nie dysponuje. Remontu mostu należy dokonać szybko ze względu na bezpieczeństwo przechodniów. Ponadto trzeba zakazać przejazdu pojazdom przez most, który przecież przeznaczony został tylko do użytku pieszych.

Choć dwie latarnie

Elektryczność — to marzenie mieszkańców dzielnicy za jeziorkiem. Marzenie na szczęście do zrealizowania.

— Sprawę elektryczności finansujemy sami — mówi ob. Jankowska, główna inicjatorka budowy mostu.

Na drogach i uliczkach nie ma ani jednej latarni.

— Żeby choć dwie... — wzdychają mieszkańcy zapomnianej przez Elektrownię dzielnicy.

Na linii autobusowej „F" łączącej Miasto-Ogród z placem Unii kursuje zaledwie 4 wozy. W godzinach rannych i popołudniowych na krańcowych przystankach wyrastają olbrzymie ogonki ludzi, śpieszących lub powracających z pracy. Dwa dodatkowe wozy na pewno powitanoby z entuzjazmem i wdzięcznością. (St)

Kadry fachowców budowlanych z Kursów Szkolenia Zawodowego

Od kilku dni w Dyrekcji Kursów Szkolenia Zawodowego kadr dla odbudowy Warszawy, przy ul. Chocimskiej, 35, panuje ożywiony ruch. Odbywają się właśnie egzaminy wstępne dla kandydatów do dwuletniej średniej szkoły budowlanej. Kierownik kursów tow. W. Snopek udzielił nam informacji dotyczących ich organizacji i działalności.

Celem kursów jest kształcenie robotników niewykwalifikowanych, na rzemieślników budowlanych. Realizacja następuje przez prowadzenie kursów krótkich, (do 12 miesięcy), dla wszystkich zawodów budowlanych, oraz dwuletniej szkoły średniej rzemiosł budowlanych, po ukończeniu której absolwenci uzyskują małą maturę zawodową i dyplom czeladniczy, co ich uprawnia do wstępu do liceum budowlanego.

Czynnych jest w tej chwili 10 grup kursów i 8 klas dwuletniej szkoły budowlanej. Ogólna ilość słuchaczy wynosi około 600 osób, z czego 90 procent robotników. Pozostałe 10 procent to element chłopski. Dla zamiejscowych istnieje internat przy ul. Karolkowej 64, mogący pomieścić 80 osób. Czyni się starania aby rozbudować go dla 300 osób. Instruktorami kursów są mistrze i podmistrze, kierownikami grup inżynierowie i technicy, zaś wykładowcami nauczyciele szkół średnich i zawodowych i ogólnokształcących.

Zarówno nauka jak i utrzymanie w internacie są bezpłatne, co było możliwe dzięki otrzymaniu dotacji z Ministerstwa Odbudowy, Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej oraz Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Budowlanych.

Dyrekcja kursów przystąpiła do współzawodnictwa pracy z zakładami kształcącymi rzemieślników budowlanych w wyszkoleniu jak największej ilości personelu wykwalifikowanego. Nauka odbywa się pod hasłem: „Ucząc — budujemy". Na zlecenie WDO, kursy odbudowują szereg obiektów na terenie stolicy. W 1947 r. odbudowały ponad 1300 izb, m. in. szkoły, ośrodki zdrowia, domy instytucji społecznych jak np. Dom PPS ul. Tamka 18, Dom PPR ul. Działdowska 6, gimnazjum państwowe Mickiewicza, 16 gimnazjum państwowe na Żoliborzu, szkoła powszechna przy ul. Żelaznej 8, 12 ośrodków zdrowia, i Dom Studentów Konserwatorium przy ul. Górnośląskiej 45 oraz wiele innych.

W zakresie robót zduńskich Dyrekcja posiada własne opatentowane wynalazki udoskonalające kuchnie i piece grzejne. Wynalazcą jest instruktor tow. T. Snopiński, który opracowuje w tej chwili szereg nowych projektów.

Kursy napotykają jednak na pewne trudności, do których należy przede wszystkim brak własnego ośrodka szkoleniowego. Aby zaś odbudować ośrodek przy ul. Karolkowej potrzebne są kredyty. Jesteśmy zdania, że instytucję tę należy otoczyć szczególnie troskliwą opieką, gdyż kształcąc nowe kadry fachowców budowlanych, realizuje ona jedno z podstawowych zadań odbudowy. (z. k.)

RADIO

NIEDZIELA, 11 KWIETNIA

Warszawa I

7.00 Sygnał; 7.05 „Zegarynka muz"; 8.00 Dz. poranny; 8.30 Muz. z płyt; 8.50 Pogadanka Zw. Polskich Rodzin Radiowych; 9.00 Nabożeństwo z kościoła o. o. Franciszkanów w Panewnikach śląskich; 10.00 Aud. regionalna; 12.04 Poranek symf.; 13.30 „Grób bohatera" felieton; 13.40 „Niedziela na wsi"; 14.25 „Królestwo dźwięków" zagadka radiowa; 14.35 Przegląd najc. audycji przyszł. tyg.; 14.40 „Józio-garbusek" słuch.; 15.25 „Sonaty" w wyk. G. Bacewiczówny (skrzypce) i K. Bacewicza (fortepian); 15.35 Na swojską nutę; 16.40 Audycja dla dzieci; 17.00 „Udział kobiet w pracach Zw. Zaw." pog. 17.05 Podwieczorek przy mikrofonie"; 18.20 „Tenor z warsztatu" skecz; 18.40 Muz. popularna; 19.10 „Nowe książki" felieton; 19.25 Program lokalny; 20.00 Dz. wieczorny; 20.50 Wiadomości sportowe; 21.00 „Z życia Związku Radzieckiego"; 21.30 „W wiosennym nastroju" (piosenki); 22.45 Wiadom. sportowe; 23.00 Ost. wiadom.; 23.30 Muz. tan.; 24.00 Hymn.

Warszawa II

9.03 Muz. popularna; 10.00 „Wilk, psy i ludzie" V fragment opow. A. Dygasińskiego; 10.15 Muz. poważna z płyt; 11.05 Aud. w wyk. chóru; 11.30 „Pan Tadeusz" cz. I, księgi X; 11.45 Muz. rozrywkowa; 12.04 Aud. dla małych dzieci; 12.20 Koncert rozrywk.; 13.20 Felieton „Kultura i Sztuka"; 13.30 „Mozaika muz." z płyt.

OGŁOSZENIA DROBNE

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):

Sobota — godz. 13 „Hamlet" (dla szkół), godz. 18 „Cyd".

Niedziela — godz. 14 „Cyd", godz. 18 „Dom pod Oświęcimiem".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): 18.15 „Noce gniewu".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Rozdroże miłości".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Król Włóczęgów".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 19 „R. H. Inżynier".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): 18.30 „Słomkowy kapelusz".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Głęboko sięgają korzenie".

TEATR „MINIATURY" (Marszałkowska 69): godz. 19 „Dom przy drodze".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Chory z urojenia".

TEATR „STUDIO" (Karowa 31): godz. 19 „Lisie gniazdo".

TEATR DZIECI WARSZAWY (ul. Karowa): godz. 12 (dla szkół) „Dr Dolittle i jego zwierzęta". W poniedziałki teatr nieczynny.

SALA YMCA (ul. Konopnickiej 6): godz. 19 „Duby smalone".

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 19.15 rewia „Demokratyczna wiosna".

CYRK nr 2 (Plac Starynkiewicza): początek przedstawień codziennie o godz. 19.15. W soboty godz. 15.30 i 19.15. W niedzielę i święta godz 12, 15.30 i 19.15.

WIECZÓR JULIANA TUWIMA W POLSKIM RADIO

W sobotę, 10 bm., o godz. 19 Polskie Radio transmitować będzie z sali koncertowej Ministerstwa Bezpieczeństwa w Warszawie „Wieczór poezji, satyry i pieśni" Juliana Tuwima. Kompozycja muzyczna W. Lutosławskiego.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33) „Mr. Smith jedzie do Waszyngtonu". Początek seansów: 11, 13.30, 16, 18.30 (dla Zw. Zaw.) i 21.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): tylko 1 seans o godz. 13 (w święta i niedziele godz. 11). Program nr 10. Wstęp — 35 zł.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o g. 11. Nowy program aktualności nr 21.

„PALLADIUM" (Złota 7/9): „Ostatni etap". Pocz. seansów 10.30, 13, 15.30, 18 dla zw. zaw., 20.30.

„POLONIA" (Marszałkowska 56) „Ostatni etap". Pocz. seansów godz. 10.30, 13, 15.30, 18 dla zw. zaw., 20.30.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Niepotrzebni mogą odejść". Pocz. 15, 17, 19 (dla Zw. Zaw.), 21.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Nauczycielka wiejska". Początek seansów godz. 13, 15, 17, 19 (dla Zw. Zaw.). 21.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Podejrzenie". Początek seansów godz. 15, 17, 21 (dla Zw. Zaw. o 19).

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 — 15
Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO Nr. I-980
Bank Gosp. Spółdz.. Oddz. w Warszawie Nr. 195

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 70, zagranicą 250. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy: nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia drobne po zł 20 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym: do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem: do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 75; od 121 — 200 mm zł 120; od 201 — 300 mm zł 150; powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:
Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18 — „Impet", Kolektura: Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce; Polska Agencja Prasowa—Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa, ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce; Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala, ul. Daszyńskiego 16 i oddziały: Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95; Sp. Agencji Prasowej „Glob", ul. Złota 4; Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.

B-49250 — Druk Sp. Wyd. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Ze sztolni do solniczki (II)

Nie Wieliczka lecz Wapno produkuje najwięcej soli w Polsce

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Wapno, w kwietniu

Jest taka gra towarzyska, która polega na tym, że jedna osoba mówi jakąś nazwę czy wymienia jakiś przedmiot, a druga natychmiast odpowiada pierwszym lepszym rzeczownikiem, jaki jej przychodzi na myśl. A więc na przykład: dom — drzewo, kawa — cukier.

Gdyby bawiąc się w taką grę powiedzieć słowo „sól" — na pewno wszyscy nasi Czytelnicy odpowiedzieliby bez namysłu — Wieliczka, Bochnia... A jednak produkcja tych dwóch, „historycznych" już dzisiaj, kopalni pokrywa obecnie mniej niż 30 procent zapotrzebowania Polski i naszego eksportu. Największym natomiast producentem soli jest kopalnia w Wapnie — w powiecie wągrowieckim województwa poznańskiego. Leży ona przy torze kolejowym z Gniezna do Nakła.

Nieza wyciągowa w kopalni soli w Wapnie

Garb wielkopolski

Sól, która tutaj występuje, to część ogromnego słupa solnego, ciągnącego się od Ciechocinka przez Inowrocław do Szubina. Geologowie określają złoża te: „garbem wielkopolskim" i twierdzą, że jest to „stara sól". Złoża soli ciągną się przeciętnie od 180 do 400 metrów pod ziemią. Są jednak i pokłady głębsze, sięgające nawet 1316 metrów (najgłębsze wiercenie). Zaletą kopalni w Wapnie jest czystość soli, zawierającej powyżej 98 procent NaCl (czystej chemicznie soli). Może więc być eksploatowana bezpośrednio z głębi kopalni, mielona w specjalnym młynie i od razu dostarczana konsumentowi. Sole wielickie i z Bochni są znacznie bardziej zanieczyszczone i muszą być specjalnie „warzone".

Eksploatacja soli przypomina trochę pracę w kopalni węgla.

Kopalnia w Wapnie została tak gruntownie zniszczona, że właściwie można mówić o jej całkowitej odbudowie. Od szybu wyciągowego prowadzi długi szeroki chodnik wzdłuż osi słupa soli t. j. w kierunku północno-zachodnim. Chodnikiem tym transportuje się sól oraz dochodzi się do miejsca pracy. Równolegle do głównego chodnika — nazwijmy go przewozowym — prowadzi się w odległości 150 metrów — na lewo i na prawo — dwa węższe chodniki wentylacyjne, które co 30 metrów są łączone poprzecznymi chodnikami z główną arterią. Wewnątrz pozostają ogromne „bryłki" soli, o długości około 150 metrów i szerokości 30 metrów. Właśnie tę sól wycina się i wywozi, zostawiając kwadratowe wielkie 30 metrowe puste komory, wsparte na potężnych filarach solnych.

Dla celów bezpieczeństwa chodnik główny oddzielony jest od wyeksploatowanych komór dziesięciometrową warstwą soli, której się nie rusza. Naturalnie praca ręczna byłaby zbyt ciężka i mało wydajna. Toteż specjalne wiertarki borują otwory w masie soli, zakłada się tam ładunki materiału wybuchowego, zwanego „Donarytem" i wreszcie podpala lont specjalną żagwią. Wybuch obłupuje ogromne bryły. „Strzelają" tylko starsi doświadczeni górnicy.

Ładowacze przy pomocy łopat lub specjalnych zgarniaczy elektrycznych ładują odstrzeloną sól na wózki, do chodnika przewozowego, a następnie do wielkiej dwupiętrowej windy, którą już wędrują na światło dzienne. Tutaj na sól czeka kolejka łańcuchowa, przewożąca sól na specjalny plac, zwany „wywrotem", gdzie zostaje wyładowana i taśmą transporteru przeniesiona na łamacz kruszący grubsze bryły. Dalej elewator przenosi materiał na najwyższe piętra młyna, skąd po przejściu przez wiele dużych walców i małych wałeczków wychodzi już drobna i bielutka jak śnieg wprost do papierowych worków, ważących po 50 kg.

Dalsze dzieje soli są już zupełnie krótkie: wagon, sklep, torebka i... solniczka.

Nowoczesne urządzenia kopalni

Kopalnia soli w Wapnie jest urządzona nowocześnie. Oświetlona jest elektrycznością. Specjalny system rur wentylacyjnych, z których główna ma przeszło 120 cm. średnicy, doprowadza stale świeże powietrze do każdego metra szybu, i każdego zakątka chodników. Niezależnie od tego windę obsługuje specjalnie parowa maszyna wyciągowa o dwóch bębnach, co gwarantuje całkowite bezpieczeństwo jazdy.

Geolodzy spodziewają się, że pod warstwami soli zwykłej muszą się znajdować gdzieś w pobliżu Wapna, bogate złoża soli potasowych, cennego surowca do wyrobu nawozów sztucznych. Ostatnio prowadzi się badania dla potwierdzenia tej hipotezy. Znalezienie soli potasowych otworzyłoby przed Wapnem nowe możliwości rozwojowe, zamieniając jedną kopalnię na wielki kompleks górniczy.

A. S.

Kacik radiosluchacza

Bardzo słusznie czyni Dyrekcja Pol. Radia, ogłaszając konkurs na stanowiska lektorów. Dobre, głośne odczytywanie utworów beletrystycznych to zupełnie odrębna i godna kultywowania sztuka. Zdolności w tym kierunku okazują często ludzie, nie obdarzeni talentem ani literackim, ani aktorskim. Dar ten przeważnie dotąd marnują, gdy właśnie radio powołane jest do ich wykorzystania.

Że nie zawsze artyści sceniczni są tu siłami odpowiednimi, mamy obecnie doskonały przykład. Oto umieszczono w programie powieść Walerego Łozińskiego „Zaklęty dwór", której czytanie powierzone pp. Boguckiemu i Składankowi. O ile ten ostatni wywiązuje się z zadania pomyślnie, o tyle pierwszy — słabo. Miły piosenkarz i lekki amant pełen wdzięku, zwłaszcza na scenie, w roli lektora okazuje się nie na swoim miejscu. Co prawda, i sama rzecz — po Żeromskim, Prusie, Kraszewskim — niezbyt fortunnie została wybrana. Bo chociaż „Zaklęty dwór" jest najlepszą powieścią Walerego (nie Władysława) Łozińskiego, utwór to z wielu względów przestarzały. Pisany w czasach, kiedy zabór austriacki w najcięższym znajdował się położeniu, maluje stosunki, których pamięć zatarły późniejsze radykalne zmiany. Muzealności tła nie wynagradza emocjonalna strona akcji. Suche, a silące się na dowcip opisy nie ułatwiają lektorowi - artyście zadania.

W podobnie trudnym położeniu znaleźli się wykonawcy nadanego z Poznania słuchowiska p. t. „Wieczór w salonie państwa Woykowskich". Napisane aż przez 3 autorów, stanowi rozbitą na glosy gadaninę, pozbawioną wszelkiego rysunku działających (raczej tylko rozmawiających ze sobą) postaci. Tak nie można pisać słuchowisk! Słuchowisko musi mieć zawiązek dramatyczny, a przebieg akcji winien zmierzać do jakiegoś zakończenia sprawy. Sama narracja nie leży w zawodzie aktora. Powołany do przetwarzania się i grania na uczuciach, a użyty jako prelegent, wykładowca — wprowadza często akcenty, obce charakterowi przedmiotu: g r a tam, gdzie na grę miejsca nie ma.

Do najciekawszych audycji zeszłego tygodnia zaliczyć należy komedię Simonowa: „Harry Smith odkrywa Amerykę", transmitowaną ze Statrego Teatru w Krakowie. Rzecz napisana doskonale, a miejscami bardzo dowcipnie, wyreżyserowana była i zagrana bez zarzutu. Mimo to, nasuwa się wątpliwość, czy przekazywanie głośnikom radiowym utworów scenicznych wprost z teatru, jest dobre. Artyści, przemawiający z różnych oddaleń od mikrofonu, rozmaicie bywają słyszani; pauzy wypełniane grą mimiczną lub jakąś akcją, tu tworzą denerwujące słuchacza dziury.

*

Redakcja „Robotnika" wyjaśnia, że autorem „Kącika radiosłuchacza" nie jest dr. Józef Słotwiński, współpracownik „Polskiego Radia".

„Noce gniewu"

Scena ze sztuki Armanda Salacrou „Noce gniewu", granej w teatrze „Placówka" w Warszawie. Na zdjęciu Wilamowski (z lewej) w roli Bernarda Borire oraz Woźniak jako Jean Cordeau (czołowa postać sztuki)

Kawały bez morałów

NIEPOROZUMIENIE

Podczas ostatniej wojny, korespondent wojenny znalazł się w pasie przyfrontowym. Jeden z oficerów oprowadza go po fortyfikacjach i toczy się następująca rozmowa:

OFICER (szeptem): — To jest bunkier.

KORESPONDENT (również szeptem): — Aha...

OFICER (nachylając się do ucha korespondenta): — A to jest armata.

KORESPONDENT (konspiracyjnym szeptem): —To ta długa rura, coooo?...

OFICER (nosowym szeptem): — Tak. A tamta dziura jest do strzelania. Nazywa się strzelnica.

KORESPONDENT (przytłumionym szeptem): — Do Niemców się strzela, prawda?... A gdzie są Niemcy?

OFICER (teatralnym szeptem, wskazując palcem): — Tam.

KORESPONDENT (zduszonym szeptem): — A daleko stąd.

OFICER (ledwie dosłyszalnym szeptem): — Jakieś dwadzieścia kilometrów od naszych stanowisk.

KORESPONDENT (bezbrzeżnie zdziwionym szeptem): — To dlaczego pan mówi takim szeptem?...

OFICER (usprawiedliwionym szeptem): — Bo mam chrypkę.

JELONEK

Młody jelonek, któremu właśnie wyrosły pierwsze różki, przyszedł nad źródełko do wodopoju. Zaczął pić i przy sposobności przejrzał się w wodnej tafli.

— Ma się jednak ten wygląd, — ucieszył się jelonek i przekrzywił główkę, chcąc dokładniej obejrzeć rogi. — Jestem już mężczyzną. Dorosłym mężczyzną... Takie rogi to dopiero ozdoba...

— Nikogo się nie boję na świecie... — zapalał się jelonek coraz bardziej, tupiąc wojowniczo kopytkami. — Z każdym mogę walczyć i każdego zwyciężyć...

Nie boję się nawet niedźwiedzia!...

W tym momencie podniósł jelonek głowę i zobaczył naprzeciwko siebie, po drugiej stronie źródełka, ogromnego, kosmatego, zwalistego, szarego niedźwiedzia.

— Ho, ho, ho... — zamruczał basem niedźwiedź. — Zadziwiające... Nie boisz się, jelonku, nawet mnie... No... To może się tak spróbujemy?...

— Ależ ja... — zadrżał ze strachu jelonek. — Ja wcale tak nie myślę... Skąd... Ja tylko tak... Ja nie chciałem... Zresztą czy pan nie wie, że jak mężczyźni piją, to gadają głupstwa...

STRĄCZEK

„Rozdroże miłości"

Maria Gorczyńska w roli Elżbiety, w sztuce Zawiejskiego „Rozdroże miłości", granej obecnie na deskach Teatru Klasycznego w Warszawie.

(Foto Burzyński)

NA EKRANACH STOLICY

Program aktualności Nr 21

Film „Instytutu Filmowego" o budowie gniazd przez owady, o larwach i „bitwach" w świecie owadów jest jak zawsze interesujący, chociaż wielkie zbliżenia larw na ekranie, robią bardzo nieestetyczne wrażenie.

Drugi film, realizacji E. Cękalskiego, p. t. „Bronek z Widzewa", wydaje mi się zupełnie bezsensowny. Po pierwsze poza Łodzią mało kto wie co to jest Widzew, należało więc bezwzględnie szerokimi ujęciami panoramicznymi uwypuklić miejsce akcji zaznaczone tylko w nazwie. Scenariusz jest dziecinnie naiwny, a komentarz z próbami dowcipu robi opłakane wrażenie. Należy sądzić, że jest to wyjątek w polskiej produkcji krótkometrażowej i że znowu ujrzymy lepsze filmy do których przyzwyczailiśmy się.

Trzeci film, produkcji „Warner Brothers" (Leon Schlessinger) jest doskonałą, a w naszych warunkach rewelacyjną kreskówką. Żywi ludzie występują razem z postaciami rysunkowymi, mieszają się w kapitalnych wprost fotomontażach i gagach. Jazda małej świnki samochodem poprzez ulice Hollywood należy do prawdziwych majstersztyków technicznych.

Film zaopatrzono w napis wyjaśniający „Napisy zostały wykonane w Ameryce". I całe szczęście, że je tam wykonano. Bo są to pierwsze od roku napisy, które są czytelne, bo zostały wkopiowane na specjalnych czarnych wstawkach na dole ekranu. Przyznam, że wolę przeczytać naprawdę niezwykły tytuł filmu „Świnka wieprz gwiazdorem" a potem jasne napisy, niż to co się dzieje n. p. na filmie „Zielona Dolina".

L. B.

HOWARD FAST

Amerykanin

TŁUMACZYŁ JÓZEF BRODZKI

— Przyjemnie wspomnieć o tym — rzekł Schilling.

— Dlaczego nie siadasz? Tak... miłe przeżycia wspomina się z przyjemnością... I cóż z tego?

Schilling usiadł i powiedział:

— Ale czasami pamięta się i co innego....

— Jesteś w kiepskim humorze. Chcę cię rozweselić... Ranek taki piękny... a ty wyglądasz, jak gdybyś wrócił z pogrzebu.

— Nie mam dziś powodu do radości...

— Nie masz?

Sędzia z rozmysłem, ale też i z zachowaniem ostrożności utrudniał mu sytuację i naraz zapytał.

— I co zamierzasz uczynić? Mały stolarz przyjrzał mu się uważnie, zaczął coś mówić, połykając słowa, wreszcie opuścił bezradnie ręce na kolana.

Altgeld uprzytomnił sobie, że po to by tu przyjść, Schilling musiał zrezygnować z całodziennego zarobku, i stłumił w sobie uznanie, jakie wzbudziła w nim ta mała, lecz szczera ofiara.

Nie mógł jednak poradzić na to, że i ten pokój w którym siedzieli, i cały dom były w pewnym stopniu izolowane od tego ponurego wrażenia, które ogarnęło dziś całe miasto, a kto wie, może i cały kraj? Więc też pośpiesznie zapytał go.

— Czy jest jakaś nadzieja? — głos Sędziego brzmiał znacznie łagodniej niż przedtem.

— Może... ale nie bardzo w to wierzę. Delegacja złożona z trzech osób udała się do gubernatora. Ale co z tego?

— Niewiele.

I ja tak myślę...

— Więc czego chcesz ode mnie? George? Po co przyszedłeś?

Schilling wzruszył ramionami.

— Musiałem przyjść do kogoś. Jestem zdenerwowany. Lęk mnie ogarnia — boję się. Jestem bliski rozpaczy. Jesteś jedynym człowiekiem w mieście, znanym i mającym wpływy, któremu dowierzam. Więc też sobie powiedziałem: pójdę do Sędziego, zabiorę mu trochę czasu tego ranka... Czarny to piątek... czarny... Sędzia czuł się zmuszony zaprzeczyć.

— Nie, nie zabierasz mi czasu, George.

Było rzeczą zastanawiającą, z jaką łatwością Schilling brał górę nad nim.

— Może i nie, ale takie miałem wrażenie. Może nie powinienem był przyjść? Ale chciałem tego ranka pomówić z tobą.

— Zgoda.

— Myślisz, że to już na nic się nie zda. I ja tak samo myślę, ale poświęć mi godzinę czasu, bodaj pół godziny. Pozwól, że ci opowiem wszystko o Parsonsie. Cały czas po drodze tutaj zastanawiałem się nad tym, co ci powiedzieć? Doszedłem do wniosku, że po prostu opowiem to wszystko, co wiem o Parsonsie.

— W jakim celu? Od roku, ile razy zajrzałem do gazety, było o Parsonsie... Czy nie dość tego?

— Możliwe... — potakiwał ruchem głowy. — Jeżeli nie chcesz, żebym opowiadał — to nie. Ale chyba wiesz, Sędzio, że gazety nie zawsze piszą prawdę? Są pewne takie rzeczy, o których chciałem opowiedzieć, nawet jeżeli nic się od tego nie zmieni.

Jadłeś śniadanie?

— Jadłem. Więc nie chcesz żebym ci opowiedział?

— Tam do licha! mów, zamiast tu siedzieć i sprzeczać się ze mną!

Schilling z początku nerwowo — zaczął wreszcie mówić. Zaczął po angielsku powoli dobierając słów, później coraz częściej wtrącał niemieckie wyrazy, aż wreszcie całkowicie przeszedł na niemiecki.

X

— Chcę to wszystko opowiedzieć, jak należy — zaczął Schilling. Chcę tak powiedzieć, żeby Pete Altgeld wiedział, o co chodzi. Wybacz mi, Sędzio... ale ja właściwie głośno myślę i kiedym tu szedł, ciągle zastanawiałem się nad tym, jak ja mu o tym mam powiedzieć i co? I dlatego postanowiłem mówić tylko o Parsonsie, nie o Spiesie, Fischerze, czy Engelu. Cóż mogę więcej powiedzieć o tamtych? Przyszli tu z takiego kraju, w którym wolność jest tak sponiewierana, tak bardzo sponiewierana. Opowiadałeś mi, Sędzio, jak twój ojciec rzemieniem uczył cię posłuszeństwa. Przepraszam cię, chcę wytłumaczyć, dlaczego chcę mówić tylko o tym jednym człowieku, a nie o tamtych trzech, którzy byli Niemcami i którzy poszli w świat, szukając wolności.

— Dobrze, mów o Parsonsie — chłodno odrzekł Sędzia.

— Tak ...ale nie zapominaj, że wszyscy czterej będą straceni za chwilę!

Sędzia nie odpowiedział, spojrzał na zegar, stojący na kominku. Schilling mówił dalej.

— Wiem wiele rzeczy o Parsonsie, ale chcę mówić po kolei. Można by zacząć od rodowodu Alberta Parsonsa. Nie wiem, czy pochodził z dobrej rodziny czy też nie. O sobie też niewiele miałby do powiedzenia na ten temat... Bo w tym kraju wszystko pomieszało się w jakiś dziwny sposób — z jednej strony istnieje rodowód bogactwa. Na przykład, gdyby twój ojciec był milionerem, miałbyś i ty prawo zająć miejsce wśród możnych. Z drugiej strony istnieje rodowód — jakbym powiedział, — wywodzący się z wolności. Mnie się zdaje, że to jest największa sprzeczność, z jaką ma się do czynienia w tym dziwnym, niezwykłym kraju.

Taki rodowód wolności istnieje tylko tu, w żadnym innym kraju, w żadnym innym państwie, i ten rodowód wolności powiada, że jeżeli twoi dziadowie lub pradziadowie brali udział w walce o wyzwolenie tego kraju, w takim razie Ameryka ma taki dług do spłacenia wobec ciebie, jakiego nigdy nie potrafi spłacić.

(26) (d. c. n.)

Dodatek Tygodniowy
Warszawa
Niedziela 11 kwietnia 1948 r.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Dziś: Społeczny sens literatury
Nowela ormiańska
Cuda komórki fotoelektrycznej

Danuta Sochacka

Gdy kafle z pieca mówią o historii

Olsztyn, w kwietniu

Ogromnym, ciężkim kluczem otworzyć można okute wrota, prowadzące ze sklepionej, mrocznej bramy na dziedziniec olsztyńskiego zamku. Dziedziniec jest obszerny, brukowany kamiennymi płytami, spod których wykluwa się już pierwsza wiosenna trawa i miękki mech.

Niewiele zmieniło się tu od czasu, kiedy dziedziniec zamkowy przemierzał codziennie znamienity kanonik Mikołaj Kopernik, administrator kapituły warmińskiej. Codziennie późnym wieczorem, po dniu wyczerpującej pracy, przemierzał mistrz Nicolaus brukowany dziedziniec zamkowy, śpiesząc ze swych komnat, w najstarszym, północnym skrzydle zamku położonych, na wysoką wieżę zamkową, skąd najdogodniej można było obserwować szeroką kopułę nocnego nieba i badać ruchy ciał niebieskich.

Idę zatartymi przez wieki śladami mistrza Kopernika przez zamkowy dziedziniec. Potężne, czerwonawe mury zamku, pokryte patyną lat, tworzą duży czworobok. W prawym najstarszym skrzydle zamku mieszczą się sale rycerskie, które ongiś służyły jako sale obrad, przyjęć dla załogi zamku i uroczystości urządzanych przez jego zarządców. Pod starym skrzydłem zamku ciągną się obszerne, dwupiętrowe piwnice, które kiedyś kryły składy broni, żywność i — więźniów. Nowe stosunkowo jest wschodnie skrzydło zamku, powstałe w roku 1750, za czasów władania

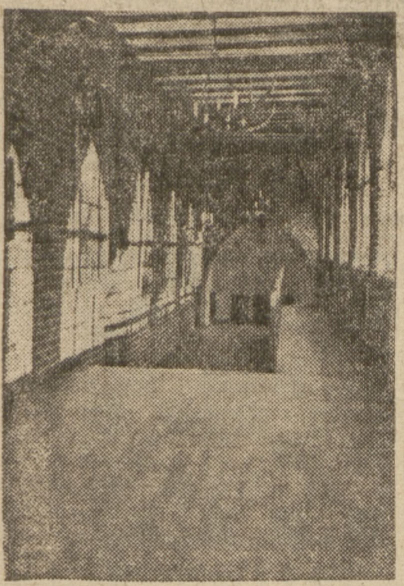

Sala kryształowa Zamku Olsztyńskiego (Foto SAP)

kapitułą jednego z ostatnich administratorów — Polaków, Michała Remigiusza, dwojga imion kanonika Łaszewskiego.

Pod murem obronnym, zamykajacym dziedziniec od wschodu, płynie wąska, głęboka rzeka Łyna. W ostrym świetle późnego wiosennego popołudnia rzeka prześwieca różowym poblaskiem przez konary starych drzew.

Dzień dzisiejszy zamku

Zamek trwał niezmiennie, niezniszczony, ani wojną, ani ogniem, przez setki lat na brzegu rzeki Łyny. Każde pokolenie zostawiało w nim ślad swojego bytowania. Historia zamku i jego mury narastały przez stulecia.

Przez lat kilkadziesiąt zamek, przystosowany zresztą na początku bieżącego stulecia specjalnie dla tych celów, był siedzibą niemieckich władz admi-

Wieża Zamku Olsztyńskiego (Foto SAP)

nistracyjnych, stanowiąc siedzibę prezydenta „rejencji" olsztyńskiej. Przed ostatnią wojną Niemcy zgromadzili w zamku zbory regionalne i „pamiątki" plebiscytowe o charakterze propagandowym i antypolskim.

Wnętrze izby mazurskiej w Muzeum na Zamku Olsztyńskim (Foto SAP)

Dziś nawiązano znów do pięknej, tak bardzo polskiej przeszłości zamku. Mieści się w nim Muzeum Mazurskie, zawierające duże bogactwo pamiątek i zabytków, związanych z przeszłością Mazur i Warmii.

W południowym skrzydle zamku, w kilku niewielkich komnatkach mieści się najciekawszy chyba dział muzeum Mazurskiego — dział etnograficzny, gromadzący zabytki sztuki ludowej Warmii i Mazur.

Bo właśnie sztuka ludowa jest najdobitniejszym, najbardziej niezbitym świadectwem głębokiego, niezniszczalnego związku Mazur i Warmii z Polską. Łatwo było Niemcom fałszować i niszczyć dokumenty, przeinaczać fakty historyczne — trudno było natomiast wypleníć sztukę ludową, mówiącą tak dobitnie o polskości ludu mazurskiego. Niemcy nie chcieli sztuki tej widzieć. W niezliczonych publikacjach pseudonaukowych przekonać chcieli świat o ubóstwie regionalizmu mazurskiego. Dlatego, tylko, że wspólnota form sztuki ludowej Warmii i Mazur z kulturą ludową pozostałych dzielnic Polski jest ogromna i niewątpliwa. Zależność regionalizmu mazurskiego i jego ścisły związek z resztą polskiej kultury ludowej wyraża się we wszystkim: w strojach ludowych, tkactwie, malarstwie, rzeźbie i ceramice. W mazurskim garnku, w malowanym na szkle świętym obrazie, w tkaninie, przykrywającej ławę w mazurskiej izbie, wszędzie widać znane od dawna, prastare polskie motywy, żywcem przeniesione z sąsiedniego Mazowsza, z Lubelszczyzny czy Suwalszczyzny.

Kafle majstra Andreasa

O polskości ziemi mazurskiej mówi także sztuka bardzo dla Mazur charakterystyczna, na tym terenie najbardziej rozpowszechniona i najpiękniej rozkwitła. To mazurskie kaflarstwo; kafelki z pieca, zwyczajne kafle, wyrabiane przez mazurskich artystów — kaflarzy, w trzech słynnych ośrodkach: Nidzicy,—Niborku, Szczytnie i Pasymie. Kafle przepięknie zdobione charakterystycznymi dla Mazur ornamentami, w których odbicie znajduje często historia ziemi mazurskiej. Widzimy na mazurskich kaflach i postacie napoleońskich żołnierzy i sceny z życia wsi i postacie świętych patronów mazurskiej ziemi.

Niezmiernie wiele mówi przypadkowemu widzowi mały kafelek, który gdzieś około roku 1848 stworzył mazurski artysta — kaflarz Andreas Solew-

Widok z dziedzińca na północne skrzydło Zamku w Olsztynie (Foto SAP)

ski z Niborka. Na kafelku wymalowano pięknie kształt serca, a w nim umieszczono napis, trochę niezgrabną ręką kaflarza wykonany „...jeszcze Polszcza ne zgineła, ale zginąć muszo pany"... To mazurskie echo wiosny ludów, wyrażone niezgrabną polską mową na zwyczajnym kaflu z pieca — „28 Augusta rocu 1848", jak to zwykł pisywać na swych kafelkach mistrz Solewski i jego koledzy kaflarze: Frydrych Nadrowski z Nidzicy, czy Jan Karpowicz ze Szczytna.

Stara skrzynia

Warto jeszcze w małej salce mazurskiego muzeum na zamku obejrzeć piękną, starą skrzynię, błękitno malowaną i ozdobioną kolorowymi kwiatami, stojącą koło drzwi wejściowych warmińskiej izby. Na wewnętrznej stronie wieka spisywał nieznany już dziś i dawno zmarły posiadacz skrzyni oryginalną kroniką rodzinną. Imiona, daty urodzin i śmierci dzieci, dziadów i wujów, Janów, Mateuszów i Andrzejów. Kronika nie jest stara: powstała na którejś z warmińskich wsi około roku 1880. Trudno dziś jest odczytać w całości niezdarne nieco zapiski warmińskiego chłopa. Rodzinną kronikę zdrapali częściowo Niemcy —„konserwatorzy" muzealnych zabytków. Ale cóż —Niemcy odeszli, a stara, malowana skrzynia pozostała i mówi dalej o tym samym, o czym mówią mazurskie kafle z pieca, stare obrazy i gliniane talerze na ścianie: o polskości ziemi mazurskiej.

Z wystawy sztuki jugosłowiańskiej

„Matka" — rzeźba Ivana Mestrovicza

(patrz str. 3)

Louis Jouvet w Polsce

W maju przybywa do Polski, na kilka występów w Warszawie, Krakowie i Poznaniu, jeden z najwybitniejszych teatrów paryskich „Athenée-Louis Jouveta". Postać Jouveta, światowej sławy aktora teatralnego i filmowego, jest dobrze znana publiczności polskiej, nie tyle z jego wspaniałych osiągnięć na scenie, ile z wielu niezapomnianych kreakcji w znakomitych filmach francuskich.

Droga do tych sukcesów na deskach Komedii Francuskiej, czy pod obiektywem kamery filmowej, nie była łatwa, choć wyjątkowy talent Jouveta pokonał szybciej niejedną przeszkodę.

Pracę w teatrze rozpoczyna Jouvet jako kilkunastoletni młodzieniec, występując w melodramatach, granych przez trupę Leona Noela, ostatniego wielkiego aktora tego rodzaju. Nie udaje się w tym czasie dostać młodemu debiutantowi do Paryskiej Szkoły Dramatycznej.

Następuje długi okres występów w paryskich teatrach peryferyjnych, gdzie odkrywa go Jacques Rouche i angażuje do „Theatre des Arts". Tutaj otrzymuje pierwszą, poważniejszą choć jeszcze małą rolę — ojca Zosima w „Braciach Karamazow". Rola ta decyduje o dalszej karierze teatralnej Jouveta. Zwraca na niego uwagę wybitny reżyser Jacques Copeau, który w założonym w 1913 roku teatrze „Le Vieux Colombier" powierza Jouvetowi nie tylko tytułowe role, lecz daje mu możność wykazania całego swojego wielkiego talentu teatralnego. Kreacja w „Wieczorze Trzech Króli" stawia go odrazu w szeregu najlepszych aktorów komicznych Paryża. Jouvet gra, komponuje dekoracje, inscenizuje.

Wybuch wojny 1914 roku przerywa świetnie rozpoczętą karierę. Louis Jouvet maszeruje na front, z którego dopiero w 1917 roku wyciąga go Copeau, organizujący w Nowym Jorku nową scenę. Następuje 9-miesięczny okres wytężonej pracy, uwieńczonej wspaniałymi sukcesami. Jouvet znów jest duszą teatru. Amerykanie są podbici jego grą. W 1919 roku wraca do Paryża i „Le Vieux Colombier" otwiera znów swoje podwoje. Jouvet opracowuje nowe układy sceniczne, sięgając niejednokrotnie do wzorów klasycznych epoki elżbietańskiej. Sam inscenizuje wszystkie sztuki, komponuje program oświetleń i dekoracji.

Jouvet — aktor przechodzi od ról zniedołężniałych, starców i głupców (Skapen, Mizantrop, Lekarz mimowoli, Makroton itd.), do innego typu ról. Gra także dużo sztuk współczesnych, występując w rolach tytułowych dramatów Jules Romains'a, André Guide'a itd. Nie zaniedbuje repertuaru klasycznego, wystawiając La Fontaine'a, Beaumarchais itd.

Louis Jouvet

W 1903 roku Jouvet usamodzielnia się i obejmuje kierownictwo słynnego teatru „Comoedie des Champs Elisées" aby prowadzić tę czołową scenę paryską przez 11 lat. Okres wielkich sukcesów tego teatru wiąże się bezsprzecznie ze współpracą z jednym z najwybitniejszych dramaturgów współczesnych, Jeanem Giraudoux. W roku 1928 przynosi on Jouvetovi swą pierwszą sztukę pt. „Siegfried". Jouvet wkłada w inscenizację debiutu scenicznego Giraudoux maksimum wysiłku. Sukces jest ogromny. Sztuka osiąga 290 przedstawień. Od tego czasu współpraca tych dwu genialnych ludzi teatru nie ustaje. Jouvet wystawia wszystkie sztuki Giraudoux z wyjątkiem „Sodomy i Gomory".

Jouvet wystawia także szereg sztuk Marcel Achard'a, Steve Passeur'a, Regis Gignoux, Roger Martin du Gard, Drieu la Rochelle, Alfreda Savoir itd.

Największe sukcesy jednak osiąga w „Domino" — Marcel Achard'a (270 przedstawień) oraz „Amphitryon 38" — Giraudoux. Ostatnią sztuką, wystawioną w 1934 r. przez Jouveta w „Comoedie des Champs Elisées", była „Piekielna maszyna" — Jean Cocteau (po raz pierwszy sporządzono zmechanizowaną dekorację).

W 1934 roku rozpoczyna Jouvet nowy okres pracy teatralnej. Przenosi się ze swym zespołem do teatru, który do dziś prowadzi — słynnego „Athenée". Na inaugurację daje znakomicie przygotowane przedstawienie — „Amphitrion 38" — Giraudoux. Dramaturg ten wystawia następnie w „Athenée" z niesłabnącym powodzeniem swoje dwie nowe sztuki: „Tessa" i „Wojna Trojańska nie odbędzie się", które osiągają po 300 przedstawień.

Jouvet nie może jednak co pewien czas nie wracać do repertuaru klasycznego, a zwłaszcza ukochanego Moliera. Tak też jego wielkim sukcesem staje się wznowienie „Szkoły Żon" — Moliera, nie granej w Paryżu od 1662 roku. Ujęcie inscenizacyjne, zrywające zupełnie z tradycją, nowa interpretacja roli Arnolfa, którą wykonał sam Jouvet, pomysłowość zmechanizowanych dekoracji, pozwalających widzowi przenosić się szybko z ogrodu na plac miejski i z powrotem, wspaniałe podkreślanie humoru sytuacyjnego, przy doskonałej grze całego zespołu — dały jedno z najlepszych przedstawień molierowskich teatru francuskiego. Tę właśnie sztukę przywozi ze sobą do Polski teatr Jouveta.

Ostatnim dziełem inscenizacyjnym Jouveta jest wystawienie „Don Juana" Moliera. Sztuka ta także jest właściwie wzbogaceniem repertuaru dramatycznego nową pozycją, gdyż od czasów molierowskich była zupełnie zapomniana. (Wznowienie przed 100 laty nie liczy się, gdyż spadła wówczas z afisza po paru przedstawieniach). Obecną inscenizację „Don Juana" opracowywał Jouvet podobno 2 lata. Została ona uznana za najlepsze przedstawienie paryskiego sezonu teatralnego. Przyczynia się do tego bezspornie znakomita kreacja Jouveta w roli tytułowej. Jego „Don Juan" — to dramat pychy, dramat człowieka buntującego się przeciw panującej moralności. Wielkie wrażenie wywołuje zakończenie sztuki. Z otwartej trumny wygląda szkielet Don Juana — symbol przemijania świata.

Prowadząc teatr „Athenée", Jouvet równocześnie z wielkim powodzeniem wystawia w Comoedie de France — pierwszej scenie Francji. Są to: „Illusion" Corneilla, „Pieśń nad pieśniami" — Giraudoux i „Tricolore" — Pierre Lestringez.

W okresie wojny teatr Jouveta odbywa triumfalne tournée po Szwajcarii, Ameryce Południowej, Antylach i Meksyku. W 1942 r. w Rio de Janeiro daje pra-premierę najnowszej sztuki Giraudoux — przysłanej mu specjalnie ze Szwajcarii przez przyjaciela-pisarza — „Apollon de Marsac". Po powrocie do Paryża tradycyjnie otwiera sezon powojenny pra-premierą Giraudoux. Tym razem jest nią „Wariatka z Chaillot" — z Margaretą Moreną w roli tytułowej. Sztuka cieszy się do dziś wielkim powodzeniem i jest rewelacją teatralną Paryża. Od premiery, która odbyła się 19 grudnia 1945 roku, grana była około 400 razy.

Jouvet skupił w swym teatrze najwybitniejszych francuskich aktorów. U niego grali lub nadal grają takie sławy, jak Pierre Renoir, Romain Boquet, Alexandre Ringnault, Maurice Castel, Madeleine Ozeray, Raymonne, Annie Cariel i in. Z Jouvetem także współpracują najwybitniejsi dekoratorzy, jak Christian Berard, Goillaum Monin, Pavel Tchelitchew, Mariano Andreu, Marquet, Moulaert oraz muzycy Maurice Jaubert, Henri Sauguet, Vittorio Rieti, Paulenc, Darius Milhaud.

Sylwetka Jouveta byłaby niekompletna, gdybyśmy nie przedstawili jego bogatej i pełnej wspaniałych osiągnięć działalności filmowej. Od 1932 r. Ludwik Jouvet stale gra w filmie, dając szereg wybitnych kreacji aktorskich. Współpracuje z reżyserami tej miary, co Jean Renoir, W. H. Pabst, Julien Duvivier, Herbier i in. Publiczność polska pamięta dobrze Jouveta choćby z „Marsylianki", „U schyłku dnia", „Cienie przeszłości" lub z dawniejszych, jak „Jej pierwszy bal".

Cóż najbardziej uderza u Juoveta? Jouvet to nie tylko wielki, samorodny talent znakomitego aktora, to nie tylko doskonały inscenizator, reżyser, dekorator i twórca oświetleń. Jouvet łączy w sobie te wszystkie zalety, dając jedną z najwspanialszych postaci teatru światowego.

ALEKSANDER ROWIŃSKI

Anegdoty

Z ŻYCIA MARKA TWAINA

Sławny amerykański humorysta **Mark Twain** wydał jedną ze swych córek za Polaka Kuryłowicza. Gdy Twain obchodził siedemdziesiątą rocznicę swych urodzin, oświadczył, że resztę swego życia pragnie spędzić w zupełnym spokoju. „Pozostały czas— dodał — pragnę poświęcić wyuczeniu się poprawnego wymawiania nazwiska mego zięcia".

SKROMNOŚĆ D'ANNUNZIA

Do willi **d'Annunzia** przyniesiono raz list zaadresowany „Do największego poety włoskiego". D'Annunzio odmówił jednakże przyjęcia posyłki, twierdząc, że gdyby szło o niego nosiłby napis o wiele krótszy i prostszy „Do największego poety".

PRZYGODA CLARK GABLE'A

Jeden z najelegantszych amantów filmowych **Clark Gable**, nastąpił raz w tłoku na nogę przechodzącej obok damy. Ta oburzona zawołała:

— Panie! Jak pan chodzi! Czy pan oczu nie ma?

— Wybaczy łaskawa pani! — odparł Gable. — Ale nóżki pani są tak drobniutkie, że mógłbym je chyba dojrzeć tylko przy pomocy mikroskopu.

Gniew owej damy rozpłynął się w rozkosznym i wdzięcznym uśmiechu.

Anegdoty

LUDWIK XV NA POLOWANIU

Kiedy Ludwik XV wybierał się na polowanie, brano zwykle 40 butelek starego wina. Sam król mało pił. Pewnego razu zmęczony na łowach, kazał sobie dać szklankę wina.

— Już nie ma nic Najjaśniejszy Panie! — odpowiedział dworzanin.

— Jak to? Wszak zawsze bierzecie ze sobą 40 butelek.

— Tak, Najjaśniejszy Panie, ale już wszystkie próżne.

— No, to pamiętajcie na drugi raz brać ze sobą 41, ażeby się dla mnie jedna została.

MIŁOŚĆ W PRZESTRZENI

Taine tłumaczył pewnej damie dworu Napoleona III, niektóre zagadnienia metafizyczne. Między innymi zadał jej poważne pytanie:

„Jak wyobraża sobie księżna pojęcie miłości w przestrzeni"?

Zapytana lekko trzepnęła się po krynolinie i odpowiedziała:

— No, na przykład w huśtawce, w hamaku...

Taine nie pytał więcej.

WYSOCKA JAKO HAMLET

Świetna tragiczka **Stanisława Wysocka**, w roku 1914, we Lwowie, pokusiła się po raz pierwszy o odtworzenie roli szekspirowskiego Hamleta. Przedstawienie to wywołało wielką artystyczną sensację. Dowcipny, jak zawsze, Kornel Makuszyński przesłał wówczas Wysockiej wieniec z napisem na szarfie: „Hamletowi, który oszczędził cnotę Ofelii".

Pacjenci prof. Jauregga

Opowieści o wielkich odkryciach naukowych

Profesor Jauregg był psychiatrą i dyrektorem kliniki dla umysłowo chorych w Wiedniu. Wśród jego pacjentów było bardzo wielu chorych na paraliż postępowy. Jest to choroba bardzo ponura, bardzo smutna. Jakkolwiek się zaczyna i przebiega — w lekkiej, czy ciężkiej formie — kończy się zawsze rozmiękczeniem mózgu, rozstrojem umysłowym. A to chyba jest gorsze od śmierci.

Zanim profesor Jauregg zajął się badaniem tej choroby, uważano ją za nieuleczalną. Po wielu latach wytężonej pracy, poszukiwań, eksperymentów, powodzenia i zawodów, po okresach pełnych nadziei, długich miesiącach rozpaczy, a po tym znów nadziei — profesor Jauregg znalazł wreszcie sposób zwalczania tej choroby.

Był to sposób, który z początku wzbudził w sferach lekarskich powszechne zdumienie, a później nawet oburzenie i drwiny... Nie wiele brakowało, a okrzyczano by i profesora również za chorego i nienormalnego.

By wyleczyć tych, którzy byli chorzy na paraliż postępowy, profesor zarażał ich inną chorobą. Paralitykom zaszczepiał malarię, czyli febrę, przy tym w najgroźniejszej formie; z ostrymi atakami, ogromnymi, męczącymi zwyżkami temperatury i straszliwymi dreszczami. Z ogromną odwagą realizował Jauregg, to, co wynikało z poczynionych przed nim i ogłoszonych obserwacji lekarza z Odessy, Rosenbluma, o hamującym wpływie malarii na przebieg paraliżu postępowego.

Okazało się, że profesor Jauregg bynajmniej nie był dziwakiem, lub wariatem.

Przed wynalezieniem przez niego nowej metody na 100 paralityków stu kończyło rozmiękczeniem mózgu. Procent wyleczonych równał się zeru. Natomiast u prof. Jauregga na 100 chorych na paraliż postępowy — tylko 17 kończyło obłędem, czyli, że procent wyleczonych wynosił 83!

Dzięki metodzie profesora Jauregga tysiące ludzi uniknęło straszliwego losu i perspektywy zatracenia wszystkich ludzkich cech. Powodzenie Jauregga kazało zamilknąć niedowiarkom i położyło kres drwinom. Metoda leczenia paraliżu postępowego według Jauregga zdobyła powszechne uznanie i uzyskała nagrodę Nobla.

— — — — — — — — — —

Czy w tym wspaniałym zwycięstwie, odniesionym przez człowieka nauki nad straszliwą chorobą wszystko jest jasne i zrozumiałe?

Nie — nie wszystko!

Paraliż postępowy jest chorobą centralnego nerwowego ustroju, jest chorobą mózgu. Jest też następstwem choroby zwanej syfilisem, kiłą. Chorobotwórczym zarazkiem kiły jest, jak wiadomo, bakcyl zwany „bladą spirochetą", czyli bladą krętką.

Jeżeli rozpocznie się możliwie najwcześniej odpowiednią kurację i przeprowadza się ją systematycznie, ślady choroby w organiźmie mogą zaniknąć. Chory może zupełnie i na zawsze wyzdrowieć. Ale jeżeli rozpoczęcie kuracji zostało opóźnione, a ponadto chory nie poddaje się jej systematycznie, wtedy straszliwa choroba zakorzenia się w organiźmie i wypędzić ją z niego jest rzeczą bardzo trudną.

Najgorsze wszakże jest to, że dzięki spóźnionej lub niedbałej kuracji owa „blada krętka" zdołała przedostać się do mózgu i zagnieździć się w nim. Wtedy sprawa przedstawia się bardzo kiepsko. Może się skończyć — i często się kończy — paraliżem postępowym.

Niemiecki uczony, Ehrlich wynalazł salwarsan, za którego pomocą leczy się kiłę. Salwarsan jest preparatem arszenikowym i zabija „bladą krętkę" we wszystkich częściach organizmu, dokąd zdołała przeniknąć. Ale jeżeli „blada krętka" już usadowiła się w mózgu — salwarsan jest bezradny. To wszystko jest zrozumiałe, ale są dwa pytania, na które trudniej znaleźć odpowiedź.

Pierwsze: dlaczego salwarsan zabija „bladą krętkę" wszędzie, we wszystkich zakamarkach ludzkiego organizmu, a w mózgu nie potrafi tego dokonać?

Drugie: co odkrył Jauregg? Po co było potrzebne zarażanie chorego na kiłę malarią? Dlaczego atak malarii (febry) i jej wysoka temperatura powstrzymały rozwój paraliżu postępowego i pomagały salwarsanowi zabić „bladą krętkę", która przedostała się do mózgu?

Czy Jauregg umiał to wytłumaczyć? Nie. Zarówno dla wiedeńskiego profesora, jak i dla wielu innych uczonych, zagadka długo pozostała nierozstrzygnięta. Ale przyszedł czas i rozwiązano ją.

Jak? Pomówimy i o tym też — i to nawet obszernie.

L. FRYDLAND

Cuda komórki fotoelektrycznej

Wspaniałe usługi niepozornego przyrządu

Technika XX wieku stworzyła zadziwiające sztuczne oko, które potrafi patrzeć na otaczające je wydarzenia i reagować na nie w sposób, jaki nakazał mu konstruktor. Mamy tu na myśli komórkę fotoelektryczną — mały, niepozorny przyrządzik, który umiejętnie zastosowany, przewyższa swą sprawnością wzrok ludzki. Oko elektryczne nie myli się nigdy i — co najważniejsze — reaguje na promienie, które dla człowieka są niedostrzegalne, mianowicie na promienie nadfiołkowe i podczerwone.

Oko elektryczne potrafi w razie niebezpieczeństwa wstrzymać pędzące pociągi, ostrzega przed włamaniami i kradzieżami, oddaje usługi przy automatycznej sygnalizacji na skrzyżowaniach ulic, niewidomym odczytuje w głos słowa drukowane, odgrywa podstawową rolę w wynalazkach, tak doniosłych, jak kinematograf dźwiękowy i telewizja i wiele jeszcze innych przedziwnych dokonuje cudów.

Ciekawe właściwości selenu

Kiedy zrodziło się to przedziwne dziecko techniki trudno określić. Nie ma ono jednego swojego wielkiego wynalazcy, lecz tworzono je i udoskonalano stopniowo. Przed 70 mniej więcej laty poznano ciekawą własność selenu: oto pierwiastek ten przewodzi naogół bardzo słabo prąd elektryczny, gdy zaś jest oświetlony staje się dobrym przewodnikiem. Pierwszy Adams w r. 1876 stwierdził, że zmiana oporu wewnętrznego w selenie wzrasta z natężeniem prądu.

Przez długi czas była komórka fotoelektryczna jedynie przedmiotem badań laboratoryjnych. Przyczyna tkwiła w tym, iż natężenie przepływającego przez komórkę prądu było minimalne i nie mogło wprawić w ruch żadnego mechanizmu. Praktyczne zastosowanie komórki datuje się od chwili, w której udało się prąd ten wzmocnić.

Do najprostszych czynności oka elektrycznego należy liczenie przedmiotów. Stosuje się je zwłaszcza w fabrykach. W tym celu naprzeciw komórki umieszcza się źródło światła, a przedmioty, mające być policzone (np. paczki), przesuwają się po ruchomej wstędze i każdy z nich przesłania na chwilę promień świetlny. Podczas każdego przesłonięcia komórka wprawia w ruch licznik i w ten sposób może omawiany aparat zliczyć nawet tysiąc przedmiotów na minutę, a praca jego jest nieomylna.

Oko elektryczne może być zastosowane do automatycznej sygnalizacji na skrzyżowaniach ulic. Przejeżdżające auto rzuca po prostu cień na komórkę a odpowiednie urządzenie sprawia, że u wylotu ulicy zjawia się sygnał świetlny.

Fotocela na straży bezpieczeństwa

Są jednak i ważniejsze zastosowania oka elektrycznego. Wyobraźmy sobie wielką halę fabryczną, gdzie wśród huku, łomotu maszyn i zgrzytu kół wre praca. Środkiem biegnie pas transmisyjny. Naraz drobne uszkodzenie maszyny, robotnik zbliża się, naprawia, czyni jakieś nieostrożne poruszenie ręką, ta znalazła się zbyt blisko pasa transmisyjnego i... właśnie nic się nie stało. Koła same zatrzymały się momentalnie. Oko elektryczne czuwało! Gdy promień świetlny, biegnący wzdłuż niebezpiecznej strefy do komórki fotoelektrycznej, został przesłonięty — oko elektryczne wyłączyło natychmiast prąd z maszyny i uruchomiło hamulce. Ameryka wprowadziła bardzo wiele takich urządzeń w swoich fabrykach.

Jeszcze ciekawsze zastosowanie fotoceli pozwala nam na powiększenie bezpieczeństwa przy jeździe koleją. Ileż to katastrof kolejowych zdarza się w czasie mgły, gdy maszynista nie dojrzy w porę czerwonego sygnału i wjeżdża na zajęty tor. Ale oko elektryczne potrafi w razie potrzeby zawsze zatrzymać pociąg. Stosuje się tu zwłaszcza promienie podczerwone, które dobrze przenikają przez mgłę. Wystarczy by snop światła padł na komórkę umieszczoną w lokomotywie, a odpowiedni mechanizm uruchamia hamulce i niebezpieczeństwo katastrofy zażegnane. Urządzenia tego rodzaju wypróbowano już wielokrotnie przy najrozmaitszych warunkach atmosferycznych i ani razu nie zaszedł wypadek niepowodzenia. Gdy fotoelektryczne hamulce znajdą powszechne zastosowanie, bezpieczeństwo na kolejach niewątpliwie się podniesie. W podobny sposób reaguje na światło i alarmuje komórka fotoelektryczna w wypadkach wybuchu pożaru.

Nawet do obrony przed włamywaczami i złodziejami będzie można stosować komórkę fotoelektryczną. Nie mówiąc już o bankach i magazynach, można dom czy samotnie stojącą willę otoczyć wieńcem promieni podczerwonych za pomocą odpowiednio rozmieszczonych zwierciadeł tak, że promienie odbite kilkakrotnie padną nareszcie na światłoczułą komórkę. Napastnik promieni nie widzi, nie wie więc, że w pewnej chwili ciałem swym zasłonił jedno ze zwierciadeł. W tej samej chwili komórka włącza, prąd uruchamiający sygnał alarmowy. Nocna wizyta się nie udała.

Inne zastosowanie fotoceli

Wcześnie też rozpoczęto próby zastosowania selenu do przesyłania pisma i obrazów na odległość. Telewizja nie jest jeszcze dziś tak udoskonalona, aby mogła znaleźć zastosowanie powszechne. Przypuszczalnie jednak już najbliższe lata przyniosą nam aparaty telewizyjne skonstruowane na użytek najszerszych warstw społeczeństwa... Nie ulega żadnej wątpliwości, że telewizja w większym jeszcze stopniu, niż radio, zaważy na losach postępu i cywilizacji. Wszystkie zaś cuda telewizji będą możliwe dzięki maleńkiej fotoceli, przekształcającej energię promienistą na energię elektryczną.

Komórka fotoelektryczna udostępniła niewidomym lekturę każdej książki. Kierowano się tu tą samą zasadą, która pozwoliła zrealizować przenoszenie obrazów na odległość; różnica polega na tym, że obrazy poszczególnych liter nie zostają odtwarzane ponownie, jako litery, lecz ulegają przemianie na efekty głosowe.

Oko elektryczne odróżnia barwy i odcienie

Komórki fotoelektryczne potrafią wykonać także funkcje o wiele subtelniejsze. Do nich należy ocenianie różnic zabarwienia przedmiotów, różnic w składzie promieni świetlnych itd. Fotocela rozróżnia doskonale rozmaite zabarwienia banknotów i może stanowić niezawodny środek do odróżnienia prawdziwych banknotów czy innych druków (np. banderoli na wyroby monopoli państwowych) od fałszerstw. Jej powierza się sortowanie cygar lub ziaren kawy, według odcieni, ona czuwa nad jednostajnością zabarwienia materiałów w fabrykach, dając natychmiast znać, gdy dostrzeże zmianę tak drobną, jakiej oko ludzkie nie mogłoby zauważyć.

Komórka taka oddaje wielkie usługi w przemyśle chemicznym, kontrolując dobór surowca, produkcję itd.

Fotocela zaczyna zdobywać sobie uznanie nawet w przemyśle zabawek. W składach zabawek dziecięcych większych miast Zachodu można było spotkać wśród lalek, niedźwiadków, kaczek i kogutów także zabawnego psa, którego oczy były fotocelami. Gdy oświetlono je snopem światła, pies poruszał się naprzód i wykonywał pocieszne skoki.

Trudno dziś powiedzieć, jakie jeszcze funkcje zostaną powierzone komórce fotoelektrycznej w przyszłości. Dziś komórka ta jest stróżem bezpieczeństwa, alarmuje w razie pożaru, umożliwia niewidomym czytanie, liczy, dodaje, odejmuje—jednym słowem wszystko za nas czyni, trzeba tylko umieć ją przystosować do danego zagadnienia.

L. WYGRZYWALSKI

O skrzydlatych kolosach i piętnasto kilowych jajach

Utarło się mniemanie, że tylko w minionych okresach geologicznych zwierzęta osiągały kolosalne wymiary. Rzeczywiście szkielety kopalnych gadów częściowo to potwierdzają. Jest to jednak niezupełnie ściśle, choćby w odniesieniu do dzisiaj żyjącego wieloryba, który jest największym zwierzęciem wszystkich czasów.

Nawet jeszcze w czasach historycznych żyły na ziemi ptaki olbrzymy, wobec których największy, z dziś żyjących ptaków, struś jest „małego wzrostu".

Na Nowej Zelandii mieszkał ptak z rodziny strusiowatych, nazwany przez krajowców Moa-Moa, który wyginął dopiero w początkach ubiegłego stulecia. Tubylcy twierdzą uparcie, że zachował się jeszcze w bardziej niedostępnych miejscach, jednak wszystkie poszukiwania nie dały dotychczas rezultatów.

W suchych jaskiniach górskich znajdujemy jednak dobrze zachowane szkielety tych ptaków. Szkielety muszą być względnie świeże, gdyż znajdujemy na nich jeszcze dobrze zachowane ścięgna i wiązadła, a nawet kawałki skóry z piórami. Na podstawie tych szkieletów możemy sobie dokładnie odtworzyć wygląd i wielkość tych ptaków. Osiągały wysokość do 3 i pół metra. Budowa szkieletu wskazuje, że nie potrafiły fruwać, musiały jednak doskonale biegać. Potężne nogi służyły nie tylko do biegu, były one prawdopodobnie również narzędziem walki. Skrzydła zupełnie były zredukowane. Wyginęły one pewnie zaledwie sto lat temu.

Jeszcze większy był ptak Epyornis, który zamieszkiwał wyspę Madagaskar, a który wyginął prawdopodobnie w początkach XVII w. Był to prawdziwy kolos, osiągał bowiem wysokość 5 mtr. Epyornis podobnie jak i jego pobratymiec z Nowej Zelandii miał szczątkowe skrzydła i nad wyraz potężne nogi. Uczeni twierdzą, że jednym uderzeniem nogi mógł zabić wołu.

Epyornis wyginął prawdopodobnie od jakiejś epidemii, inne natomiast źródła podają, że został wytępiony przez krajowców, którzy polowali nań dla smacznego jakoby mięsa.

Około czterdziestu jaj Epyornisa jest w posiadaniu różnych muzeów. Jaja są doprawdy imponujące. Każdy okaz mierzy nieraz około 35 cm. długości i ponad 22 cm. szerokości. Grubość skorupy wynosi 3 mm. Pojemność takiego jaja odpowiada pojemności 150 jaj kurzych i wynosi 10 l. Epyornis składał prawdopodobnie, tak jak struś, około 15—20 jaj naraz. Łączny ich ciężar wynosił zatem około 300 kg.

Ciekawym szczegółem jest to, że ptaki tej grupy, żywe czy wymarłe, spotykamy wyłącznie na wyspach i lądach półkuli południowej: w Australii, Nowej Zelandii, Afryce Południowej i Ameryce Południowej. Jest to jednym z dowodów, że wszystkie te lądy tworzyły niegdyś jeden kolosalny kontynent.

z.

Uśmiechnij się

WCZORAJ — DZIŚ — JUTRO

Młoda członkini Armii Zbawienia, wygłasza na zebraniu w Londynie płomienne kazanie.

— Bierzcie sobie ze mnie przykład! Wczoraj jeszcze spoczywałam w ramionach szatana, a dziś obejmuje mnie anioł swymi opiekuńczymi skrzydłami.

Na to rozlega się głos z publiczności:

— A czy jutro będzie pani wolna?

AMERYKANIN W RZYMIE

Pewien Amerykanin przyjechał do Rzymu. Przewodnik oprowadza go po mieście.

— Jak się panu podoba na przykład ten gmach?

— Phi... u nas w Nowym Jorku mamy takich tysiące...

— Taak? hm, możliwe... bo to szpital wariatów.

NASZE DZIECI

— Mamusiu kup mi nową laleczkę.

— Na co ci nowa, dziecinko? Twoja stara jest całkiem dobra.

— Ja także jestem jeszcze całkiem dobra, a przecież sprawiłaś sobie drugie dziecko.

„Prawnik wyjaśnia"

Józef D. (Pionki). Prawo zezwala na swobodne zawieranie ...nów, byleby tylko treść i cel umowy nie sprzeciwiały się porządkowi publicznemu, ustawie, ani dobrym obyczajom. Przy zachowaniu tych wymogów strony mogą swój stosunek ułożyć całkowicie według swego uznania. Zgodnie z tą zasadą, w umowach najmu i dzierżawy dopuszczalnym jest określenie czynszu nie tylko w pieniądzach, ale i w świadczeniach innego rodzaju, w szczególności w rzeczach zamiennych, a więc i w zbożu. Jest to nawet wyraźnie dozwolone przez odnośne przepisy kodeksu zobowiązań.

Wykonanie umów winno następować zgodnie z ich treścią, w sposób, odpowiadający wymaganiom dobrej wiary. Jednakże gdyby świadczenia, wynikające z umowy, były połączone z nadmiernymi trudnościami, albo groziło jednej ze stron rażącą stratą, czego nie można było przewidzieć przy zawarciu umowy, a stało się to z powodu nadzwyczajnych wypadków, jak np. wojna, — to sąd może oznaczyć sposób wykonania umowy i wysokość świadczenia. Jednakże możność ta jest pozostawiona uznaniu sądu, który będzie się powodował zasadami dobrej wiary i względami na słuszny interes obu stron.

Jeżeli kontrakt już wygasł, a obywatel korzysta z placu za milczącą zgodą wydzierżawiającego, uważa się, że dzierżawa została przedłużona na czas nieoznaczony. W takiej jednak sytuacji dzierżawca może w każdym czasie wypowiedzieć dzierżawę.

Edmunt C. (Dąbie). Testament własnoręczny winien być w całości napisany przez testatora pismem ręcznym, przez niego podpisany i zaopatrzony datą, zawierającą dzień, miesiąc i rok sporządzenia testamentu. Dla ważności takiego własnoręcznego testamentu nie jest potrzebne potwierdzenie go przez obecnych przy spisywaniu świadków.

Testament ustny może być sporządzony przed notariuszem: Spadkodawca może sporządzić testament także w ten sposób, iż poda ustnie swoją wolę do wiadomości sędziego obywatelskiego albo burmistrza, lub wójta w obecności dwóch świadków: w takim wypadku wola spadkodawcy winna być spisana w protokóle z podaniem daty jego sporządzenia, protokół winien być odczytany spadkodawcy, o czym należy uczynić wzmiankę w protokóle, następnie tak sporządzony protokół winien być podpisany przez spadkodawcę, osobę spisującą jego wolę oraz świadków. Jeżeli testator nie umie lub nie może się podpisać, osoba spisująca testament winna wskazać w protokóle z jakich powodów brak podpisu spadkodawcy. Osoby głuche lub nieme mogą sporządzić testament tylko własnoręcznie lub przed notariuszem.

Małżonek (małżonka) oraz krewni zstępni (dzieci, wnuki) są spadkobiercami koniecznymi, to znaczy, że nie mogą być wydziedziczeni bez szczególnych określonych prawem powodów.

Pominięcie w testamencie praw spadkobierców koniecznych nie powoduje unieważnienia testamentu. Spadkobierca konieczny, który został przez testament wydziedziczony bez słusznych przyczyn, może domagać się od spadkobierców powołanych do spadku wypłacenia mu sumy pieniężnej, stanowiącej wartość jego praw. Wartość spadku ustala się według stanu w chwili otwarcia spadku (którą jest data śmierci spadkodawcy) i wartości w chwili sporządzania obliczenia.

Na poczet zachowka, przypadającego zstępnym, może być zaliczona wartość dokonanych przez spadkobiercę wyposażeń.

Maria R. (Warszawa). Jednostronny obowiązek żony wierności i posłuszeństwa mężowi został na ziemiach centralnych zniesiony mocą ustawy z dnia 1 lipca 1921 roku, która wprowadziła zasadę, iż małżonkowie winni sobie nawzajem wierność, wsparcie, pomoc i przyzwoite postępowanie. Obecnie obowiązek ten jest jednolicie unormowany na obszarze Rzeczypospolitej przez art. 14 prawa małżeńskiego, którego treść jest następująca: „Małżonkowie obowiązani są do wspólnego pożycia, wierności, pomocy i współdziałania dla dobra rodziny, którą przez swój związek założyli". Ponadto art. 15 stanowi: „Każdy z małżonków obowiązany jest przyczyniać się do ponoszenia ciężarów i utrzymania wspólnego gospodarstwa, do wychowania dzieci oraz do zaspokojenia potrzeb osobistych drugiego małżonka.

SZACHY

ZADANIE Nr 58

J. C. YOUNG

(I nagr. „Providence Journal" 1946 r.)

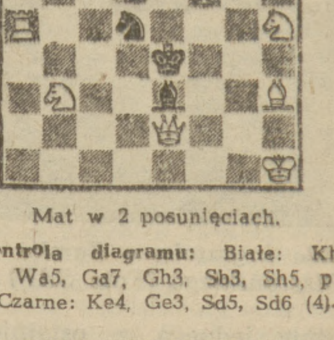

Mat w 2 posunięciach.

Kontrola diagramu: Białe: Kh1, He2, Wa5, Ga7, Gh3, Sb3, Sh5, p:f6 (8), Czarne: Ke4, Ge3, Sd5, Sd6 (4).

PARTIA NIEREGULARNA

grana w III rundzie turnieju o mistrzostwo świata w Hadze, marzec rb.

Białe: S. Reshevsky Czarne: P. Keres

1. Sf3, Sf6. 2. c4, b6. 3. d3, g6. 4. e4, d6. 5. Sc3, Gg7. 6. d4, 0-0. 7. Ge2, Gb7. 8. Hc2, e5. 9. d:e5, d:e5. 10. Ge3, We8. 11. 0-0, Sb-d7. 12. Wf-d1, c6. 13. b4, He7. 14. Wb1, Sf8. 15. a4, Hc7. 16. b5, We-d8. 17. W:d8, W:d8. 18. a5, Sg4. 19. a:b6, a:b6. 20. Gg5, f6. 21. b:c6, G:c6. 22. Gd2, f5. 23. Gg5, We8. 24. h3, f:e4. 25. S:e4, G:e4. 26. H:e4, Sf6. 27. He3, S8-d7. 28. Hb3, Wb8. 29. Ge3, Sc5. 30. Hc2, Wa8. 31. Sg5, We8. 32. h4, e4. 33. Sh3, Wd8. 34. Sf4, Wd6. 35. h5, g5. 36. Sd5, S:d5. 37. c:d5, h6. 38. G:c5, b:c5. 39. H:e4, Gd4. 40. He8+, Kg7. 41. Wb8 i czarne poddały się.

Była to pierwsza przegrana Keresa, po dwu kolejnych zwycięstwach. Od 32 pos. obie strony znajdowały się w ogromnym niedoczasie.

LOSOWANIE W MISTRZOSTWACH POLSKI

Przeprowadzone dn. 3 bm. losowania uczestników szachowych mistrzostw Polski dały następującą kolejność:

1. Błaszczak, 2. Bocheński, 3. Gadaliński, 4. Sojka, 5. Artamowski, 6. Grynfeld, 7. Piechota, 8. Widermański, 9. Czerniakow, 10. Miller, 11. Tarnowski, 12. Liczmanowicz, 13. Borowski, 14. Gawlikowski, 15. Śliwa, 16. Kwapisz, 17. Sapiel, 18. Plater, 19. Łuczynowicz, 20. Dreszer, 21. Makarczyk i 22. Jurkiewicz.

KOLUMNA LITERATURY

Marian Piechal

O społeczny sens literatury powojennej

Za naczelny problem literatury powojennej w Polsce uważam problem aktualnej krytyki i publicystyki. Od aktywizacji tych dwóch rodzajów literackich, pogrążonych dotąd w głębokiej malignie formalizmu, zależy odrodzenie wszystkich innych rodzajów twórczości czyli całej literatury powojennej. Najpilniejszym obowiązkiem twórczej krytyki i publicystyki staje się demaskowanie ogólnego zakłamania współczesnej literatury mieszczańskiej, tak w dziedzinie powieści, jak poezji i dramatu. Jesteśmy obecnie przywaleni grubą, szczelną i martwą skorupą stylu, smaku, obyczaju i przesądu mieszczańskiego. Odczyszczenie literatury współczesnej z łudzącej polityury mieszczańskości byłoby jednoznaczne z jej odkonwencjonalizowaniem, gdyż mieszczańskość to synonim formalizmu. Niech sobie będzie jakakolwiek treść, byleby na odpowiednim poziomie. Fetysz poziomu znów dzisiaj zbiera swe hołdy.

Przed wojną hołdowanie eksperymentom formalnym było bezpieczną ucieczką przed obowiązującą i niebezpieczną treścią. Po wojnie przedwojenni formiści usiłowali dowieść, że eksperymentatorstwo formalne skupiało tych wszystkich, którzy nie mogli dla siebie znaleźć miejsca w ówczesnej koszmarnej rzeczywistości. No, dobrze! Lecz dziś? Czym usprawiedliwić tę uporczywą kontynuację przedwojennej linii? Poszukiwaniem nowych wyrazów dla nowych treści? To się nazywa robić z grzechu cnotę! Ale „zestrojona" z każdą rzeczywistością mentalność mieszczańska potrafi to robić zawsze z niedościgłą finezją i nawet wdziękiem.

Jeżeli w nowej odrodzonej Polsce masy chłopskie i robotnicze stać było na to, aby przy pomocy własnych jedynie rąk zbudować mocne zręby nowego ustroju, stać je i na to, aby własnymi także ustami wypowiedzieć to, co myślą ich głowy i co odczuwają ich serca. Zadaniem narodowej, prawdziwie twórczej krytyki i publicystyki jest wołanie o te nowe usta i skrzętne notowanie każdego głosu, który z nich wychodzi, odcyfrowywanie jego nowego znaczenia, nowego sensu i nowej prawdy. Należy wyzwalać nową twórczość narodową spod ciężkiej i martwej skorupy lodowej mieszczańskiego formalizmu, należy zaszczepiać pojęcie nowatorstwa, ale od strony treści, a nie formy.

Przed wojną ten proces miał już niezłe początki. Wyszły wielotomowe „Pamiętniki chłopów", „Pamiętniki robotników" (ileż w nich istotnie samorodnych talentów!), autobiograficzne szkice Jakóba Wojciechowskiego, Jana Słomki, książki Pawła Hulki - Laskowskiego, Henryka Worcella, Stanisława Piętaka, Józefa Mortona, Wincentego Burka, Gustawa Morcinka, Władysława Kowalskiego, Jalu Kurka i Jana Wiktora. Ukazał się cały szereg doskonałych reportaży. Na pewno nie wymieniłem wszystkich nazwisk, związanych z dziełami, które są autentycznymi dokumentami życia mas chłopskich i robotniczych.

Po wojnie z tak pięknie zapoczątkowanej sprawy nie pozostało ani śladu. Wznowienia „W Grzmiącej" Kowalskiego, powieści Gałaja, Piętaka, Pogana i Mortona, jedynych zresztą obecnie ludowych pod względem treści utworów, nie można przecież uważać za świadomą kontynuację przedwojennego procesu „odburżuazyjniania" literatury polskiej. Epopei wsi polskiej z okresu powojennej reformy rolnej na wzór „Cichego Donu" Szołochowa czy epopei miasta polskiego z okresu upaństwowienia fabryk na wzór powieści Maksyma Gorkiego nie stworzy pisarz mieszczański typu (żeby nikogo nie obrazić) Józefa Weyssenhoffa czy Witolda Gombrowicza, pod których auspicjami zdaje się głównie rozwijać współczesna powojenna proza polska. I Gorkij i Szołochow nie byli pisarzami mieszczańskimi, lecz pochodzili z tych warstw, które później stały się główną materią ich epopei, a zarazem arcydzieł współczesnej literatury rosyjskiej. O podobne arcydzieła i o podobnych twórców winna walczyć powojenna krytyka i publicystyka polska, ujawniając i akcentując społeczny sens utworów literackich. Pisarz bowiem może być postępowy w teorii, a reakcyjny w praktyce, jak np. Dostojewski — albo odwrotnie, jak np. Balzac. Można być marksistą z przekonań, a konserwatystą w czynach. Należy odróżniać prywatny światopogląd pisarza od wygłosu ideologicznego jego sztuki, która jest spontaniczna i nie zawsze jest wyrazem jego przekonań.

Jose H. Petere

Agustin Zoroa

I.

Musimy wszyscy mieć
Wieży stalowej groźną moc,
Jasność i niezłomność dumną,
I świecić blaskiem gwiazd —
Na turniach utrudzeni,
Dla których Zoroa poświęcił życie,
Dla których krew Hiszpanii
Zrasza lśniącą stal.

W Okanii z pni potężnych drzew
Dźwigniemy to jedno imię:
Zoroa. Z płomieni zielonych
Wytrysną nowe wodnokręgi
Nadziei — na równinie.
Ponurych turm strażnice
Zapłoną dla ciebie, Zoroa,
Blaskiem pięćdziesięciu łun,
We wszystkich prowincjach Hiszpanii.
Musimy wszyscy mieć
Groźną moc człowieka,
Co wśród więziennej ciszy
Walczy w głuchą noc
Za ciebie, Zoroa, martwego...

II.

Żywoty sławne miłością nabrzmiałe
Głosy tajemne, bo tęsknią
Stłoczone na turniach i w dole —
Zemstę zaprzysiąc należy:
Zoroa nie żyje!
Zginęła wzniosła miłość na szafocie
I zgasła niby promień.
Syn świata zabitego
Jest już garstką ziemi
I cząstką widnokręgu.
Hiszpanii syn
Jest nam drogowskazem,
Olbrzymem wśród ludzi
I szponem, co nam targa trzewia.

Przełożył z hiszpańskiego
TADEUSZ JAKUBOWICZ

Agustin Zoroa Sanchez, członek Komitetu Centralnego Hiszpańskiej Partii Komunistycznej, był nieustraszonym bojownikiem o demokrację i prawa ludu. Dla niego przelewał swą krew w czasie wojny domowej, dla niego walczył następnie, wróciwszy z emigracji, w organizacjach podziemnych.

Po uwięzieniu Agustina Zoroa jesienią 1946 r., wybitni przedstawiciele palestry światowej usiłowali podjąć się jego obrony, m.in. znakomity adwokat angielski Mr. Collard i prawnik katolicki senor Villamil z Kuby. Ale nikogo z nich nie dopuszczono do kontaktu z uwięzionym w Alcala de Henares działaczem rewolucyjnym, który do samego końca zachował dumną postawę w obliczu swych oprawców.

Oskarżony o organizowanie działań partyzantów hiszpańskich, Zoroa oświadczył: „Wróciłem tu, aby w miarę sił położyć kres tragicznej sytuacji mego kraju. Powierzenie mi tej misji było dla mnie wielkim zaszczytem".

Torturowany kolejno w różnych więzieniach, Zoroa został wreszcie rozstrzelany w lochach Okanii.

Problem upowszechnienia muzyki

Hasło upowszechnienia muzyki, z chwilą gdy szerokie masy odbiorców zostały włączone w planowy nurt życia kulturalnego — stało się hasłem dnia. Departament Muzyki Ministerstwa Kultury i Sztuki w osobach dyrektora Witolda Rudzińskiego i wicedyrektora dr. Zofii Lissy poświęca temu zagadnieniu od dawna wiele uwagi, opracowując zarówno plan działania jak i metody jego realizacji. Chcąc poinformować naszych czytelników jak wygląda w chwili obecnej front tego tak doniosłego pod względem kulturalnym, zagadnieniu — zwróciliśmy się do dr. Zofii Lissy z prośbą o bliższe dane.

— Upowszechnienie muzyki — mówi nam dr Lissa — zbliżenie jej do najszerszych mas odbiorców jest właściwie problemem usunięcia analfabetyzmu muzycznego. Jakżeż często spotykamy się ze zjawiskiem, że ludzie o stosunkowo wysokim poziomie kulturalnym w innych dziedzinach, jeżeli chodzi o muzykę — są niemal analfabetami. Operując skrótem, można by zagadnienie określić następująco: należy napczyć jak najszersze masy słuchania muzyki, tym samym należy dać im możność jej słuchania.

Organizacyjnie zagadnienie sprowadza się do dwóch punktów: wykorzystania instytucji już istniejących, oraz stworzenie takich nowych, aby sprostały realizacji postawionego zadania.

Instytucje już istniejące to — Opery, Filharmonie oraz doskonale rozwijające się szkolnictwo muzyczne. Wiadomo jednak, że wysokie ceny biletów czynią zarówno z Oper, jak i Filharmonii, instytucje dla szerokich mas zasadniczo niedostępne.

Dr. Lissa informuje, że deficyt jednego przedstawienia operowego zamyka się przeciętnie w sumie 250.000 zł. Pokrycie tego deficytu, umożliwiłoby niższą kalkulację cen biletów — na ten temat toczą się rozmowy z Centralną komisją Związków Zawodowych. Gdyby Związki Zawodowe i zakłady pracy pokrywały ze swych funduszów deficyt wymienionych instytucji — stanęły by one dla świata pracy otworem.

Większość Filharmonii przekształcono w objazdowe (Katowicka, Bałtycka). Podobną rolę spełnia na swym odcinku Opera Śląska z siedzibą w Bytomiu.

Rozwój szkolnictwa najlepiej ilustrują następujące cyfry: przed wojną liczba studentów szkół muzycznych wynosiła ok. 11.000. Obecnie przekracza 24.000.

Szkolnictwo muzyczne podzielono na dwie grupy: zawodowe — oraz niezawodowe, reprezentowane przez bardzo liczne szkoły umuzykalniające, których słuchacze rekrutują się minimum w 40% ze środowiska robotniczo - chłopskiego. Daje to możność penetracji terenu i wyławiania wybitniejszych talentów.

Każdy student kończący średnią lub wyższą szkołę muzyczną zawodową, musi wykazać się praktyką, polegającą na prowadzeniu zespołu amatorskiego. Wiąże to muzyków z terenem, na którym działają i podnosi równocześnie poziom ochotniczych zespołów.

Rozszerzenie zakresu słuchania muzyki oraz czynnego muzykowania, to dalsze postulaty zagadnienia upowszechnienia muzyki. Tu należy przede wszystkim roztoczenie opieki nad tzw. amatorstwem muzycznym. A więc: organizacja kursów szkoleniowych dla instruktorów zespołów amatorskich, wydanie starego i stworzenie nowego repertuaru, zorganizowanie ognisk muzycznych na wsi, ekip objazdowych i ostatecznie — realizację bibliotek płyt gramofonowych.

I tak od 15 kwietnia br. rozpocznie działalność Stały Ośrodek Szkoleniowy Dyrygentów Zespołów Amatorskich przy Ludowym Instytucie Muzycznym w Łodzi. Zorganizowanie drugiego ośrodka w Warszawie jest kwestią niedalekiej przyszłości. Oprócz tych stałych ośrodków, wielkie znaczenie mieć będą krótkie kursy — konferencje dla zawodowców, chcących pracować na terenie ruchu amatorskiego.

Współzawodnictwo licznych, zwłaszcza na Śląsku i w poznańskim, chórów, pobudzi stworzenie tzw. Lig Chóralnych. Zależnie od opracowanego repertuaru, poszczególne chóry zostaną zaliczone do odpowiednich klas.

Sprawie stworzenia masowego repertuaru poświęcono wiele trosk i starań. Wydano już i rozprowadzono w terenie po 10.000 egzemplarzy pieśni podstawowego repertuaru. Oprócz tego przygotowano do druku 100 podstawowych pozycji literatury chóralnej polskiej z XIX i XX wieku.

Nie pominięto też tak ważnego zagadnienia pieśni masowej, opartej o współczesną tematykę. Do współpracy wciągnięto poetów i kompozytorów i niebawem pierwsze pieśni pójdą na podbój terenu. Pieśń żołnierska, będąca ważnym ogniwem w pieśni masowej, jest przedmiotem twórczej opieki Domu Wojska Polskiego.

Ogniska muzyczne na wsi połączą zagadnienie szkolenia z propagandą amatorstwa wiejskiego. Muzyk, który poprowadzi takie ognisko, powinien się zająć równocześnie zbieraniem bogatego u nas folkloru muzycznego. Dotychczas zorganizowano trzy centra eksperymentalne tego typu.

Niezmiernie jest ważny problem ekip koncertowych. Centralne Biuro Koncertowe organizuje w każdym mieście wojewódzkim zespoły zawodowych muzyków, które objeżdżają teren ze specjalnie opracowanymi koncertami, poprzedzonymi prelekcją. Zadaniem tych ekip jest również dotarcie z dobrą i dobrze wykonaną muzyką do fabryk, hut, kopalń i stoczni.

Z chwilą gdy uruchomi się produkcję płyt — opracuje się komplety nagrań przeznaczone dla świetlic. W ten sposób muzyka w możliwie najlepszym wykonaniu dotrze do najdalszych zakątków kraju.

Należy podkreślić to, że Związek Kompozytorów Polskich w zrozumieniu ważności zagadnienia upowszechnienia muzyki dla przyszłości polskiej kultury muzycznej zamówił u poszczególnych kompozytorów pieśni chóralne, masowe, kantaty oraz, co jest niezmiernie interesujące — operę ludową dla... świetlic.

— Oczywiście, — **kończąc rozmowę**, stwierdza dr. Lissa — zagadnienia upowszechnienia muzyki nie rozwiąże najlepiej nawet pomyślana ustawa. Jest to długi proces kulturalny, w którego przebiegu niemałą rolę odegrają potrzebne na ten cel fundusze, pomoc i zrozumienie ze strony kompozytorów, społeczeństwa oraz oparcie i koordynacja pracy ze Związkami Zawodowymi i Zakładami pracy.

TADEUSZ MAREK

Kronika kulturalna

OGÓLNOKRAJOWY KONKURS ZWIĄZKOWYCH ZESPOŁÓW ARTYSTYCZNYCH

W całym kraju odbywają się obecnie eliminacje powiatowe ogólnokrajowego konkursu związkowych zespołów teatralnych i inscenizacyjnych. W konkursie bierze udział około 500 zespołów, skupiających łącznie ponad 10 tys. aktorów-robotników.

Już pierwsze eliminacje wykazały, że poziom konkursu znacznie przewyższa poziom pierwszego konkursu, który odbył się w ubiegłym roku.

WYNIK KONKURSU NA ŻYCIORYS GÓRNIKA

Związek Zawodowy Górników ogłosił w sierpniu ub. r. konkurs na życiorys górnika, który co najmniej przez 25 lat był zatrudniony w kopalni, jako pracownik fizyczny.

Sąd konkursowy przyznał pierwszą nagrodę w wysokości 15.000 zł, ufundowaną przez zarząd główny Z.Z.G. — Tomaszowi Rybakowi z Janowa Śląskiego, drugą nagrodę (10.000 zł) — Leopoldowi Boroniowi z Bytomia, dwie trzecie nagrody (po 7.000 zł) — Wacławowi Świątkowskiemu z Nikiszowca i Augustynowi Macurze z Łagiewnik. Ponad to przyznano 6 dalszych nagród.

LEON SCHILLER NA CZELE REDAKCJI „TEATRU"

Redakcję miesięcznika „Teatr", wydawanego przez Państwowy Instytut Wydawniczy, objęło kolegium redakcyjne z rektorem Leonem Schillerem na czele.

POŚMIERTNE WYDANIE DZIEŁ BOLESŁAWA GORCZYŃSKIEGO

Prof. Wł. Gorczyński (Uniwersytet M. K. w Toruniu), po powrocie z dłuższego pobytu za granicą, pragnąc uczcić pamięć swego brata Bolesława Gorczyńskiego, który zginął tragicznie we wrześniu 1944 r., zabity przez bombę niemiecką, postanowił przystąpić do wydania pośmiertnego jego sztuk.

Ponieważ biblioteka Bolesława Gorczyńskiego zginęła podczas działań wojennych, prof. Wł. Gorczyński zwraca się z gorącym apelem do przyjaciół i sympatyków jego brata o wypożyczenie lub odstąpienie książek, skryptów teatralnych, rękopisów oraz wycinków z gazet i czasopism periodycznych, dotyczących działalności zmarłego.

Odpowiedzi kierować należy pod adresem Toruń, Uniwersytet, Sienkiewicza 30.

DEKADA TEATRALNA KU CZCI OSTROWSKIEGO

W związku z przypadającą w kwietniu r.b. 125-rocznicą urodzin znakomitego komediopisarza i satyryka rosyjskiego Aleksandra Ostrowskiego (którego komedię „Wilki i owce" wystawił Państwowy Teatr Polski w Warszawie), teatry leningradzkie rozpoczęły dekadę, poświęconą twórczości wielkiego pisarza. W ciągu dekady teatry leningradzkie wystawią około 20 sztuk Ostrowskiego.

Ponad to szereg ochotniczych zespołów scenicznych uczci jubileusz 125-lecia, wystawiając sztuki Ostrowskiego w Klubach Robotniczych.

Wystawa sztuki jugosłowiańskiej w Muzeum Narodowym

Wystawa sztuki jugosłowiańskiej *obejmuje 180 eksponatów z zakresu malarstwa stalugowego, 106 prac rysunkowych i graficznych oraz 64 rzeźbiarskich. Zorientować się w tak obfitym materiale pomaga katalog, zawierający obszerny zarys sztuki poszczególnych narodów Jugosławii. Niestety, słaba jest korekta katalogu.*

Trudno wymagać od przeciętnego, „jednorazowego" widza, by ogarnął i zapamiętał odrębności sztuk plastycznych Serbów, Chorwatów i Słoweńców, zwłaszcza, że wiele wspomnianych we wstępie do katalogu nazwisk jest dla nas pustym dźwiękiem, ponieważ nie są reprezentowane na wystawie. Należy natomiast przypuszczać, że w umyśle zwiedzających pozostanie wrażenie bogatej i urozmaiconej całości, zapamiętane zaś będą przede wszystkim te (liczne i ciekawe) dzieła, które stanowią dla naszej publiczności element egzotyczny kolorystycznie lub obyczajowo (treściowo).

Od końca 19-go wieku najwyższy poziom mają niewątpliwie dzieła artystów chorwackich i to zarówno w malarstwie, jak i w rzeźbie i grafice. Na pierwszym miejscu należy wymienić dobrze w Polsce znanego rzeźbiarza Ivana Mestrovića, którego twórczość zyskała słusznie światową sławę. Rzeźba Mestrovića „Matka" jest koroną wystawy. Mestrović wygrał tu wszystkie wartości tego odwiecznie przez plastyków umiłowanego tematu i dał w powściągliwej i opanowanej formie maximum wyrazu. Jego oszczędne w geście i doskonale skomponowane prace mają ów najwyższy rodzaj patosu wewnętrznego, który sprawia, że np. „Matka" nie będzie nigdy i nigdzie anachronizmem, pomimo wprowadzenia akcentu lokalnego, jakim jest jej strój chorwacki.

Malarstwo Jugosławii, młode i chłonne, *przechodzi w ciągu 19-go i 20-go wieku wszystkie przemiany, jakie przechodziła sztuka środkowo - europejska mniej więcej w ciągu trzech stuleci. Nie dziw więc, że wiele w nim anachronizmów i że nieraz wyczuwa się parę kierunków, ścierających się w dziele sztuki. Np. wielkich rozmiarów obraz jednego z reprezentacyjnych malarzy, Bukovaca (1885 — 1922) p. t. „Poeta Gundulić wśród postaci swego poematu Osman", powstały w 20-ym wieku, spóźniony jest nawet w stosunku do naszego malarstwa, które trudno na ogół nazwać nowatorskim, o dobre pół wieku. Szczególnie uderza to przy oglądaniu dwu obrazów wcześniejszego od Bukowaca znakomitego malarza słoweńskiego Subica (1855—1892). W okresie rozkwitu sztuki mieszczańskiej, w drugiej połowie 19-go wieku, możemy wśród artystów jugosłowiańskich odnaleźć mnóstwo podobieństw z naszą sztuką. Pięknie reprezentowana jest szkoła monachijska, która wydała tak wielu wybitnych malarzy we wszystkich krajach Europy.*

Romantyzm jugosłowiański nie ma, w przeciwieństwie do naszego, charakteru patriotyczno - militarystycznego, lecz przedstawia z wielkim pietyzmem obyczaje ludu i typy narodowe.

Efekty oświetlenia są u paru malarzy już przed epoką impresjonizmu tak szczerze plenerowe że należy chyba położyć to na karb szczególnych cech jugosłowiańskiego kolorytu, co potwierdza dalszy rozwój pejzażu. To, co byłoby kiczem i jaskrawizną w naszym klimacie, układa się doskonale w dzikich i bezpośrednich pejzażach jugosłowiańskich neoimpresjonistów.

Wracając do sztuki portretowej Jugosławii, stwierdzić trzeba, że zarówno w 19-ym, jak i w 20-ym wieku stoi ona wysoko lecz nie odbiega od wzorów Europy środkowej i nie stwarza w swojej dziedzinie prac tak oryginalnych kolorystycznie, na jakie zdobywa się malarstwo plenerowe Jugosławii.

Ostatni etap sztuki, pokazany na wystawie — to dzieła powstałe od pierwszej wojny światowej do chwili obecnej.

Okres ten potraktowali wystawcy bardzo wszechstronnie, dbając o to abyśmy mogli zapoznać się ze wszystkimi kierunkami ich twórczości.

Wielu współczesnych jugosłowiańskich malarzy ma odpowiedniki w naszej sztuce. Na ogół malarstwo 20-go wieku przejawia nierównie mniejszą skłonność do nowatorskich i eksperymentalnych wyczynów, niż to się dzieje w sztuce Europy środkowej i zachodniej, w czym przypomina plastykę angielską. Przypuszczalnie pokazują nam na tej wystawie najzupełniej dojrzałe utwory z pominięciem sztuki laboratoryjnej.

Także grafika, pomimo pewnych uproszczeń, trzyma się na ogół z dala od konstruktywistyczno-abstrakcjonistycznych kierunków, co pozwala jej być odbiciem rzeczywistości, czyli spełniać jedno ze swych ważnych zadań. O ile w dziedzinie malarstwa stalugowego ponętne problemy kolorystyczne i kompozycyjne ograniczają z natury rzeczy tematyczność, o tyle w grafice jugosłowiańskiej znajduje pełne ujście patriotyczny temperament artystów.

Oddźwięk, jaki znalazła wojna w sztuce narodów Jugosławii, jest ogromny. Walka partyzantów, martyrologia narodu, bezeceństwa niemieckiego najeźdźcy, scenki z życia wojskowego — wszystko to pokazane jest wszelkimi technikami rysunku i grafiki od bezpretensjonalnych szkiców do starannie opracowanych kompozycji.

Jugosłowianom należy się szczere uznanie, że nie mylą rewolucyjności formy z rewolucyjnością treści i że pozwalają uczuciom swym wypowiadać się w tak bezpośredniej formie, nie zaniedbując zarazem form jak najbardziej wyrafinowanych w dziedzinie malarstwa stalugowego.

A. Z. L.

Wachtang Ananian

Zemsta

(Z ormiańskich nowel)

— U nas we wsi mieszkał pewien zapalony myśliwy, zwali go Asłanem, — rozpoczął Woskan swe opowiadanie, pociągając zwolna fajkę. — Był to żelazny człowiek o silnym sercu. Pewnego razu, kiedy Asłan rozprowadzał łopatką wodę po kanałach, ujrzał dwie żmije: jedna z nich była piękna o jasnych plamach, druga — czarna, jak sadza; leżą one sobie pieszczotliwie zwinięte i wygrzewają się na słoneczku, pyszczek przy pyszczku, jak gdyby zabawiały się miłosnym gruchaniem.

„Jakim sposobem czarna gadzina usidliła ślicznotkę szachmar" (gatunek ormiańskich żmij — przyp. red.) — pomyślał myśliwy i, chwyciwszy kamień, zamierzył się nim w czarną żmiję, aby oswobodzić ślicznotkę. Nie pomyślał o tym, że serce nie zna różnic między czarnym i białym.

Rzucił więc Asłan kamieniem i, jak na złość, ugodził nim śliczną żmiję. Czarna żmija rozluźniła swój uścisk, wyciągnęła się jak pręt i, stanąwszy na ogonie, jęła tak strasznie świstać, że myśliwy, człowiek o żelaznym sercu, zbladł, jak śnieg i popędził ze wszystkich sił do domu.

Na drugi dzień Asłan ujrzał w swoim ogrodzie wczorajszą czarną żmiję, owiniętą znowu dokoła martwej towarzyszki. Żmija drgnęła na widok myśliwego, zwinęła się w kłębek i rzuciła na niego. Przerażony Asłan uciekł przed nią pędem.

Mieszkał u nas we wsi bardzo mądry starzec — Adam. Ten właśnie Adam poradził Asłanowi: „Synku, żmija, której ukochaną zabiłeś, dyszy zemstą. Dopóki jej nie zaspokoisz—płonące serce żmii nie zazna spokoju. Przenieś się do sąsiedniej wsi Cziman, urządź się tam jakoś, dopóki nie minie lato; kiedy zaś nastąpią jesienne chłody i żmije zapadną w sen, wracaj do domu".

Asłan zaś odpowiada: „Wujaszku Adamie, wstydzę się uciekać przed jakąś tam żmiją, ja, którym chodził w pojedynkę na niedźwiedzia lub utapiał rdzawy kindżał w paszczy wilka, — cóż powiedzą ludzie"? — „Głupstwa pleciesz, radzę ci dobrze, a ty słuchaj uważnie! Zadrasnąłeś przecież serce żmii, zabiłeś jej ukochaną — to nie są żarty; ona nie uspokoi się tak długo, aż nie pomści na tobie swej krzywdy.

Myśliwy Asłan posłuchał starca, zarzucił przez ramię churdżan (worek—przyp. red.), wycałował żonę i dzieci i wyruszył do Czimanu. Przechodząc obok ogrodu, spojrzał jeszcze raz, czy nie ma tam czarnej żmii i widzi: leży ona, jak dawniej, owinięta wokoło ślicznej szachmar i liże jej główkę z delikatną pieszczotą.

„Chwała szczodrej przyrodzie, — pomyślał Asłan, — która nie poskąpiła kochającego serca nawet żmii! Cóż by to było za szczęście, jeśliby każdy z nas miał podobne serce!...

„Po czym umknął z tego strasznego miejsca, oglądając się tylko od czasu do czasu. Wciąż zdawało mu się, że coś czarnego, długiego jak sznur, następuje mu na pięty. Nagle ten długi czarny sznur zwinięty w kłębek rzucił się na niego. Asłan skoczył w przerażeniu do rzeki i przepłynął ją, lecz zdawało mu się, że czarny kłębek przeprawił się w ślad za nim.

„Przywidziało mi się to widocznie ze strachu" — wymawiał sobie myśliwy i ruszył w dalszą drogę, dodając sobie otuchy. Dotarł wreszcie Asłan do Czimanu, gdzie najął się jako parobek u sołtysa. Był to jak raz czas żniw. Pewnego razu nocą, kiedy zmęczeni całodzienną pracą parobcy zwalili się do snu, Asłan wyplatał sobie łapcie i rozmyślał o żonie, dzieciach i o czarnej żmii, która utraciła swą ukochaną.

Usłyszawszy nagle szelest, ujrzał jak coś czarnego wpełza z sykiem do stogu.

„Bracia, żmija!" — wrzasnął Asłan.

Chłopi podnieśli się na jego krzyk, zapytując w zdziwieniu: „co się stało?" Wtedy to Asłan opowiedział im o żmii. „To ona przeklęta, przyszła upomnieć się o moją duszę. Błagam was, bracia, doradźcie jak się ratować!"

Tak mówił żelazny człowiek o lwim sercu, drżąc cały jak osika.

— Skończy się twoja trwoga. Żmija zalazła sama w potrzask. Spalimy stóg i to cię uspokoi— powiedział jeden z parobków i posłał Asłana do sołtysa, by ten zezwolił spalić stóg. Asłan pobiegł bez opamiętania do wsi.

„Weźcie wszystko, com zarobił przez dziesięć dni i co tylko mam przy sobie w dodatku, tylko pozwólcie spalić stóg, abym wybawił się od tego okrutnego nieszczęścia!" Sołtys zgodził się. Asłan nieprzytomny z radości migiem popędził z powrotem i z daleka jeszcze krzyknął parobkom: „Podpalajcie, chłopcy!"

Podpalili stóg, a Asłan patrzał z daleka. Nagle wyrwał się jakiś bicz z czerwonych ognistych języków, zakręcił w powietrzu i... Asłan przewrócił się na wznak z dzikim okrzykiem. Chłopi rzucili się w jego kierunku i ujrzeli jak czarna żmija owinęła się silniej dokoła szyi myśilwego.

Odwinęli szybko ogon żmii. Była już nieżywa. Lecz Asłan również nie ruszał się z miejsca. Na szyi nie dostrzeżono żadnych śladów ukąszeń. Nieszczęsny wyzionął ducha z przestrachu...

— Tak bracia, oto co znaczy miłość! Dopóki żmija nie uśmierciła wroga i sama nie zginęła — udręczone jej serce nie zaznało spokoju, — zakończył Woskan.

(tłumaczył z ros. RK)

Wielka Brytania organizuje Urzędy Mleka Ludzkiego

W zachodniej części Londynu, w szpitalu „Queen Charlotte", jednej z najnowocześniejszych londyńskich klinik kobiecych, istnieje Urząd Mleka Ludzkiego, założony, dla zbierania, przechowywania i rozdzielania mleka matek.

Tę wysoce korzystną instytucję opisuje się jako „bank" ludzkiego mleka, a zasady, na których się opiera zbliżone są do zasad „banków" krwi. Usługi dawców krwi, którzy tylu ludziom uratowali życie w czasie drugiej wojny światowej, mogły być wykorzystywane na szeroką skalę jedynie wówczas, gdy istniały możliwości transfuzji krwi nie tylko bezpośrednio od dawcy do odbiorcy, ale i pośrednio dla pacjentów, potrzebujących krwi dla odzyskania sił po operacji, ranie lub chorobie. Dzięki konserwowaniu krwi, magazynowaniu jej w „bankach" i wysyłaniu do odległych miejscowości, rozwiązano ważny wojenny problem bezzwłocznego dostarczania krwi potrzebującym jej pacjentam, gdziekolwiek by się oni znajdowali.

Matki ofiarujące mleko nieznanym i, być może, nieurodzonym dzieciom, nie muszą w tym celu opuszczać swych domów, gdyż „banki" mleka rozporządzają specjalną służbą zbiórkową. Przywożone do Urzędu mleko badane jest z punktu widzenia smaku i zarazków chorób zakaźnych; jeżeli przez tę próbę przechodzi pomyślnie, pasteryzuje się je, ohłodzi i butelkuje. Można je przechowywać przez wiele tygodni, w stanie płynnym lub suchym jako małe placki, które można ponownie obrócić w mleko przez dodanie wody.

Mleka ludzkiego nie można żadnym materiałem zastąpić. Brytyjskie „banki" mleczne niosą pomoc w przypadkach, w których dawniej pomoc ta byłaby niemożliwa albo nadeszłaby do potrzebującego jej dziecka zbyt późno.

Urząd mleka ludzięgo przy szpitalu „Queen Charlotte" będzie w tym roku obchodził 10-lecie swego istnienia. Wyglądem swym przypomina on laboratorium, chłodnię i mleczarnię. Większość przechowywanego tam mleka została ofiarowana przez matki, których dzieci przyszły na świat w klinice szpitalnej. Urząd wypłaca im małe sumy pieniędzy za każdą dawkę mleka. Nie dzieli się tu kobiet na grupy mleczne, jak to ma miejsce przy dawaniu krwi; zdrowym mlekiem można żywić każdego noworodka. Przed magazynowaniem jednakże bada się mleko pod kątem widzenia zarówno jego wartości odżywczej, jak i zarazków i smaku. Chłodzone zbiorniki stoją w pogotowiu do wysyłki; każdy z nich mieści bezpiecznie cztery butelki.

Londyński urząd mleka ludzkiego zaczął swą działalność w r. 1938 jako eksperyment. Eksperyment ten się udał. Długie doświadczenie przyniosło najodpowiedniejsze metody badania, pasteryzowania i konserwowania mleka. Nadszedł czas, by to doświadczenie wykorzystać na szeroką skalę.

Ogółem urząd obsługuje tylko niektóre zachodnie dzielnice Londynu. Nowy „bank" mleczny w Cardiffie, założony przez władze miejskie na wzór londyńskiego, będzie rozsyłał ludzkie mleko również i do dalszych miejscowości. Wkrótce za tym przykładem pójdą i inne miasta Wielkiej Brytanii, a każdy nowo - otwarty „bank" mleczny będzie stanowił dalszy krok w walce przeciwko stopniowi śmiertelności dziecięcej.

Rozrywki umysłowe

Pierwszy turniej zadaniowy

(warunki uczestnictwa podaliśmy w nr 73)

12. KOMBINOWANA WYSUWANKA

(za rozwiązanie 4 p.)

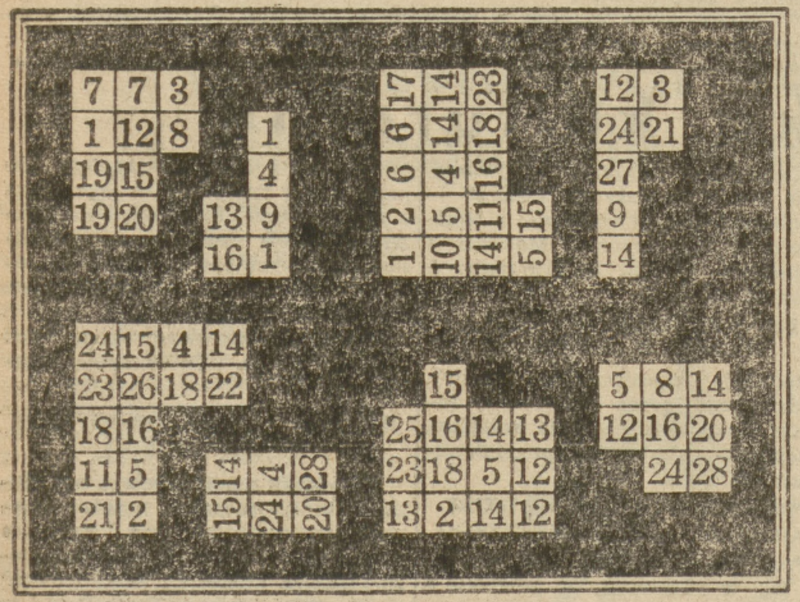

Z ośmiu rozrzuconych figur ułożyć kwadrat o 81 oczkach (czyli 9 x 9 kratek), następnie liczby w kratkach zamienić na litery, według podanego klucza. Powstałe w ten sposób dziewięcioliterowe kolumny pionowe należy przesuwać symetrycznie ku górze (lub ku dołowi) w ten sposób, aby odczytane kolejno rzędy poziome liter w nowoutworzonej figurze dały rozwiązanie w postaci złotej myśli Adama Mickiewicza.

Klucz:

2 - 3 - 4 - 1 - 5 - 6 - 11 - 14 — poeta polski;

17 - 4 - 8 - 9 - 10 — owad łuskoskrzydły;

25 - 24 - 23 - 16 - 9 — imię męskie;

23 - 22 - 12 - 13 — żywe srebro, merkuriusz;

21 - 19 - 26 - 11 - 5 — rodzaj burki, używanej przez górali;

28 - 27 - 14 - 11 — ssak z rzędu drapieżnych;

15 - 18 - 4 — część naczynia;

20 - 19 - 6 - 7 — posłanie puchowe, pierzyna.

(„Enigma" — Warszawa).

13. KALAMBURY

(za rozw. 1 p.)

1. Samogłoska u dziewczyny
wrzesień — jego imieniny.

2. Imię męskie znalazło się
w odwiedzinach u papugi
I stworzyło — zgadnij co?
Imię męskie po raz drugi.
(Jan Massajda — Kielce).

ODPOWIEDZI

Massajda Jan — Kielce. Miło nam powitać starego znajomego. Za kalambury dziękujemy, właśnie idą. Prosimy o przysłanie zadań z rodzaju Pańskich świetnych prac przedwojennych. Pozdrowienia,

R. Sochacka, S. Horodyńska — Warszawa. Wykrycie „błędów" przez Panie świadczy o właściwej kobietom bystrości umysłu, ale prosimy sprawdzić w Słowniku Ilustrowanym Języka Polskiego M. Arcta i w „Encyklopedii Powszechnej" Trzaski Everta i Michalskiego, a wtedy okaże się, że my jesteśmy również bystrzy, jednakże ponieważ „errare humanum est" więc bijemy się w piersi i do „lekkiej małej" się przyznajemy.

Wojciechowski — Legionowo. Zgadzamy się z pańskim zdaniem. Zadanie matematyczne pójdzie. Prosimy o dalsze prace i objaśnienia.

Lewandowski J. — Iłowo. Z nadesłanych zadań tylko arytmograf nadaje się do druku. Pozostałe prace słabsze. W każdym razie prosimy o współpracę.

ROZWIĄZANIA

zadań z nr. 87 „Rob" z dn. 28.III br.

7. Wiro Krzyż Magiczny — 1 (kornet 2) wrak, 3) klekot, 4) fala, 5) Fiskus, 6) Rias, 7) intruz, 8) szal, 9) balkon, 10) znak 11) pnisty, 12) paka, 13) kierat, 14) kiwi, 15) bicykl, 16) bank. Wyrazy krzyża magicznego: karpina, topolak, anilina. Rozwiązanie ostateczne: **Warszawa.**

U Eskimosów

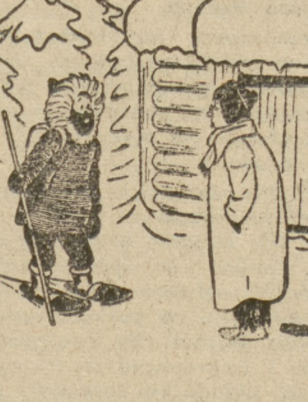

— Mamy bardzo krótkie lato. Ostatnie — wypadło w czwartek.

„Colliers"

Tanio i smacznie

Zupa marchewkowa. Gotujemy pokrajaną marchew z jarzynami i cebulą. Gdy zmięknie — przecieramy przez durszlak, zaprawiamy zaprażką z masła i mąki, dodajemy usiekanego kopru i pietruszki, zaciągamy śmietaną rozkłóconą z żółtkiem. Zupę tę można podać z łazankami grzankami albo kartoflami.

Naleśniki z ziemniaków — 1 kg ziemniaków obrać, zetrzeć i wymieszać z 1/4 litra mleka. Do tej masy dodać rozbite jajko, sól i wyrobić. Na patelni posmarowanej słoniną smażymy placki grubości pół cm. Naleśniki posypujemy cukrem lub też smarujemy jakąkolwiek marmeladą.

Pasztet z ryb wędzonych. Na ten pasztet nadają się wszelkie ryby wędzone, (obecnie najekonomiczniejsze będą dorsze). Obrać ryby, oczyścić z wnętrzności i ości, przepuścić przez maszynkę, przejrzeć jeszcze raz, żeby ew. ości wyskubać. Na każde 4 łyżki masy dać jedno żółtko, ugotowane na twardo i kawałek masła, wielkości śliwki węgierki. Wszystko utrzeć na gładką masę.

PRAKTYCZNE RADY

Krochmal w proszku dobry jest do czyszczenia szyb i luster. Także nadaje się do czyszczenia plam na tapetach. Gotowany krochmal dobrze jest wetrzeć w świeżo umyte linoleum, następnie zaciągn[illegible]skiem z terpentyną.

Noże wypadające z rączek, można zreperować w następujący sposób. rozpuścić kalafonię i dodać miałkiego piasku, napełnić tym otwór rączki, rozgrzać na ogniu część noża, którą wsuwamy do otworu rączki i mocno wcisnąć.

Noże i widelce używane do śledzia nieraz po parę dni zachowują nieprzyjemny zapach. — Przede wszystkim należy je myć tylko zimną wodą. Powtóre, jeśli zapach nie ustępuje, należy je przesunąć nad płomieniem kuchenki gazowej.

By skrócić czas gotowania jarzyn, możemy zmiękczyć twardą wodę, dosypując do niej szczyptę sody kuchennej.

Zabrudzone flaszki czyszczą się dobrze potłuczonymi skorupkami jajek i gorącą wodą, albo drobno pokrajanymi obierzynami kartofli.

Żółty wosk i sól — czyszczą i wygładzają najbardziej zardzewiałe żelazka do prasowania. Wosk owijamy w gałganek i pocieramy nim rozgrzane żelazko, po czym przesuwamy je po papierze posypanym solą, aż stanie się zupełnie czyste i gładkie.

A na świecie...

W Palestynie walki pomiędzy Arabami a Żydami trwają nadal z niesłabnącą siłą. Na zdjęciu widzimy przywódcę jednej z band arabskich, obserwującego „jeńców" żydowskich, porwanych z konwoju, na który napadła banda arabska

W Nowym Jorku odbyła się niedawno specjalna wystawa najstarszych modeli samochodów

W Leningradzkich Zakładach im. Łomonosowa projektuje się przepiękne naczynia z t. zw. leningradzkiej porcelany. Na lewo: artystyczny wazon, który może służyć za postument do lampy na stół. Na prawo: malowanie naczyń i karafek do wina

We francuskim sektorze Berlina wysadzony został w powietrze z ładunkiem 52 ton dynamitu potężny bunkier t.zw. Humboldhain

Nocny połów ryb na wyspach Hawajskich